HISTORYA PODROZY
Y
OSOBLIWSZYCH ZDARZEN
SŁAWNEGO
MAURYCEGO-AUGUSTA
HRABI
BENIOWSKIEGO
SZLACHCICA POLSKIEGO
Y
WĘGIERSKIEGO,
ZAWIERAIĄCA W SOBIE:

Jego czyny woienne w Polſzcze, w czaſie Konfederacyi Barſkiey, — wygnanie iego nayprzód do Kazanu, — potym do Kamſzatki, — waleczne iego z tey niewoli oſwobodzenie ſię, — żeglugę iego przez Ocean ſpokoyny do Japonii, — Formozy, — Kantonu w Chinach, — założenie nareſzcie przez niego oſady na wyſpie Madagaſkarze, z zlecenia Francuzkiego Rządu, — iego na tey wyſpie woienne wyprawy, ogłoſzenie go nareſzcie Naywyżſzym Madagaſkaru Rządcą.

z FRANCUZKIEGO TŁOMACZONA.

TOM II.

w WARSZAWIE
w Drukarni TOMASZA LEBRUN, Sukceſſora ś.p. PIOTRA DUFOUR.

(1797.)



DZIENNIK
PODROZY I ZDARZEN
HRABI
BENIOWSKIEGO.

ROZDZIAŁ XIX.

Podróż do Łopattki. — Czarownicy Sibirſcy. — Powrót do Bolshy.

DNia 14 o ſiodmey godzinie zrana wyiechałem w drogę. A że chciał Gubernator iżbym wſtąpił do niego, uczyniłem zadość iego woli. Wziąwſzy poſiłek, pożegnałem ſię, a ſyn Nilowa z Afanazyą odprowadzali nas aż do Nichilowy, gdzie obiad u Taiou iedliśmy. Rozſtały ſię tam z nami

Gubernatora dzieci, ia zaś kontynuowałem mą podróż do Tſekawki, gdzie Taiou zaproſił nas na nocleg. Znalazłem tam Schamana, czyli czarnoxiężnika, ſam bowiem tak ſię nazywał, który w mniemaniu Kamſzatczyków, uchodził za maiącego z diabłami przymierze. Ciekawy dziwactw i grymasów tego omamiacza, proſiłem Taiou, by mi go kazał ſprowadzić, iżby mi mą przyſzłość wywróżył. Przywołano go, i gdy wſzyſtkie Taiou namowy i proźby ſkłonić go nie mogą, iżby mey ciekawości dogodził: dobywam kilka rubli, i te go natychmiaſt powolnieyſzym czynią.

Zaczyna więc ſwe ceremonie i guſła od wypędzenia wſzyſtkich kobiet z domoſtwa, po czym rozbiera ſię do naga i właſną uryną obmywa wſzyſtkie ſwe członki. Po dopełnionym tak obrzydliwym obrządku, przywdziewa ſię w długą ſuknię z pſiey ſkóry wy-

prawney, kładzie na głowę kaptur z dwoma rogami, a do paſa bęben przywięzuie. W takowym ſtroiu ſtawa w pośrzodku izby, a obròciwſzy ſię raz w kòłko, wołaiąc: *Kutty-Kuttni-Kutuchta*, dobywa z zanadrza flaſzkę z napoiem i część onego wypiia. Padł w òw czas iak długi na ziemię i w tym ſtanie bez duſzy prawie bliſko pòł godziny leżał. Po upłynionym tym czaſie, wśrzòd wrzaſku i wycia zrywa ſię bębniąc co ſiły w ſwòy bęben. Tak gwałtowne było iego ſilenie ſię i wrzeſzczenie, iż nareſzcie nayokropnieyſze porwały go konwulſye, drgały mu oczy i uſta, a wſzyſtkie trzęſły ſię członki. W tym ſtanie znaydował ſię Schaman przeſzło godziny, po czym uſiadłſzy na ziemi, rozpoczął wròżenie ſwoie cichym i chrapliwym głoſem, w naſtępuiących wyrazach: " Przyſzedłeś ſzukać rady „ mego ducha względem dalſzego

„ twego przeznaczenia, znaydziesz w
„ nim pomoc w twoich zamiarach
„ pomsty, za śmierć duchów Oyców
„ naszych, których wygubili Moskale.
„ Sam Kutuchta wesprze twoie widoki.
„ Uyrzysz krew leiącą się nieprzyiacioł twoich, i podróż twoia
„ będzie szczęśliwa. Lecz potym
„ kiedy krew przeleiesz, skoro twoia
„ płynąć zacznie, miłym staniesz się
„ duchom Oyców naszych. „ To wyrzekłszy, padł i odszedł od zmysłów, a Taiou wynieść go kazał do poblizkiego domostwa.

Chciałem wiedzieć co to za napóy pił ów mniemany czarnoxiężnik; uwiadomił mię Taiou, że go robiono z Muchomora, który iest gatunkiem grzyba, co ma własność że upaia. Upewniano mię, iż trunek ten taką ma w sobie tęgość, iż częstokroć usypiał Schamana, przez trzy a nawet i cztery doby; zkąd wniosłem że Mu-

chomor podobneż ſkutki co i opium ſprawuie. Po tey ciekawey lecz nie koniecznie przyiemney zabawie, że iuż późno w noc było, zabraliśmy ſię do ſpoczynku.

Dnia 15 nocleg naſz w Kuryncę, wioſzczynie od ośmiu chałup. Muſieliśmy ſię w niey zatrzymać dla gwałtowney burzy, która noc całą trwała.

Dnia 16 przybyliśmy do Kompak, wioſki położoney pod górą Opala. Ukazał mi Taiou tameczny kilka kawałów rudy miedzianey, i dość ſpore ſztuczki lapis lazuli.

Dnia 17 nocleg przepędziłem w Ozernaia, wioſce położoney nad rzeką tegoż nazwiſka, która wpada w iezioro Kurile.

Dnia 18 ſtanęliśmy w Tontynie wſi Kurylſkiey. Przyiął mię Taiou owego mieyſca iak nayuprzeymiey, oświadczaiąc, iż pragnie nas odprowadzić aż na ſamo mieyſce, iżby poznał także

krainę Łopattka. Odłożyliśmy tę podróż do dnia naſtępuiącego, gdyż i późno iuż było, i dla znużenia, każdy z nas potrzebował wywczaſu.

Dnia 19 prezentował mi Taiou ſwoią familią i proponował baydarami obiechać przylądek, zapewniaiąc, iż część wſchodnia Łopattki żyźnieyſzą ieſt od tey w którey mieſzkał. Nie mogłem przyiąć tey propozycyi, gdyż w takim razie podróż moia zdałaby ſię ieno bydź woiażem dogadzaiącym ciekawości moiey. Mnie zaś ſzło o przekonanie Gubernatora, iż nie mam w niey innego celu, iak co prędzey uſkutecznić proiekt moiey oſady. Oświadczyłem przeto, iż wgłąbſz kraiu ku ieziorowi Kuil chcę iechać, proſząc ſzczegulnie o przewodnika. Gdy ſam Taiou z ſynami ſwemi podiął ſię tego obowiązku, ruſzyliśmy w dalſzą drogę o godzinie dziewiątey zrana, i późno iuż w noc zaiechali.

śmy nad brzegi wſpomnionego ieziora. Tam nieco wytchnąwſzy, kontynuowaliśmy naſzą iazdę ku Wſchodowi aż do pewnego mieſzkania Kuilów, gdzie nocleg naſz był zamierzony.

Skoro tylko świtać zaczęło, poiechaliśmy ku źrzodłowi pewney małey rzeczki, która w iezioro wpada. Tu był kres moiey podróży. Leży to mieyſce na pół drogi między przylądkiem a ieziorem. Obſzerna do koła widzieć ſię daie równina, lecz że ią śnieg okrywał, nie mogłem ſądzić o naturze i gatunku iey ziemi. Okazawſzy po ſobie iak naymocnieyſzą radość z prześliczney tey iakoby kraiu pozycyi rozkazałem kilka kop kiiów przygotować, a nakryśliwſzy plan miaſta i całey oſady, tykami celnieyſze odznaczyłem mieyſca. Szła ta robota z naywiękſzą z naſzey ſtrony troſkliwością, iżby Gubernatora i wſzyſtkich mieſzkańców Kamſzatſkich

przekonać, iż iedna tylko kolonia u nas w głowie. Ukończywszy tę pracę, powròciłem do Tontyny, gdzie nocleg odbyłem.

Dnia 21 spocząwszy sobie należycie, prosiłem Taiou o pozwolenie mi dwoch baydarów, a za pomocą letkiego wiatru północno-wschodniego, w dość krótkim czasie obiechałem przylądek. Ze dzień był iasny, wyraźnie dała nam się widzieć wyspa Schoumtskoy. Nie chcąc zbyt wioslarzów trudzić, wiatr bowiem ustał zupełnie, rozkazałem dobić do lądu od Pòłnocy wschodniey, gdzie zanocowałem.

Dnia 22 popłynąłem do wyspy Poromuzir, a że wiatr powstał od Wschodu, umyśliłem zwiedzieć wyspę Anfigonone, pospolicie Alaide nazwaną. Ruszywszy więc z Poromuzir o godzinie dziesiątey zrana, przylądowaliśmy do Alaidy o trzech kwadransach na czwartą. Był tam nasz nocleg na

śniegu, a ſkòry niedźwiedzie z ſanek ſłużyły nam za poſłanie.

Dnia 23, że czas był piękny a wiatr dął od Południa ku Zachodowi, wzięła mię ochota morzem do Bolshy popłynąć. Wyprawiłem zatym na iednym ſtątku Panowa do Tontyny, iżby z pozoſtałemi u tamteyſzego Taiou ſankami i ekwipażem, lądem do Bolshy powracał; ia zaś o godzinie iedynaſtey zrana puściłem ſię na morze. Z początku ſzła nam pomyślnie żegluga, lecz wkrotce potym ſilny wiatr gdy powſtał, tak daleko nas unioſł, iż ledwo o godzinie piątey z wieczora, zawinąć potrafiliśmy do uyścia Łopattki. Tam dla niewiadomości naſzych flisòw, nowe niebeśpieczeńſtwo. Pokilkakrotnie wpadł naſz ſtatek na piaſki, i z naywiękſzą trudnością, dobrze iuż w noc, uchwycilișmy lądu.

Dnia 24 o czwartey godzinie zrana wyiechaliśmy z Łopattki, a żegluiąc po nad brzegami, weszliśmy do portu Bolshy, o trzeciey godzinie po południu. Zarzucono kotwice w Tsekawce odnodze morskiey, nie podobna bowiem było daley płynąć dla lodów które ieszcze rzekę okrywały. Posłałem więc po sanki do Taiou, a udarowawszy prezentami Kurylów Tontyńskich, lądem do Bolsho-reskoy-Ostrogg, dnia 25 o godzinie trzeciey z północy powróciłem.

Tak nagły móy powrot, zdziwił Pana Krustiewa, który mi doniosł, iż żona Gubernatora pragnąc zaiechać mi drogę, zaleciła Taiou Nischisowskiemu, iżby wcześnie ią ostrzegł o moim przybyciu. Ucieszyła mię ta iey grzeczność, lecz większą nierównie sprawiło mi radość, gdym znalazł wszystko w takimże porządku iakem odiechał, nadewszystko zaś iż nikt nie

wątpił o rzetelności naſzych względem Łopattki zamiarów.

Po krótkiey z Kruſtiewem rozmowie, układłem ſię zalecaiąc, by mię o ſzóſtey zrana obudzono, chciałem bowiem zniyść Gubernatora, i oddać mu plan moiey oſady, zanimby mu ieſzcze o moim donieſiono powrocie. Wſtawſzy o naznaczoney godzinie, wziąłem ſię co żywo do roboty abryſu kolonii naſzey, a ten ryſunek w iak naypięknieyſzy dla oka wyśpieſzywſzy ſpoſób, o godzinie dzieſiątey do Gubernatora pobiegłem. Sierżant od warty poznawſzy mię zdaleka, ſkoczył donieść Gubernatorowi i całey iego Familii, żem iuż znaydował ſię na zwodzie. Od własnych rodziców ciężko bydź czuley przyiętym. Wyſzedł naprzeciw mnie Nilów z żoną i dziećmi, a ta ich uprzeymość do łez mnie rozrzewniła. Po krótkim powitaniu poſzedłem za Gubernatorem do

iego gabinetu, gdzie pilnie i z ukontentowaniem ſłuchał on donieſienia o moiey podróży. Lecz na widok mych planów poſieść ſię nie mógł z radości. Uwielbia myśl moią, którą nayſzczęśliwſzą zowie. Oświadczywſzy mi potym ſwą wdzięczność, dodał, iż Imperatorowa uwiadomiona o tak chwalebnym przedſięwzięciu, nie omieſzka nie tylko mnie, ale cały Rząd Kamſzatſki ſwoiemi zaſzczycić względami. Cały zatopiony w tak miłey dla Moſkala nadziei, poſłał po Hetmana i Kanclerza, iżby im kommunikował ſwe myśli; mnie zaś tym czaſem iść kazał do Afanazyi, iżbym iey troſki pocieſzył, i donioſł iey o ſzczegułach moiey podróży. Wyrazić trudno z iakim uczuciem przyięła mię ta godna kochania piękność; ſzczerość iey bowiem nie dozwalała iey bydź fałſzywą. Tkliwa ta ſcena tym intereſſownieyſzą ſtała ſię za przyby-

ciem matki, która naſze pieſzczoty i radość z nami dzieliła.

Zatrzymany na obiad, w pośrzód uciech, nagły iakiś ſmutek ścisnął me ſerce. Wnet rozpoznałem przyczynę tak raptowney humoru moiego zmiany. Już ſię w niey zatapiać począłem, lecz bez uſtanku badany od Gubernatora, Kanclerza i Hetmana, winien będąc przytomnie i oſtrożnie na ich odpowiadać ciekawość, wybiło to po części z mey głowy fraſunek. Lecz za powrotem do domu, znowu czarnieyſze niż kiedy, ogarnęły mię myśli. Tyſiąc ſmutnieyſzych iedno nad drugie wyobrażeń ſtawało mi przed oczy. Zbliżaiący ſię co dzień to więcey fatalny moment exekucyi zamiarów naſzych, wyrzucał mi niewdzięczność moią za tyle odebranych względów i przywiązania dowodów od całey familii Gubernatora, którą oczywiście moim poſtępkiem zdradza-

łem. Zataić bowiem tego przed ſobą nie mógłem, iż odiazd móy z Kamſzatki, niezawodną iey zgubę zrządzi; Dwór bowiem nieſzczęſne to zdarzenie ſamemu ieno Gubernatórowi przypiſze, przeto że mi do ucieczki ułatwił ſpoſoby. Tym więkſze zaś mnie ieſzcze udręczały zgryzoty, kiedym uważył, iż ſpiſek chociażby naylepiey ukartowany, gdyby ſię nie udał, w ów czas nie zoſtawało nam innego ratunku, iak otwartą ſiłą bunt podnieść, lub też znienacka opanować fortecę, a w obu tych razach nie mogło ſię obeyść bez wylewu krwi, może i tych nawet, którzy tak wſpaniale i dobroczynnie trudnić ſię raczyli mym loſem. Wſzyſtkie te okropne uwagi ſzarpały me ſerce, na moment iednak nie zachwiały moiey determinacyi; ieżeli bowiem z iedney ſtrony Gubernator przez ufność we mnie położoną, i za ſwą przyiaźń,

miał

miał prawo do mey wdzięczności; z drugiey, iako dowodzca partyi, ſtałbym ſię krzywoprzyſiężcą i człowiekiem życia niegodnym, gdybym na niebeśpieczeńſtwo podawał lub też chciał odſtępować towarzyſtwa mego ſprawę.

Zanurzonego w tak poſępnych myślach znayduie Kruſtiew. Otwieram natychmiaſt rozſądnemu temu i prawdziwemu przyiacielowi nayſkrytſze ſerca moiego tayniki. Gdym ſkończył mówić, uściſnął mię on wyznaiąc, iż od momentu iak z gruntu charakter mòy poznał, lękał ſię zawſze tego tak niebeśpiecznego momentu. Oświadczywſzy mi potym ſwą wdzięczność za ufność ktòrąm w nim pokładał, proſił mię bym cierpliwie iego ſzczerego w tey mierze wyſłuchał zdania: " Zaiſte, rzecze, nic pewnieyſzego „ iak że Dwòr przypiſałby twoią

„ ucieczkę Gubernatorowi, gdyby
„ iego doszło wiadomości to wszyst-
„ ko, co on uczynił dla ciebie; lecz
„ Kanclerz i Hetman będąc podobnież
„ do tego wplątani przestępstwa, po-
„ trafią całą tę okoliczność w takiey
„ Petersburgowi wystawić postaci, że
„ i siebie obronią, i Niłowa z całą
„ iego familią ocalą. Uwaga ta nad-
„ to iest oczywista, i powinna wszyst-
„ kie twe przytłumić obawy. Jeże-
„ li iednak mimo niey zatrzymuie
„ cię ieszcze iakowa trwoga, uważ,
„ że twe obowiązki dla Gubernatora
„ ani iść mogą w porównanie z temi,
„ które winieneś naszemu zgroma-
„ dzeniu. Oto iest moie zdanie co
„ do skutków naszey ucieczki. Jeżeli
„ zaś nas przymuszą do użycia otwar-
„ tey siły, dwoiaki nas tylko los
„ czeka; albo zginiem wszyscy, albo
„ weźmiemy gòrę. W pierwszym

„ przypadku nadgroda go od Dworu
„ czeka; w drugim, w twoiey będzie
„ mocy, chociaż i gwałtem uprowa-
„ dzić z sobą Gubernatora, ktòry bez
„ ochyby ochoczo sam Kamszatkę
„ opuści, iżby uniknął zemsty swey
„ Monarchini, a za naszym do Euro-
„ py powrotem, znaydą się tam ty-
„ siączne sposoby okazania i iemu
„ i całey iego familii twoiey wdzię-
„ czności. „

Jakkolwiek wszystkie te perswazye były słabe, uspokoiły iednak strosakaną mą duszę. Doświadczyłem w òw czas bardziey niż kiedy, iż ieżeli umysł prędko w rozpacz wpada, prędzey ie-szcze odzyskuie męztwo. Lecz zahartowana do tego nieszczęściem dusza potrzebna. Nie sądź więc płocho czytelniku ani o mey słabości, ani o mey odwadze. Ułomny człowiek okolicznościòw iest igraszką, a ten

naywytrzymalſzy ktòry naywięcey ucierpiał. Lecz idźmy do rzeczy. Widząc Kruſtiew żem ſię uſpokoił, żądał bym niebawnie Radę zgromadził, ktòrą o iedenaſtey godzinie w nocy naznaczyłem.

ROZDZIAŁ XX.

Niebeśpieczne zamieszki, które powstaią między wygnańcami. — Jak ukończone?

Gdy się przednieysi zeszli związkowi, doniosł Kuzneczow, iż iuż przyięci są za maytków na okręt S. Pawła i Piotra; dziesięciu strzelców i dwoch Kamszatczyków, którym ślepo zaufać można; nadto że iuż ułożył się z Kapitanem o zabranie go do Ochotska, nareszcie że przyięte na okręt ukradkiem zostaną iego towary. Rapport tak pomyślny niezmiernie nas ucieszył.

Dnia 26 zrana, przysłała do mnie Pani Nilów proźbę, iżbym wespół z moiemi towarzyszami znaydował się na szlichtadzie, którą ona wyprawiała dnia tego. Pośpieszyliśmy zatym całą gromadą do Gubernatora, gdzie po przybyciu Hetmana i Kanclerza, na

nas ſzczegulnie czekano. Dwie mile od brzegów Bolshy uiechawſzy, uderza nas wſzyſtkich w oczy widok kilku drewnianych domów, które świeżo i iak naykſztaltniey zbudowane. Ciekawi, zatrzymuiem ſię wſzyſcy, i gdy ieden drugiego pyta czyieby to były domoſtwa, donoſi Gubernatorowa całey kompanii, iż one dla mnie i dla iey córki a przyſzłey mey małżonki ſą przeznaczone. " Oyciec waſz, rzecze, „ nadał wam grunta, a do matki na- „ leżało opatrzyć was w pomieſzka- „ nie i wſzelkie potrzebne ſprzęty. „ Podobał ſię wſzyſtkim tak piękny Pani Nilow poſtępek, a ſam Gubernator czule zań podziękowawſzy dowcipney ſwey żonie, zlecił Kanclerzowi iżby koſztem publicznym natychmiaſt ukończono budowlę. Przytomny całey tey okoliczności Stefanów, gdy uſły-ſzał oboyga Nilowów wyrazy, nie ieſt w ſtanie utrzymać ſwoiey zazdrości,

a wziąwszy na stronę Krustiewa oświadcza mu bez ogrodki, że go oczywiście zwodzę i nieochybnie całe zgromadzenie zdradzę. To wyrzekłszy, siada na sanie i w zawód powraca. Nic mi o tym wypadku nie namienia Krustiew, powiedziawszy mi tylko, iż zachodzi potrzeba iżby się oddalił, porzuca nas także. Rozieżdżaią się i inni nasi koledzy, ieden tylko Baturyn przy mnie zostaie. Odprowadzamy Gubernatora do domu, gdzie na obiedzie obu nas zatrzymano.

Tylko cośmy od obiadu wstali, wywołuie mnie Sibaew do sieni i do ucha mi szepnie, iż gwałtowna wymaga potrzeba, abym powracał do siebie, gdyż Stefanów zrobił awanturę, która nayniebespiecznieysze dla nas wszystkich może pociągnąć skutki. Odprawiłem go zapewniaiąc, iż natychmiast za nim pośpieszę; lecz że wprzódy wypada dać Gubernatorowi iakąkol-

wiek wymówkę tak nagłego mego odeyścia. Wracam więc na salę i oświadczam publicznie P. Nilów, iż gdy w ten moment znać mi dano iż Stefanów oszalał, muszę zatym pośpieszyć na iego ratunek. Usłyszawszy to Afanazya z wrodzoną ozwała się szczerością, iż znaiąc przyczynę tey iego słabości, iest przeświadczoną iż żadnym ona nie grozi niebeśpieczeństwem. Próżnom na nią mrugał, gdy to mówiła, lecz ona udaiąc że mię nie rozumi, wręcz do mnie obróciwszy się: " bieżysz WPan, rzecze, ratować „ zuchwalca, któryby cię rad życia „ pozbawić. „ To powiedziawszy, zalała się łzami. Słowa te wzbudziły ciekawość w Gubernatorze, który gdy koniecznie żądać począł onych obiaśnienia, opowiedziałem całą historyą miłostek Stefanowa, zawiść iego ztąd do mnie, nareszcie iego poiedynek ze mną, a Heroiną całego tego romansu

robiąc Afanazyą, ſtarałem ſię iak każdy łatwo ſobie wnieſie, ukryć wſzyſtkie inne ſzczeguły, które kompromittowaćby naſz związek mogły. Na taką powieść żądał po mnie Gubernator, iżbym mu za złe nie miał, że go wziąść do więzienia rozkaże, iżby mu wybić z głowy podobne ſzaleńſtwo. Lecz prosiłem iżby mi wolność zoſtawił tak z nim poſtąpić iak mi ſię ſpodoba, przekładaiąc iak naymocniey, iż konieczną ieſt potrzebą, iżbym dał na nim dowód moiego zwierzchnictwa, a tym przykładem, w ſubordynacyi i karności utrzymał tych wſzyſtkich, którzy maią mi bydź podlegli w nowey oſadzie. Poparł Kanclerz me zdanie, a gdy wſzyſcy przytomni ſprawiedliwość onego uznali, przychylił ſię doń chętnie i Gubernator. Żądałem zatym pozwolenia w tey mierze na piſmie. Ochoczy Kanclerz wnet go ułożył, a Nilów ſtwierdził go ſwoim podpiſem.

Przeſzkody te i zatrudnienia, nie dozwoliły mi tak śpieſznie powrócić do domu, iakem ſobie życzył. Przybiegam tam nareſzcie i znayduię już wkoło naſzych pomieſzkań, więcey pięciudzieſiąt żołnierzy i Kozaków, którzy uiadali ſię z memi towarzyſzami. Dowiaduię ſię wkrótce o przyczynie tey zwady, która naſtępuiąca. Skłóciwſzy ſię Stefanów z Kruſtiewem, a widząc że nie da mu rady, krzyknął na przechodzącego żołnierza iżby mu dał pomoc, inaczey że ia go zamordować rozkażę; przeto że on chce wyiawić Kancellaryi iak nayważnieyſzey wagi taiemnice, od których beśpieczeńſtwo Rządu zależy. Na taką odezwę, pobiegł żołnierz po ſwoich kamratów, a ci wraz z Kozakami złączeni, iuż chcieli gwałtem odbić Stefanowa, który od ſwoich wzięty był w areſzt, gdy w tym ia nadiechałem. Przytomność moia nie

uſpokoiła wrzawy. Zabierali ſię iuż żołnierze do wywalenia drzwi domoſtwa, w ktòrym był Stefanów zamknięty, a związkowi dla odparcia tego gwałtu, rzucili ſię do broni. W pośrzòd takiego tumultu wpadam, i ſilnym zapytuię ſię głoſem, czy ieſt ktòry z pomiędzy żołnierzy coby czytać umiał? Na taką odezwę zbliża ſię do mnie Sierżant, oświadczaiąc iż zna piſmo. Daię mu zatym do przeczytania wzwyż wzmiankowane pozwolenie od Gubernatora i Kanclerza, podpiſane. Na widok tego urzędownego ukazu, proſi mię o przebaczenie Sierżant błagaiąc mnie, iżbym odpuścił mu winę, i ani iego, ani kollegòw nie ſkarżył przed Gubernatorem. Przyrzekłem mu zapomnieć o ich napaści, iżby ſię tylko rozeſzli; a na tym ſkończyła ſię zwada.

Tak uſpokoiwſzy całą tę ſprawę, idę do ſiebie, gdzie donoſi mi Kruſtiew

o wſzyſtkich ſzczegułach niebeśpiecznego tego rozruchu. Wiadomy iuż iego początek. Nie mogąc Stefanowa Kruſtiew dogonić, przybrał ſobie Kuzneczowa i Gurcynina, z ktòremi do domu tego zapamiętalca pośpieſzył. Zaſtali go oni nad iakimś piſmem. Skoro ich zoczył Stefanòw, porwała go wściekłość. Począł mię lżyć nayoſtrzeyſzemi wyrazy, a wrzaſki ſwe i groźby do tego poſunął ſtopnia, iż gdyby ie ktokolwiek obcy uſłyſzał, wſzyſcy zgubieni byliśmy. Ile możności ułagodzić go ſtarali ſię przytomni związkowi, lecz gdy ſię odkazał, iż bieży natychmiaſt do Rządu odkryć mu wſzyſtkie naſze ſekreta, nie wypadało dłużey ſzaleńcowi temu pobłażać. Rzucili ſię więc nań towarzyſze, i gdy zatrzymać go pragną, on ſił oſtatnich dobywſzy powala na ziemię Kruſtiewa i Gurcynina, i pomimo wſzelkich Baturyna uſiłowań,

z rąk mu się wydziera, na ulicę wypada, a tam przechodzącego spostrzegłszy żołnierza, wołać nań pocznie, iżby go ratował, oskarzaiąc wygnańców wszystkich, iakoby otruć go chcieli, za to że się odkazał odkryć Kancellaryi iak nayważnieysze sekreta ściągaiące się do zdrady przeciwko Rządowi. Widząc Krustiew na co się zanosi, gdy żołnierz skoczył do miasta po swoich kamratów, on swoich zgromadził przyiaciół, z któremi schwyciwszy Stefanowa, skrępować go rozkazał, a gębę mu klinem zabiwszy, zamknąć go w lochu pod dobrą strażą zalecił. Gromadzili się tym czasem woyskowi, i gdy co raz bardziey niebespieczeństwo wzrastało, porwali się wszyscy związkowi do broni. Rozprawa iuż była bliska. Dla zapobieżenia nieszczęsnym iey skutkom, Sibaew do więzienia wykomenderowany, z ordynansem, iżby na pierwszy

wyſtrzał broni, śmierć więźniowi zadał.

Oto treść całego tego zdarzenia. Uwiadomiony o nim, naywpierw cofnąłem rozkaz dany Sibaewowi; w boiaźni zaś iżby obce uſta nie uprzedziły Gubernatora, o tak niebeśpieczney dla nas ſprawie, wyſłałem doń Kruſtiewa, któremu przyzwoite dawſzy inſtrukcye, zaleciłem mu, iżby ſtoſownie do nich ſprawił ſię. Obwieściłem potym wſzyſtkich związkowych iżby ſię zeſzli na generalną ſeſſyą, która zaraz po powrocie Kruſtiewa naſtąpić miała.

Nie długo bawił Kruſtiew, i ſkoro tylko uſkutecznił ſwoie zlecenie, rozpoczęła ſię natychmiaſt Rada; na którey doniósł on nam wſzyſtkim, iż Gubernator w zupełną moc więźnia mi oddaie, że dozwala mi go ukarać iak mi ſię tylko ſpodoba; a zaś co ſię tycze żołnierzy i Kozaków, wyda na-

tychmiaſt nayſurowſzy do całego garnizonu ukaz, iżby ſię nikt nie ważył w zabudowania naſzego obrębie, naymnieyſzego popełniać rozruchu i gwałtu, a to pod karą piąciudzieſiąt knutów, i trzechmieſięcznego u min pracowania.

Po uczynionym takowym przez Kruſtiewa rapporcie, gdy wſzyſcy mieyſca ſwoie zaſiedli, zapytałem związkowych o zdanie, co nam czynić z Stefanowem przyzwoi. Większa część dekretowała go na śmierć, poczytuiąc go za zdraycę, który prędzey czy późniey całe zgromadzenie o zgubę przyprawi. Nayſilniey wyrok takowy popierała uwaga, że lepiey ocalić śmiercią iednego przeſtępcy pięćdzieſiąt ſiedm osób niewinnych, a niżeli niewczeſnym pobłażaniem przekonanemu iuż o zbrodnie, na niebeśpieczeńſtwo wſzyſtkich związkowych wyſtawić. Nie było co odpowiedzieć

na tak czyſte rezonowanie. Wyraźny organizacyi naſzego ſpiſku przepis, oczywiſtość wyſtępku, całość powſzechna, konieczność kary, zgoła wſzyſtko uſprawiedliwiało ſrogość tey decyzyi. Przywiązanie iednak do Panowa krewnego więźnia, a nieprzytomnego w ów czas, przemogło nademną. Udałem ſię zatym do wſzyſtkich proźb i perſwazyi, iżby tę exekucyą odłożyć przynaymniey aż do momentu iego powrotu. Powſtało całe nie mal zgromadzenie na tak niewczeſną moią powolność, wołaiąc na mnie przykremi nawet wyrazy, iżbym natychmiaſt wyrok śmierci na przeſtępcę ogłoſił. Jużem rozpaczać począł, iżbym ſprawiedliwą zemſtą zapalone ułagodził umyſły, gdy w tym naſtępuiący wybieg na myśl mi przychodzi. Wnoſzę iżby ſtawiono przed zgromadzeniem Stefanowa, a wyrzuciwſzy mu na oczy całą ohydę i czar-

ność

nośé iego grzechu, wyrok mu śmierci ogłofić. Lecz miafto prawdziwey trucizny dać mu tylko dość fporą emetyku dozę, iżby bolefnych fkutków iey doznał. " Gdy one dręczyć „ go poczną, rzekłem, będzie on w „ mniemaniu, iż iuż oftatnia iego nad- „ chodzi godzina. W ów czas iak w „ zwierciedle dufza fię iego okaże. „ Moment ten niechay decyduie o „ iego lofie. Jeżeli upamięta fię i ża- „ łować będzie fwoiego przeftępftwa, „ daruymy go życiem; lecz ieżeli „ trwać zechce upornie w zbrodni- „ czych fwych zamiarach, pierwfzy „ zawołam, niech ginie. „

Srzodek ten odemnie podany, dogadzaiący wfzyftkiemu, podobał fię ogulnie. Pofłałem zatym czterech dobrze uzbroionych towarzyfzów po więźnia, a tym czafem przygotowano dozę emetyku, która z trzech ziarn fkładała fię. Przybył winowayca z

zuchwałą dosyć postawą; lecz zbladł i zadrzał na widok fatalnego na stole kubka. Zanim do zwykłey przystąpiono indagacyi, rozkaz Gubernatora został mu przeczytany; a że znaiomy mu był iego charakter, przeto mu go ukazano, iżby nie wątpił o iego istocie. Zaczym głos zabrawszy, przełożyłem mu, iż pierwsze iego przestępstwo, dowodząc szczególnie iego nienawiści do moiey osoby, było mu odpuszczone; lecz że zbrodnia którey się teraz dopuścił, gdy na niebeśpieczeństwo cały nasz związek wystawia, nie iest w moiey mocy odmieniać fundamentalnego w tey mierze prawa, a zatym oddaię go pod sąd zgromadzenia całego; które obraził. Mówił po mnie Krustiew, i z zwykłą sobie wymową, wystawił mu przed oczy szkaradność iego przestępstwa, i iak daleko zaślepiony iego umysł dał się obłąkać. Wyrazami Krustiewa do

żywego przeięty Stefanów w śrzòd łez rzewliwych, uznał ſię ſam godnym nayſrożſzych męczarni. Czynili mu potym wyrzuty ieden po drugim związkowi, aż cała koley obeſzła, a że ten dotkliwy obrządek dość długo zabawił, omdlał z przeſtrachu i zgryzoty winowayca i padł bez zmyſłów na ziemię. Ocucono go octem i ammoniacką ſolą. Gdy ſię to działo, Kruſtiew piſał wyrok. Za orzeźwieniem Stefanowa, czytano mu dekret. Słuchał go winowayca z iak naywiękſzym ſmutkiem, lecz na te wyrazy: " z takowych powodòw wſpomniony „ Stefanów ſkazany ieſt na wypicie „ przygotowanego trunku, iżby ten „ przeciął paſmo dni iego „ zemdlał powtórnie. Tą razą za ledwo go otrzeźwiono. Przyſzedłſzy do ſiebie, żądał iżby mógł mówić. Zezwolono. Zaczym począł nayprzód mię błagać w ſpoſòb naytkliwſzy, iżbym mu od-

puścił iego przewinienie i ratował go ieżeli ieſzcze można od fatalney śmierci, przyrzekaiąc odtąd i krew i życie ſwoie poświęcić za całość i dobro całego związku. Wyznał potym iż to iego nieſzczęście oczywiſtą Nayważſzego ieſt karą, przeto iż maiąc iuż iednę w Moſkwie małżonkę, pragnął z drugą ſię żenić. Dodał, iż od tego momentu wyprzyſięga ſię zapamiętałey ſwoiey miłości, która go wyſtawia na zgon tak wczeſny i tak haniebny. Widząc nareſzcie nieſzczęſny ten człowiek, że wſzyſcy niemal iego towarzyſze ſurowie nań nalegaią, iżby wypił nagotowany napòy; na klęczkach żebrał łaſki i miłoſierdzia u całego zgromadzenia. Lecz gdy to przebłagać ſię nie dało, przekonany, o niezmienney towarzyſzów ſwych determinacyi, bierze drżącą ręką fatalny kubek, i gdy go do uſt nieſie, w tym go odſtępuie oſtatek

męztwa, i pada bez zmyſłów na ręce Sibaewa i Baturyna, którzy bliſko niego ſtali. Przywrócony znowu do zmyſłòw, gorzkiemi zaleie ſię łzami, zaklinaiąc raz ieſzcze całe zgromadzenie, iżby mu odpuściło winę. Zmiękczony widokiem tak ſrogich iego męczarni, a lękaiąc ſię do tego, iżby trunek acz tylko z emetyku złożony, przez ſamą impreſſyą i rozpacz nie ſtał ſię dla niego prawdziwą trucizną, iak nayuſilnieyſze zanioſłem proźby, iżby go życiem darowano. Po wielkich trudnościach, zezwolono nareſzcie na móy wnioſek, pod tym iednak warunkiem, iżby Stefanòw zoſtał w więzieniu, aż do naſzego odiazdu. Oznaymiono mu więc pod iaką kondycyą uwolniony ieſt od śmierci; przyiął ią z ochotą; któż bowiem na wſzyſtko nie przyſtanie, kiedy tym okupuie ſwe życie. Chciał któryś z związkowych, iżby aſſekuracyą dał

na ſiebie winowayca na piśmie; lecz odrzucono ten wnioſek, przez wzgląd na osłabienie wſzyſtkich ſił iego, które tak było znaczne, iż zaledwo w krótkich wyrazach podziękował nam za miłoſierdzie naſze, i znowu padł bez zmysłów. Rozkazałem więc go zanieść do domu Kruſtiewa, gdzie mu Meder krew puścił. Mimo tę iednak oſtrożność, wprędce potym tak znacznie zapadł na zdrowiu, iż lękać ſię iuż poczęto o iego życie. Nie przyſzedł zupełnie do ſiebie aż po naſzym odieździe.

Ważna ta okoliczność, przeciągnęła ſeſſyą aż do świtu. Już dobrze na dzień było, kiedym do ſpoczynku zabrał ſię. Dla tey przyczyny nie mogłem zrana odwiedzieć Gubernatora, iakem mu przyrzekł. Niecierpliwa Afanazya w troſkliwości o moiey oſobie, przybywa ſama do mnie i wyrzuca mi moią niedbałość; lecz uſpokoiona

mym uſprawiedliwieniem, ucieſzona nadewſzyſtko, iż mi ſię iuż niczego od Stefanowa lękać nie wypada, powraca do ſiebie, ziadłſzy wprzòd poſpołu ze mną u Kruſtiewa śniadanie.

Przed ſamym południem, przyieżdża do mnie Panów. Cnotliwy ten człowiek uwiadomiony iakem pracował, iżbym przy życiu iego krewnego utrzymał, nie mógł znaleść wyrazów na podziękowanie mi za tak wſpaniały poſtępek. Po czym mi donioſł, iż Stefanòw ułożył był proiekt porwania córki Gubernatora, i w tym celu związek uczynił z Izmaiłowem, Boſkarewem, i ſześcią innemi rezolwowanemi uciec z Kamſzatki, i że dla tego ſzczegulnie nie oſtrzegł mię o tym ſpiſku, że Izmaiłòw z Boſkarewem dali mu ſłowo, iż na nic ſię nie odważą bez mego zezwolenia. Z tego powodu rekommendował mi iak nay-mocniey Panów tych obu wygnańców

do okrętowey ſłużby, przeto że ich znał świadomemi w żeglarce.

Wſtawſzy od ſtołu, poſzliśmy z Panowem do Stefanowa, który z upokorzeniem krewnemu ſwemu wyznał całą ſwą zbrodnię, i ogrom niebeśpieczeńſtwa z którego wyſzedł iedynie za moią pomocą. Nic mię więcey nie cieſzyło, iak żem był przekonany o ſzczerym iego upamiętaniu. Zganiwſzy ſurowie Panów ſzkaradny iego poſtępek, po oycowſku go napomniał, iżby na przyſzłość był dla mnie wdzięcznieyſzym. Rumienił ſię Stefanow na tak ſprawiedliwe wyrzuty! Nie chcąc wſtydu iego powiękſzać, wróciliśmy do domu, gdzie wieczór naſz iak nayſwobodniey ſpędzony.

ROZDZIAŁ XXI.

Negocyacye Beniowſkiego z Kapitanem Okrętu.

Dnia 28 był u mnie Panów, Kruſtiew i inni związkowi, gdy nadchodzi Kuzneczow i na oſobności pragnie ze mną pomowić. Oddalamy ſię od kompanii, a Kuzneczow w głębokim zatopiony ſmutku, donoſi mi, iż wſzyſtkie naſze zamiary względem zdobycia okrętu S. Pawła i Piotra, wniwecz obrocone zoſtaną, a to z przyczyny, iż Kommendant onego Kſuryn po uſzy zadłużony w Ochotſku, i maiąc tam ſzpetny w Admiralicyi proceſs, który ieżeli przegra, do min póydzie, wzbrania ſię do tego miaſta powracać, chyba że kto kaucyą za niego na 3000 rublów założy, wyrobi mu abſzeyt od Rządu, i oraz pozwolenie kommenderowania iakowym kupieckim

okrętem. " Tak niespodziewana okoliczność, doda Kuzneczow, psuie
„ wszystkie moie naylepiey dotąd
„ ukartowane układy; a ieżeli Ksuryn
„ złoży kommendę swoiego okrętu,
„ trudno będzie zaufać innemu Kommendantowi, i znaleść go równie
„ powolnym. „ Zmięszała mię z początku tak opaczna wiadomość, lecz kiedym z zimną krwią uważył sytuacyą Ksuryna, znalazłem ią nie iuż przeciwną, lecz owszem pomocną naszym interessom. Oświadczam więc Kuzneczowowi iżby się nie troszczył, a skoro tylko Ksuryna uymiemy, czego on właśnie żąda, wszystko nam póydzie po myśli. Zgodził się on ze mną na ten środek. " Lecz ieszcze
„ iedna zachodzi przeszkoda, rzecze
„ do mnie, tak on przywiązany do
„ pewney młodey tuteyszey panienki, iż nigdy nie zechce bez niey
„ opuścić Kamszatki. „ Uprzątnąłem

i tę trudność przekładaiąc, iż nic łatwieyszego iak uwieść ią z sobą. Uspokoiony we wszystkich swych obawach Kuzneczow, chciał ieszcze wiedzieć w iaki sposób ma tę nową negocyacyą z Ksurynem rozpocząć. Zaleciłem mu, iżby w generalnych wyrazach uczynił mu nadzieię, że mu niezawodnie pomogę, abym go tylko poznał. " Doradź mu więc niby od „ siebie, rzekłem, ażeby szukał mo„ iey znaiomości, a skoro tylko mię „ pozna, ażeby szczerze mi odkrył „ wszystkie swe przygody, i cały stan „ interessów swoich. „

Odszedł Kuzneczow uwielbiaiąc mą radę, a ia powróciwszy do moich przyiacioł, donioslem im o nowych przeszkodach i o sposobie im zaradzenia. Znaleźli go wszyscy wątpliwym, a bardziey niebeśpiecznym niźli pomocnym. Zostawiłem każdego

przy ſwoim zdaniu, pewny, iż śrzodki odemnie wzięte, nie chybią.

Oznaymia mi po obiedzie Kuznećzow, iż Kſuryn pragnie mię poznać, i że niebawnie nadeydzie. Pośpieſzyłem więc natychmiaſt do domu, i zaledwo dałem rozkaz iżby ſporządzono herbaty, gdy nadſzedł Kapitan. Powitałem go grzecznie, on zaś proſił mię o przebaczenie iego śmiałości, że lubo nieznaiomy przychodzi do moiego domu; że to czyni iedynie w celu, aby mię zapytał, czy nie zechcę mu iakowego do Ochotſka dać komiſſu; oświadczył mi nareſzcie, iż będąc Kommendantem okrętu S. Pawła i Piotra, z ochotą go ſię podeymie, i z naywiękſzą uſilnością wſzyſtkie moie wykona zlecenia.

Odpowiedziałem mu na tę odezwę, iż korzyſtaiąc z iego grzeczności, życzyłbym ſobie przeſłać przez niego

nieco wiktuałów, i niektóre ſprzęty i narzędzia potrzebne do moiey oſady; nadto że chciałbym mu powierzyć, ieźli na tę propozycyą zezwoli, parę tyſięcy rublów na ſkupienie rozmaitych towarów, podług przyłączoney ſpecyfikacyi. Oświadczyłem mu daley, iż ieżeli ſądzi że w czym użytecznym dla niego bydź mogę, niechay mi śmiało rozkaże, a zapewna podług mey możności uſkutecznię iego życzenia; że będąc ſam niegdyś marynarzem, znam iż w tym ſtanie częſtokroć dla utrzymania kredytu, wikła ſię człowiek w nienaymilſze intereſſa; ſkończyłem na tym, iż zaſtyſzawſzy o iego potrzebie, ſądzę że go nie obrażę, gdy dla poprawienia iego ſytuacyi, ofiarować mu myślę ſumkę iakową pieniężną.

Uczynność ta moia, a bardziey ſzczere i otwarte moie z nim poſtępowanie, niewypowiedzianie mi go

uięły; wyraźnie z twarzy iego wyczytałem, iż łatwo z nim wſzyſtkie moie zamiary do końca przywiodę. W tym przynieſiona herbata przerwała naſzą rozmowę. Gdyśmy ią wypili, uwiadomia mię Kapitan o przyczynie ſwoiego w Admiralicyi proceſſu, którego treść naſtępuiąca.

Zrobił tę ſprawę Kſurynowi Kapitan Lewaſzew, zadaiąc mu iakoby był powodem do zbuntowania ſię ekwipażu na okręcie S. Katarzyny w czaſie wyprawy w roku 1769. Dowodził mu tego świadectwem kilkunaſtu maytków, równie iak że za iego ſprawą, okręt namieniony rozbił ſię na rzece Bolsha. A że Kapitan Krewiczyn, znayduiący ſię w ów czaś na nim, przez ten przypadek życie utracił; z tego powodu Kſurynowi ſprawę kryminalną uformowano.

Wyſłuchawſzy ſzczegułów tego proceſſu, nie zatailem przed nim, iż

nieochybna czeka go kara. A że wiele mi na tym zawiſło, bym w tym mniemaniu Kſuryna utwierdził, ſtarałem ſię poprzeć me zdanie tylą oczywiſtemi dowodami, że biedny ten człowiek zaklinać mię począł o radę iakby ſię mógł uwolnić od powrotu do Ochotſka. " Udam chorego, rzecze, „ a tym ſamym inny mię w kommen„ dzie zaſtąpi. „ Tum go czekał, iżbym Kſuryna naprowadził na rozmowę, ktòrey iak naypomyślnieyſzy dla widokòw moich rokowałem ſkutek. " Spoſób ten o ktòrym namieniaſz, „ odpowiedziałem, ieſt tylko zwło„ ką, ale nie ratunkiem. Zwłoka ta „ zaś wcale nie ocali ciebie. Admi„ ralicya bowiem widząc iż nie powra„ caſz, rekwirować nieochybnie Gu„ bernatora Kamſzatſkiego będzie, „ iżby cię wydał i pod ſtrażą do „ Ochotſka przyſtawił. Muſi on „ przychylić ſię do tego żądania, a tak

„ żyſzczeſz wprawdzie kilka mieſięcy „ na tym twoim wybiegu, ale pręzdzey czy pòźniey intereſſa ſwoie w „ gorſzym niż kiedy znaydą ſię ſtanie. „ Uznał on ſłuſzność mych uwag, i zarazem proſił, bym go albo przyiął do nowey moiey oſady, lub też mu pomògł do ucieczki na wyſpy Aleeutyeńſkie, gdzie myśli zakończyć dnie ſwe opłakane. To wyrzekłſzy, rzęſiſty łez potok obleie twarz iego; a ſpytany o przyczynę tak ſrogiego ſmutku: " Zycie moie, zawoła, nadto „ ieſt nieſzczęſne, iżby mię uwodziły „ zbiory, lub chęć ocalenia onego. „ Dziśbym dni moie zakończył, i „ wieczny rozbrat uczynił z tym nieznośnym padołem, gdyby nie przywiązanie do pewney młodey Panienki, ktòrey odſtąpić nie ieſt w „ mey mocy. „

Po takim wyznaniu czule mię zaklinał, iżbym go wſparł moią opieką i

radą.

radą. Przyrzekłem mu oboie, zaręczaiąc, iż niebawnie dozna rzeczywiſtych ſkutków moiey przyiaźni, aby mi tylko dał ſłowo honoru, iż w nayręczaiąc, iż niebawnie dozna rzeczywiękſzym zachowa ſekrecie ſtan krytyczny intereſſów ſwoich, tudzież, że nie złoży kommendy okrętu. Poprzyſiągł wiernie uſkutecznić te moie rozkazy, poczym pożegnał mnie i odſzedł. W tym momencie myśl mi przychodzi, iżby go natychmiaſt iakowym uiąć podarunkiem. Wybiegam więc za nim, a zwróciwſzy Kſuryna, offiaruię mu 500 rubli, proſząc go, iżby ie raczył przyiąć w zadatek moiey przyiaźni, na potrzeby ſwoiey kochanki. Zdziwiony tą moią hoynością Kapitan, długo wzbraniał ſię przyiąć tego upominku, aż dopiero kiedym mu oświadczył, iż dalſzy opor iego wezmę za ſłabe iego do mnie przywiązanie, wziął offiarowaną ſummę z uczuciem nayżywſzey wdzięczności.

Ukontentowany iżem tak tanio kupił tyle mi potrzebnego człowieka, pośpieszyłem do moich przyiacioł z doniesieniem im o tey pomyślney nowinie. Zdumieli wszyscy słysząc o tak szybkim dokonaniu moiego zamiaru, a gdy każdy składał mi dzięki za gorliwą moią staranność około powszechnego dobra, Kruſtiew imieniem całego zgromadzenia, oświadczył mi, iż to spuszcza się zupełnie na moie światło, i cierpliwie oczekiwać będzie układów mych końca. Zaręczyłem mu na wzaiem mą wierność, a dawszy do zrozumienia, iż koniecznie wypada, aby mi ślepo zaufano, i nie czyniono przeszkody w ułożoney przezemnie plancie, zapewniłem, iż iak nayspokoyniey i nayłatwiey uskutecznię moie widoki, aby tylko zdrada nie odkryła przed Rządem naszych taiemnic, gdyż w ów

czas, iedne tylko gwałtowne i hazardowne kroki zbawić nas mogą.

Na te moie wyrazy, ozwał się Panow, iżbym dla spokoyności zgromadzenia kommunikował mu śrzodki, iakich użyię w przypadku gdyby sekret się nasz wyiawił, lub gdyby niespodziewanie Rząd na nas napadł. Na tak dziwne zapytanie dałem odpowiedź, iż postępowanie moie w podobney okoliczności, stosować się będzie do nieprzyiacielskich kroków, a gdy te są ieszcze dzisiay przedemną ukryte, zaczym explikacya moia w tey mierze nie podobna. " Kto raz „ poprzysiągł, rzekłem, umrzeć z od„ wagą i męstwem, tego trwożyć nie „ może żadne niebespieczeństwo. Za„ iste mnóstwo ich nas otacza, i świeże „ zdrady przykłady, co moment nam „ przypominać powinny, iż związek „ nasz odkryty bydź może. Lecz w ów „ czas niech tylko każdy dotrzyma

„ słowa, a nie zaszkodzi nam śpiegòw
„ by nayprzewrotnieyszych zgraia;
„ pierzchnie choć liczny nieprzyia-
„ ciel, przed garstką determinowanych
„ o swą wolność bohaterów. U szlache-
„ tnego człowieka na równi z swobodą
„ śmierć chwalebna. Nikczemności
„ zaś płatnego naiemnika popłoch i
„ ucieczka odpowiada. Z tym wszy-
„ stkim zapewnić was mogę, iż wszy-
„ stkie iuż przezemnie wzięte są śrzod-
„ ki, iżby nas w żadnym przypadku
„ Rząd niespodziewanych nie zastał.
„ A iako ostrożnością naydzielnieysży
„ umysł gardzić nie powinien, użyłem
„ iuż wszelkich niezawodnych spo-
„ sobów, za pomocą których doydzie
„ nas wcześnie wiadomość, o nay-
„ mnieyszych by Rządu przeciwko
„ nam zamachach, a byleśmy tylko
„ kilkanaście do przygotowania mie-
„ li godzin, w zakład głowę mą sta-
„ wiam, iż i zamku i garnizonu zo-

„ ſtaniem panami, co gdy ſię uſkute-
„ czni, w ów czas i miaſto muſi nam
„ ſię poddać, będąc zewſząd wyſta-
„ wione na ogień forteczny. „

Uſpokoiła Panowa ta moia odpowiedź, a z iey powodu liczne odezwały ſię głoſy, w których każdy niemal z związkowych pragnął otworzyć ſwe zdanie. Skończyła ſię nareſzcie uprzykrzona ta dla mnie seſſya na tym, iż całe zgromadzenie poprzyſięgło mi wierność i ślepe poſłuſzeńſtwo w tak krytycznych okolicznościach.

Wieczor cały dnia tego przepędziłem u Gubernatora, w którego domu az ſyna nieiako mnie uważano. Trwały zabawy naſze do późna, i dopiero koło północy wróciłem do domu.

Cały poranek dnia 29 ſtrawiłem z Panem Mederem na robieniu petard, do wyſadzenia, w czaſie potrzeby, bram do zamku, i do kancellaryi. Zaięty iednak w śrzód tych zatrudnień

intereſſem z Kſurynem, ułożywſzy ſpoſób w iaki ukończyć go miałem, kazałem mu oznaymić, iż pragnę z nim w wieczor pomówić. Ze zaś zeſzłego dnia donieſiono mi, iż Stefanow w niebeśpieczney leży gorączce, przed obiadem więc odwiedziłem chorego. Znalazłem go zdrowſzym. Skoro mnie ſpoſtrzegł, błagać mnie natychmiaſt począł, iżbym mu odpuścił, że czuwał na moie życie. Widząc ſzczere iego upamiętanie, ſtarałem ſię go pocieſzyć wſzyſtkiemi ſpoſoby, zapewniaiąc go, iż aby ieno nie popadł w dawnieyſze ſwe błędy, a zapomniał przeſzłych ſwych dziwactw, może bydź pewnym moiego ſzacunku i moiey przyiaźni. Przyrzekł mi ſzczerą poprawę, a czułością ſwoich wyrazów, utwierdził mnie w mniemaniu, iż przyſtoynieyſze odtąd będzie iego pożycie.

Około piątey godziny nadſzedł do mnie Kſuryn, który poprzyſiągłſzy mi wſzelką gotowość na moie rozkazy, prosił mnie bym mu donioſł o moich życzeniach. Oznaymiłem mu nayprzód, iż żądam, ażeby nie ſkładał kommendy okrętu, i wiernie dotrzymał układu, który z nim zawarł Kuzneczow. Powtóre, że zanim go uwiadomię o innych moich widokach, radbym, iżby pod pozorem rozpadnienia okrętu i ſączenia weń wody, zawinął nazaiutrz po ruſzeniu z portu do brzegów Lopattki; o co ſię ma z Kuzneczowem umówić. Iżbym zaś ſobie Kſuryna tym mocniey zniewolił, zapewniłem go, że mu wyrobię pozwolenie od Gubernatora, iżby wraz z nami oſiadł w nadanym mi powiecie. “ Nayuczciwſzy i iedyny to ieſt, „ rzekłem, podług mnie dla ciebie „ ſpoſób, uwolnić ſię od podróży, i „ ſtawienia ſię w Ochotſku. Wzglę-

„ dem zaś twoiego poſtanowienia z
„ ową młodą panienką, o którym mi
„ nadmieniłeś, możeſz bydź pewny
„ z mey ſtrony dwóch tyſięcy rubli,
„ a zaś Gubernator, mam nadzieię,
„ że ſię ſkłoni do dania ci Kapitań-
„ ſkiey rangi. „

Uięty Kſuryn tak pięknemi widokami, ochoczo przyſtał na wſzyſtkie me warunki, i nie tylko przyſięgą ponowił mi ſwą wierność, lecz mi ią nawet ſam z ſwoiego domyſłu na piśmie zaręczył. Tak ukończywſzy ważną tę ſprawę, zwołałem co prędzey Radę, iżbym ią uwiadomił o tym pomyślnym oney załatwieniu. Ze zaś oſtrożność nakazywała, iżby mieć baczne na Kſuryna oko, zleciłem przeto Kuzneczowowi, aby ſię z nim poprzyiaźnił, a na chwilę go nieodſtępuiąc, wſzyſtkie iego śledził poſtępki.

*

ROZDZIAŁ XXII.

Przygotowania do ucieczki. — Afanazya odkrywa zamysły wygnańców.

Dnia 30 deputowano Krustiewa z Panowem, na czele dwudziestu pięciu towarzyszów, do Gubernatora, Kanclerza i Hetmana, z prośbą, iżby chcieli przyiąć tytuł protektorów nowey osady. Ztamtąd mieli się oni udać do Magistratu, wzywaiąc ich pomocy i wsparcia w założeniu naszey kolonii, którą dla pamiątki Gubernatora Nilowaya nazwaliśmy. Dopełnili oni swoiego zlecenia, a powróciwszy donieśli, iż wszędzie ich uprzeymie i z naywiększą przyięto wdzięcznością.

Dnia 31 odniesiono mi ceremonialnie Magistratu rezolucyą, w którey on mi donosił, iż miasto wdzięcznie przyięło mą notę, a w nadgrodę ko-

rzyści i ufług, które fobie wcześnie ftolica rokuie po nafzym przemyśle i przywiązaniu do Rządu, przypufzcza do obywatelftwa Bolsharefkiego wfzyftkie dzieci fpłodzone w nowey ofadzie. Hoynie udarowawfzy mieyfkich delegatów, donioftem o tym nowym zafzczycie zgromadzeniu nafzemu, które nie mało uśmiało fię z tey komedyi, którey byłem fprawca.

Dnia 1 Kwietnia, uwiadomiony, iż ftatki używane do żeglugi między Ochotfkiem i Kamfzatką, nie biorą więcey ładunku nad dziefięć lub dwanaście beczek, rozkazałem Salmonowi, aby ich przyfpofobił do dwadzieścia, i przefłał one do Kfekawki, pod pozorem użycia tych naczyń do roboty warzoney foli. Tegoż famego dnia, o godzinie dziefiątey, oddano mi bilet od Panny Nilow, w którym żądała widzieć fię ze mną fam na fam po południu, oświadczaiąc, iż ma mi

donieść iak naywiękſzey wagi ſprawy. Rozśmiałem ſię na tak poważne wyrazy, poczytuiąc ie za puſtotę weſołey panienki. Nie zaſtanowiły mnie więc bynaymniey podobne ſłowa, ile że naymnieyſzey do ſądzenia nie miałem pobudki, iżby mogła kiedy przeniknąć moie zamiary. Spokoyny czekam na iey przybycie. Trzecia wybiła kiedy przed dom móy wyſiadła. Zaraz na pierwſze ſpoyrzenie, z twarzy iey wyczytałem, iż ſrogi iakowyś ſmutek ściſkał iey ſerce. Wprowadzam ią do pokoiu, i gdy czekam, co mi ſtroſkana moia Afanazya powie, ona zalawſzy ſię łzami, rzuci ſię na me łono, i że ieſt zginiona, zawoła. Trwały iey ſzlochy i ięki bliſko kwadranſa. Tknięty do żywego takowym iey uciſkiem, wſzelkiemi ſpoſoby ſtarałem ſię ią cieſzyć, lecz nie wiedząc o przyczynie iey ſmutku, ani zgadnąć

go mogąc, z naywiękſzą mi przyſzło trudnością łzy iey utulić.

Gdym ią nieco uſpokoił, proſiła mnie iżbym wſzyſtkie drzwi pozamykał, a to by nikt nie podſłuchał ani przerwał naſzey rozmowy. Dogodziwſzy iey żądaniu, padłem Afanazyi do nóg, zaklinaiąc ią by mi powierzyła przyczynę tak ſrogiego ſwego utrapienia.

Donoſi mi zatym Afanazya, iż iey garderobiana przed nią wyznała, że nieiaki z towarzyſzów moich, nazwiſkiem Iwan Kudryn, proponował iey aby chciała bydź iego małżonką, oświadczaiąc, iż wkrótce ma ze mną Kamſzatkę opuścić, i udać ſię do Europy, gdzie ſpodziewa ſię ſzczęśliwą ią zrobić. Służąca natychmiaſt o tym oſtrzegła ſwą panią, która na ślepo niechcąc zawierzyć donieſieniu, które obwiniało mnie o tak czarny podſtęp i zdradę, umyśliła własnemi uſzami przekonać ſię o iſtocie i ſzczegu-

łach tak ważney okoliczności. Tym celem rozkazała swey garderobianie, iżby sprowadziła do siebie Kudryna, i pod czas gdy będzie ukrytą za obiciem, ona badała swoiego kochanka o wszelkich naszych układach i zamiarach. " Takowym to sposobem, „ rzekła, przekonałam się o moim nie„ szczęściu a twey podłości i zdra„ dzie. Lecz nie rozumiey, iżbym tu „ przychodziła zawstydzać cię tak ha„ niebnym dla ciebie, a dla mnie o„ płakanym wyrzutem. Pewna iż ni„ gdy podobney nie przeżyię znie„ wagi, odpuszczam ci mą krzywdę, „ i przynaymniey raz ostatni chcę cie„ bie pożegnać. „

To powiedziawszy od zmysłów odeszła. Przerażony tak nieprzewidzianym zdarzeniem, poskoczę na iey ratunek, a nie tracąc przytomności w tak niebespiecznym razie, wtedy właśnie gdy ią trzeźwię, układam w mey

głowie odpowiedź, iaką mey kochance dać miałem. Przychodzi nareszcie Afanazya do siebie, i naypierwsze są iey wyrazy, czyli ma wierzyć temu o czym mi doniosła. Padłem iey do nóg, i zaklinałem by mnie do końca wysłuchała cierpliwie, a wtedy uzna, czylim nie raczey politowania, iak nagany godzien. Gdym otrzymał przyrzeczenie, iż w ciągu mego usprawiedliwienia zachowa się spokoynie, tak do niey rzekłem:

“ Przypomniesz sobie zapewne ukochana przyiaciołko, to com ci „ powiedział o moim rodzie i moim „ w Europie znaczeniu. Pamiętne „ mi są na wzaiem, i dotąd mnie roz„ rzewniaią łzy owe, któreś wyla„ ła słysząc o moich nieszczęściach. „ Zgroza i przykrości moiego w Kam„ szatce wygnaństwa, iużby mnie od „ dawna przywiodły do szukania w „ śmierci zasłony, od tey haniebney

„ tyrannii, gdyby ſzczęśliwe oſoby
„ twey poznanie, i twoia dla mnie
„ przychylność, nie wytrąciły mi z
„ rąk przygotowanego iuż do ſamo-
„ boyſtwa oręża. Od tego momen-
„ tu żyłem ſzczegulnie dla ciebie, i
„ gdybyś mogła zayrzyć w me ſerce
„ zaiſte ulitowałabyś ſię nad biednym
„ onego ſtanem. Jakkolwiek wol-
„ ność mi ieſt miła, poſiadanie two-
„ iey oſoby, w równi z nią idzie, a
„ oba te uczucia zdaią ſię bydź dziś
„ nieoddzielne od moiey iſtoty. Lecz
„ wolność o którey mówię, inna ieſt
„ od tey iakiey tu doznaię z łaſka-
„ wych względów i przez dobroć
„ ſzczegulnie ſzanownego twego oy-
„ ca, który ſam pod obuchem czyż
„ może prawdziwą kogo udarować
„ ſwobodą? Chcę ia odzyſkać za-
„ ſzczyty moiego przyrodzenia, pra-
„ gnę powrócić do mego maiątku,
„ i do tey możności w działaniu, któ-

„ rey żaden kaprys ludzki, oprócz ie-
„ dnego prawa, przeszkodzić nie iest
„ w stanie. Oto iest szczęście za któ-
„ rym się ubiegam, a to dla tego, bym
„ go podzielił z tobą. Lecz Kam-
„ szatka nie iest to mieysce, w któ-
„ rymbym mógł dopiąć tak szlache-
„ tnych zamiarów. I cóż tu za za-
„ szczyt przyniosę celowi moiego ko-
„ chania? Czyliż ten, że mnie mo-
„ mentalnie rozkuto z mych wię-
„ zów? Łaski i szczodroty oyca two-
„ iego kto wie iak długo potrwaią.
„ Kto iego następcy zabroni podnieść
„ przeciwko mnie Senatu Ukazy, i
„ wtrącić mnie na odwrot w tę prze-
„ paść ohydy, i udręczenia, z któ-
„ rey mnie wspaniałość na chwilę wy-
„ dobyła. W takowym razie uważ
„ ulubiona ma przyiaciołko, coby
„ móy był za ucisk, i iakiey dozna-
„ wałbym rozpaczy, widząc cię przy-
„ muszoną dzielić ze mną moie nie-

„ szczęścia i moią zniewagę. Nie
„ tayno bowiem bydź ci to musi, iż
„ srogi Moskal zwykł poczytywać
„ wygnańca za człeka bez czci i bez
„ wiary. Masz więc odkryte całe
„ me serce przed tobą; czytay w nim
„ i powiedz, czy człowiek który pra-
„ wdziwie kocha i zna prawidła ho-
„ noru, myśleć i działać inaczey po-
„ winien? Nie wart byłbym twey
„ wzaiemności, gdybym w swobo-
„ dney wychowany oyczyźnie, nik-
„ czemnie kark móy poddawał pod
„ iarzmo by nayszodszey niewoli. Je-
„ dno tylko przewinienie zarzucić
„ mi możesz w całey tey okoliczno-
„ ści, iżem dotąd przed tobą taił mo-
„ ie zamiary. Lecz chciałem ci o
„ nich donieść, wierzay, że taka
„ była moia determinacya. Czeka-
„ łem aż doyzrzeią moie proiekta, iż-
„ bym ci one powierzył. „ Tu mnie
przerwie nadobna Afanazya. “ Nie

„ to, nie to co mówiſz, było ci po-
„ wodem do taienia ſię przedemną.
„ Lękałes ſię ſzczebietliwości kobie-
„ cey. Lecz nie znaſz ieſzcze two-
„ iey kochanki, która i życie goto-
„ wa poświęcić dla ciebie, i na kray
„ świata ochoczo poydzie za tobą. „
Ośmielony podobnemi wyrazy, odważyłem ſię wciągnąć ią w naſze układy. Odpowiedziałem iey zatym, iż nie co innego wſtrzymywało mnie w odkryciu iey moiey taiemnicy, iak ſzczególnie obawa, iżby iey przywiązanie do rodziców nie przeważyło w niey przychylności do mnie. Lecz kiedy inaczey myśleć mi każe, donoſzę iey zatym otwarcie, iż myślą moią ieſt uciec z Kamſzatki i uprowadzić ią z ſobą, w dowód czego chciałem przywołać Kruſtiewa, iżby potwierdził moie wyznanie. “ Widzę
„ twą ſzczerość, rzecze mi na to
„ Afanazya, i nie trzeba mi więcey

„ niczyiego świadectwa. Odpuść mi „ tylko moią nieufność i posądzenia „ o twoiey wierności; miłość moia „ niech moią będzie wymówką, a kie- „ dy uyrzysz, iż na koniec świata za „ tobą pośpieszę, wtedy powiesz żem „ warta bydź uczęstniczką twoich „ by nayniebeśpiecznieyszych zamia- „ rów. „

Przypisywałem z razu tak śmiałe oświadczenia zapałowi rozkochaney kobiety, dla tego rozmaitemi sposobami Afanazyą probowałem, aż nareszcie pokazało się, iż stałym iey było przedsięwzięciem, los móy ze mną by naygorszy dzielić. Tak zabeśpieczony o iey sentymentach i determinacyi w dochowaniu mi sekretu, o nic mi więcey nie szło iak w to poradzić, iżby iey garderobiana nie wyiawiła przed kim taiemnic naszych. Nie zataiłem więc przed moią kochanką, moiey w tey mierze trwogi;

lecz zaſpokoiła mnie zaręczeniem, iż ta ſłużąca nadto do niey przychylna, ażeby ią zdradzać miała; a do tego iey przywiązanie do Kudryna, rękoymią dla nas bydź może iey roztropności. Na tym ſię zakończyła tak ważna rozmowa, która ieżeli z początku mnie przeraziła, w dalſzym ciągu prawdziwą ziednała mi rozkoſz. O ſzoſtey dopiero odiechała Panna Nilów, poprzyſiągłſzy mi wprzódy wierność i rezygnacyą niezmienną.

Zaraz po odieździe moiey kochanki przywołałem Kudryna, któremu na oczy wyrzuciwſzy iego nieroztropność, przełożyłem mu niebeśpieczeńſtwo, na które ſwą niewiernością całe naſze zgromadzenie wyſtawił. Przyrzekłem mu iednak, iż zamilczę o iego przeſtępſtwie, pod tym iednak warunkiem, iżby na dal nie ważył ſię naymnieyſzey wzmianki o naſzych zamiarach czynić przed ſwo-

ią kochanką. Biedny Kudryn na pierwſze ſłowo moiego wyrzutu, zalękniony padł mi do nóg, a drząc z przeſtrachu, wołał o przebaczenie mu winy, ſnadź w mniemaniu, iż go natychmiaſt pod ſąd oddam zgromadzenia, w którymby go wyrok śmierci nie minął. Iżbym go pocieſzył dałem mu ſłowo, iż tak ułożę rzeczy, iż będzie mógł uwieść z ſobą ſwoią kochankę. Na taką moią łagodność, niemal z radości nie wyſkoczył nieborak, a ucałowawſzy mi ręce, dozgonną zaprzyſiągł mi wierność. Nad wſzyſtkich iednak iam był nayſzczęśliwſzy, raz żem tak ſkutecznie bliſkiemu zapobiegł niebeśpieczeńſtwu, powtóre żem tak wyborny dał obrot naſzey ſprawie, i ſamo niebeśpieczeńſtwo obrócił na naſz pożytek.

Po odeyściu Kudryna, pobiegłem do Kruſtiewa, który nie wiedząc o przyczynie bytności u mnie Panny

Nilow, żartować ze mnie począł, iż ſię za długo z pięknemi dziewczętami bawię. Lecz uſtąpiła weſołość iego zadumieniu, gdy mu donioſłem co między mną a Afanazyą zaſzło. Gdym ſkończył mówić: " Skoro tak, rzecze on do mnie, muſiałeś ſię więc
„ pod iaką ſzczęśliwą rodzić gwiazdą, i dopiero teraz zupełnie ieſtem
„ przekonany, że wſzyſtko iak nay-
„ pomyślniey poyść muſi pod takim
„ przywodztwem. „ Uśmiałem ſię dużo z tych iego wyrazów, acz ſam w duchu dziwiłem ſię moiemu ſzczęściu, iż z taką łatwością tyle iuż nayniebeśpiecznieyſzych uprzątnąłem zdarzeń.

Dnia 2 zaproſzony od Pani Nilow na śniadanie, gdy do niey przybyłem, bierze mnie ona na ſtronę, i proſi abym ią obiaśnił, za co iey córka, która zwykła zawſze weſołą odemnie powracać, przybywſzy wczoray do do-

mu, noc całą na ſzlochach i łzach przepędziła. Zmięſzany podobną zagadką, nie tracąc iednak głowy, wzręcz odpowiedziałem, iż ſmutku tego bydź może powodem pewna okoliczność, która ſamey tylko Afanazyi tyka ſię, a którą mi ona pod nayświękſzym powierzywſzy ſekretem' niepodobna mi iey przed kimkolwiek, bez iey pozwolenia, wyiawić. Rozśmieſzył ten móy ſkrupuł Panią Nilow, która przywoławſzy ſwą córkę, żądała po niey by mnie uwolniła od moiego ſłowa, dozwalaiąc mi wyznać, co to takiego między nami zaſzło, i zkąd iey ſmutek pochodzi. Odpowiedziała na to życzenie matki Afanazya, iż w tey mierze zupełnie na moią roztropność ſpuſzcza ſię, i że ieżeli ia przyzwoitością ſądzę, obiawić naſz ſekret, wolność mi tego zoſtawia, choćby i w iey przytomności.

Udałem się do tego wybiegu, iżbym w tym czasie przewłoki, przygotował się na dowcipną i uspakaiaiącą ciekawość Pani Nilow odpowiedź. Ułożywszy więc w moiey głowie porządną baieczkę, oświadczyłem niby z trudnością matce, iż iakowyś niechętny człowiek chcąc mnie poróżnić z iey córką, doniosł iey żem innego od iey religii był wyznania, namawiaiąc ią aby mnie nawróciła do Greckiego kościoła; że uniesiona gorliwością o swą Liturgią Afanazya, od dwóch dni iuż mnie o to kłóci; żem iey zawsze tym się bronił, iż lubo iednakim okiem spoglądam na wszystkie religie, brzydzę się iednak odszczepieństwem; że gdy dnia wczoraySzego oświadczyła mi Panna Nilow, iż upor móy przeszkodzić może naszym związkom, wzręcz iey odpowiedziałem, iż wolę żyć nieszczę-

śliwy, aniżeli zasłużyć na naymnieysze wyrzuty sumnienia; że nareszcie determinowane te moie wyrazy, wznieciły między nami dość żwawą sprzeczkę, która pewnie łzów i smutku Afanazyi była przyczyną. Z naywiększą uwagą słuchała Pani Nilow tey zmyśloney przezemnie na prędce historyi, a gdym skończył mówić, surowie naganiła swey córce, iżby się na potym nie wtrącała do interessów religii, i roztropniey zachowała się. Po tym strofowaniu odeszła, zostawuiąc nas samych. Korzystałem z tey pory dla utwierdzenia Afanazyi w iey przedsięwzięciu. Ona mi zaś doniosła, iż zupełnie mogę bydź spokoynym względem iey garderobiany, która niczego więcey nie pragnie, iak co prędzey do Europy dostać się. Zakończyliśmy rozmowę, wystawuiąc sobie obraz szczęścia, którego doznawać będzie-

my, ſkoro ſię tylko na wolności uy-rzem. Powróciłem zatym do ſiebie, a naznaczywſzy na dzień 5 ſeſſyą generalnego zgromadzenia, odwiedziłem Stefanowa, który od trzech iuż dni w gwałtowney leżał malignie.



ROZDZIAŁ XXIII.

Kanclerz odkrywa zamiary wygnańców. Zabiegi w tey mierze Beniowſkiego.

Dnia 3 Kwietnia, ſtoſownie do mego zlecenia, kupił Salmonow dwadzieścia trzy beczek, i do Tſekawki ie przeſłał. Donioſł mi też Kuzneczow, iż ſtargował kufę gorzałki za 780 rubli, którem mu natychmiaſt zaliczył. Baturyn zaś i Winbladth, maiący zlecenie zatrudnić ſię ryb ſoleniem, uwiadomili mnie, iż iuż tego zapaſu dwie wygotowano faſy, tudzież iedną faſę wielorybiey tłuſtości. Rozkazałem był także iak naywięcey ſkupić zboża, lecz zaledwo go w całey Kamſzatce 480 funtów doſtano.

Dnia 4 oſtrzegł mnie Kuzneczow, iż gdy iuż Kſuryn poiechał na okręt, dla przygotowania ſię do żeglugi, wypada przeto zalecić owym z pośrzód

wygnańców, którzy zaciągnęli ſię za maytków, iżby na dzień 7 w gotowości byli do podróży, on zaś ſam dla dopilnowania Kapitana kroków, niezwłocznie na brzeg pośpieſza. Pochwaliłem tę iego troſkliwość, zalecaiąc mu iak nayuſilniey, iżby wſzelkich ſtarań przyłożył do pomyślnego uſkutecznienia powierzoney ſobie ſprawy, tudzież, iżby powracał do nas na pierwſze moie zawołanie. Dla utrzymywania zaś ciągłey między nami korreſpondencyi, dałem mu rozkaz, iżby na ſtayce do tranſportowania wzaiemnych rapportów i moich ordynanſów, poſtawił w Mikutce ſilnego iakiego i pilnego Kamſzatczyka.

Dnia 5 dano mi znać, iż Gubernator bardzo ſłaby. Odkładam więc ſeſſyą na wieczor, i natychmiaſt do zamku biegnę. Zaſtaię tam całą familią Nilowów tonącą we łzach; dręczyła tak ſtraſzliwa Gubernatora kolka, iż

co moment rozumiano, że iuż ducha wyzionie. Szczęściem wiedziałem o ſpoſobie leczenia tey choroby. Mięſzam co prędzey pewną dozę aloeſu z wódką, i daię ſłabemu do wypicia ów trunek, który tak ſzczęśliwie mu pomógł, iż ieſzcze przed południem zupełnie ozdrowiał. Dziękowali mi wſzyſcy za tak ſkuteczną pomoc, ſam zaś Pan Nilow oświadczywſzy mi za nią ſwą wdzięczność, proſił bym go opatrzył w potrzebne to dla niego lekarſtwo. Dogadzam iego żądaniu, a wymówiwſzy ſię z obiadu, na który zatrzymać mnie chciano, powracam do ſiebie. Szło mi o ſeſſyą, którey opuścić nie mogłem. Skoro ſię zeſzli związkowi, doniosłem im nayprzód o śrzodkach za których pomocą niezawodną nadzieię miałem opanować okręt S. Piotra i Pawła. " Mo„ ment wyzwolenia naſzego, rzekłem, „ iuż ieſt bliſki. Co tylko dowcip i

„ roztropność doradzaią, wſzyſtko
„ to ieſt zażyte, iżby przedſięwzię-
„ cie naſze chybić nie mogło. Wi-
„ dzicie z donieſienia moiego, iż ni-
„ czegom nie zaniedbał, bym odpo-
„ wiedział temu zaufaniu, ktoreście
„ we mnie położyć raczyli. Reſzta
„ od was towarzyſze zawiſła. Jeże-
„ li kiedy to dziś iak naywiękſza o-
„ ſtrożność potrzebna. Jedna nie-
„ roztropność, iedno nieoſtrożne ſło-
„ wko przez kogokolwiek z was wy-
„ rzeczone, zgubić nas wſzyſtkich,
„ zniſzczyć naymędrſze układy mo-
„ że. Radzę więc nayprzod, iżby
„ żaden z związkowych ſam ieden od
„ tey chwili nie chodził do miaſta,
„ a tym bardziey, iżby ſię nie ważył
„ wſtępować do publicznych domow
„ i ſzynkowni. Lękam ſię ia naywię-
„ cey owych zwad przy kieliſzku z
„ garnizonem i Kozakami. Mała za-
„ czepka może nas wplątać w nay-

„ ſrożſze nieſzczęścia, a głowa trun-
„ kiem zalana na wſzyſtko odważyć
„ ſię zwykła. Żądam ieſzcze po was
„ przyiaciele, ieżeli wam wolność
„ miła, ieżeliście pamiętni i wierni
„ ſwoiey przyſiędze, iżby od dziś
„ dnia zacząwſzy, każdy z was ile
„ możności nie oddalał ſię od naſze-
„ go ſiedliſka, iżby każdy pilnował
„ wyznaczonego odemnie Kommen-
„ danta, a to tym celem, iż gdyby
„ nagła i nieſpodziewana zwaliła ſię
„ na karki naſze burza, iżbyśmy ią
„ ſkupionemi odparli ſiłami. Zgoła
„ tak nam czynić należy, iżbyśmy
„ nic ſobie do wyrzucenia nie mieli,
„ a ieżeli zginiem, ieżeli potężniey-
„ ſza moc nas przemoże, rzekną przy-
„ naymniey świadomi naſzey deter-
„ minacyi, i naſzych kroków, iż mę-
„ ſtwo naſze i roztropność lepſzego
„ godne były loſu. Lecz poprzyſię-
„ gam, nie zgnębi nas nieprzyiaciel,

„ zwalczem go owſzem, abyście tylko „ zachowali moie przepiſy, abyście „ waleczni i nieuſtraſzeni w boiu, „ gdy tego wypadnie potrzeba, go- „ towi zawſze byli na moie ſkinie- „ nia. „ Tylko com ſkończył mowić, krzyknęli wſzyſcy związkowi, iż wiernie dochowaią mych zleceń, i że mi zaprzyſięgaią ſwoie poſłuſzeńſtwo. Niewypowiedzianie ucieſzony po- wſzechną tą determinacyą, hoynie wſzyſtkich uczęſtowałem ponczem, a ochota naſza trwała aż do czwartey godziny z pòłnocy.

Cały dzień naſtępuiący przepędziłem u ſiebie, pod wieczor tylko na chwilę do fortecy wybiegłem. Siodmego pożegnał nas Kuzneczow i z dzieſięcią związkowemi na okręt poſpieſzył. Dnia tegoż donoſi mi Baturyn, iż Izmaiłow z Boſkarewem i Zablikowem, przybywſzy do niego tyſiączne mu czynili zapytania względem

dem nowey osady, i że słyszał iak Izmaiłów po cichu do Boskarewa szepnął: " Nic się nie dowiemy od niego, „ przyiaciel on Samuelowicza, udaymy się raczey do innych. = Uderzyły mię te wyrazy, rzecze Baturyn, a w obawie czy ci trzey ludzie „ nie zwietrzyli naszych zamiarów, „ przybiegam ostrzedz cię o nich. „ Przyszło mi zaraz na myśl, czyli Stefanów który żył w przyiaźni z namienionemi osobami, nie uwiadomił ich czasem o iakich szczegułach naszego przedsięwzięcia. Pobiegłem więc do niego, lecz tak był słaby, iż niepodobna było naymnieyszego w tey mierze zasiągnąć od niego światła. Poszedłem ztamtąd do Panowa, któremu zaleciłem, iżby starał się wyrozumieć któregokolwiek z owych trzech ichmościów. " Przeniknąwszy ich zamysły, rzekłem, łatwo nam przyiedzie onym zapobiedz. „

Powracaiąc od Panowa, ſpotykam Kruſtiewa, któremu donoſzę o tym nowym zdarzeniu. Zmięſzała go niewypowiedzianie podobna nowina. Znaiomy iego męſtwa i ſtałości duſzy, ſpytam co go może tak bardzo trwożyć. " Jeſt czego ſię lękać, odpowie „ mi Kruſtiew po długim milczeniu, „ kto wie czyli iuż Rząd nie odkrył „ wſzyſtkich naſzych układów, Izmaiłów bowiem krewnym ieſt Kanclerza, i ufność iego poſiada. „ Zdziwiony podobną obawą, ſpytałem go, co może do niey dać pochop? " Aż „ nadto mam przyczyn ſądzić podobnie, rzecze Kruſtiew. A nayprzód „ wiedz o tym, iż miłoſna zda mi ſię „ zachodzi tu intryga. Nie tayno mi „ bowiem, iż zamiarem ieſt Kuznecowa, uprowadzić z ſobą ſioſtrę „ Sierżanta Kuzmina, którey zapewne „ powierzył ſwego ſekretu. Z drugiey zaś ſtrony wiem niezawodnie,

„ iż Izmaiłów do teyże uczęſcza kobie-
„ ty, która ſnadź wzmiankę mu iaką
„ uczyniwſzy o naſzych zamyſłach,
„ ieſt przyczyną, że on ſtara ſię dzi-
„ ſiay po tey nici doyść reſzty na-
„ ſzych zamiarów. „

To powiedziawſzy, oświadczył mi Kruſtiew, iż bez zwłoki uda ſię do owey kobiety, która przed nim prawdy nie zatai; mnie zaś radził pośpieſzyć do Kanclerza, i z niego wyrozumieć, czyli mu iuż ſynowiec iakowego nam przeciwnego nie uczynił doniesienia.

Uſłuchałem tey zdrowey rady i natychmiaſt pobiegłem do Kanclerza, gdy z ſwey ſtrony Kruſtiew do Kuźmianki pośpieſzył. Przybywſzy do Kanclerza, przyiął mię on polityczniey niż kiedy, lecz za to z mnieyſzą niż zwykle otwartością. Dano herbaty, po czym rozpoczęła ſię między nami o Rządzie rozmowa. Ba-

czny na naymnieyſze Kanclerza ſłów-
ko, uważałem iż umyślnie tak kiero-
wał dyſkurs, iżby mi przypomniał
wſzyſtkie przezemnie od niego ode-
brane względy." Zrobił cię on wol-
„ nym i ſzczęśliwym po dwakroć,
„ rzekł do mnie, winieneś zatym
„ poſtępkami ſwemi i ſwą wierno-
„ ścią, uſprawiedliwić powziętą iego
„ o tobie opinią, a uſługami twemi
„ wypłacić ſię Rządowi za iego tak
„ hoyne dobrodzieyſtwa. „ Pomiar-
kowałem z tych wyrazów o co idzie;
z naywiękſzą więc odpowiedziałem
czułością, iż za odebrane łaſki i wzglę-
dy, do niewygaſłey znam ſię wdzię-
czności, i za naypierwſzą wydarzoną
porą, iawne dam oney dowody.

Uwierzył na pozór Kanclerz temu
moiemu oświadczeniu, lecz po krót-
kim milczeniu ſpyta mię, zkąd tak
ściſłe me związki z Kuzneczowem za-
chodzą. Rzekłem na to otwarcie, iż

odebrawſzy od tego poczciwego człowieka iak nayiękſze przyſługi za moim do Kamſzatki przybyciem, wtedy właśnie kiedym w nayokropnieyſzey zoſtawał nędzy, winienem mu teraz wypłacić ſię za przeſzłe iego względy, gdy w ſwobodnieyſzym widzę ſię ſtanie. " Wdzięczen ci ieſtem „ za to obiaśnienie, przerwie mi Kanclerz, i z naywiękſzym ukontentowaniem daię wiarę, iż te a nie inne „ pobudki ſą pochopem do tak ſilney „ między wami przyiaźni. Szczerość „ iednak zataić mi tego przed tobą „ nie dozwala, iż odmienniey w mieście o tych waſzych związkach gadaią, nadewſzyſtko od momentu, „ kiedy z powodu zwady o Stefanowa między garnizonem a wygnańcami, widziano Kuzneczowa wręcz „ obſtaiącego, a nawet i z muſzkietem w ręku, za twoiemi kollegami „ przeciwko żołnierzom i Kozakom. „

Na taką Kanclerza zagadkę, łatwo dorozumiałem ſię, że iuż Izmaiłów kommunikował wuiowi ſwe podeyrzenia, a może że nawet o wſzyſtkim co wiedział, onego uwiadomił. Zaczym inny tok daiąc naſzey rozmowie: " Jawnie ſpoſtrzegam, rzekłem, zkąd „ pochodzi to uprzedzenie WPana „ przeciwko oſobie Kuzneczowa. „ Chcieyże wiedzieć, iż i ſynowiec „ iego i móy przyiaciel w iedneyże „ kochaią ſię dziewczynie; celem tey „ ich miłości ieſt ſioſtra Sierżanta Ku„ zmina. Pierwſzeńſtwo od niey da„ ne Kuzneczowowi, ſnadź zazdrość „ wzniecilo w ſercu drugiego; ſzuka „ więc amant wzgardzony wſzelkich „ ſpoſobów, iakby mógł zaſzkodzić „ ſzczęśliwſzemu nad niego rywalo„ wi. Naybliżſza zemſta ieſt obwinić „ przeciwnika ſwego o podſtępne iego „ przeciwko Rządowi zamiary. Za„ ślepiony umyſł nie przegląda ſku-

„ tków podobnego zarzutu; naynie-
„ winnieyſzych ſięga zapamiętałe ie-
„ go oſzczerſtwo. Lecz niech ſię
„ winowayca oſkarżenia lęka, iam
„ owſzem rad z tey okoliczności,
„ która mi daie ſpoſobność przekona-
„ nia go iako moiego dobroczyńcę, o
„ rzetelnym moim do niego przywią-
„ zaniu, i prawdziwych moich ſenty-
„ mentach. „ Zaczym przekładałem Kanclerzowi, iż ieżeli winić Kuzneczowa nie można, że uczęſzcza do tak lichey kondycyi Panienki, na wzaiem wcale nie przyſtoi podobna kompania człowiekowi tak znamienitego rodu, iakim ieſt iego ſynowiec.
" Gdybyć ieſzcze Izmaiłów, dodałem,
„ przykładem inney młodzieży, prze-
„ miiaiący hołd tylko oddawał tey
„ piękney, ale nie równey ſobie dzie-
„ wczynie, mógłbym oboiętnym na
„ błahą tę zdrożność patrzać okiem;
„ lecz od momentu kiedym ſię dowie-

„ dział, iż on pragnie z nią w związ-
„ zki wniyść ślubne, nie wart byłbym
„ twych względów, ani twey przyia-
„ źni, gdybym takiemu szaleństwu i
„ takowey krzywdzie całey familii
„ nie starał się przeszkodzić. Szło
„ mi iednak, iżbym wręcz nie obraził
„ Izmaiłowa. Cóż tedy czynię, nama-
„ wiam Kuzneczowa, iżby Kuzmian-
„ kę namówił do podróży do Ochot-
„ ska, przyrzekaiąc iey, że w owym
„ mieście z nią się ożeni. Sądźże
„ teraz WPan, czylim iest szczerze
„ do niego przywiązany lub nie? Nie
„ chcąc nigdy ztąd chluby szukać,
„ byłbym nawet zataił przed tobą na
„ zawsze tę moią przysługę, gdybym
„ się nie obawiał, iż dłuższe milcze-
„ nie w tak ważney okoliczności,
„ mogłoby mię wystawić na utratę
„ WPana przyiaźni i szacunku, które
„ nad wszystko przekładam. „

Słuchał mię pilnie Kanclerz, a gdym ſkończył mówić, rzuca ſię on na moią ſzyię, i z uczuciem zawoła: " O iak ci ieſtem wdzięczen żeś nad„ ſzedł i żeś mię obiaśnił, inaczey „ byłbym ſię udał do gwałtownego „ iakowego śrzodka. Lecz czyż mó„ głem inaczey działać przez ſame „ obowiązki urzędu moiego. Od „ kilku iuż dni ſynowiec móy nabiiał „ mi bezprzeſtannie głowę, iż wie „ niezawodnie, że twoim i Kuzneczo„ wa zamiarem ieſt uciec z Kamſzat„ ki i uprowadzić z ſobą niektóre „ niewiaſty. Wprawdzie dodawał on, „ iż ſzczeguły tego iakoby waſzego „ ſpiſku, ſą ieſzcze przed nim ukryte; „ lecz przyrzekał mi, iż wprędce i „ tych doydzie. Na takowe kilka„ krotnie powtorzone ſynowca moie„ go przeſtrogi, troſkliwy o beśpie„ czeńſtwo Rządu, iużem był w „ przedſięwzięciu poſłać po Kuzne-

„ czowa, iżbym z niego przyzwoity
„ wyprowadził examen, gdy w tym
„ przybycie twoie, które ia poczy-
„ tuię za nayszczęśliwsze zdarzenie,
„ otwiera mi oczy, uwalnia mię od
„ postępku, któryby mię krzywdził na
„ zawsze, przeto iżbym nim podał
„ w wątpliwość, charakter i wiarę
„ naysłusznieyszego i naylepszego
„ człowieka. Lecz ieżelim ia zbłą-
„ dził, Izmaiłów iest zdraycą i uka-
„ ranym bydź powinien; do tego po-
„ życie synowca moiego aż nadto
„ zdrożne, i odtąd pilnieysze dam na
„ niego baczenie. „

Uradowany w duszy, iżem tak szczęśliwy dał obrot tey nayniebeśpiecznieyszey okoliczności, bym ieszcze bardziey Kanclerza utwierdził w iego mniemaniu, prosiłem go by przyzwał Ksuryna i zapytał go czyli prawda, że Kuzneczow pragnie z nim iechać do Ochotska, i czyli na iego okręcie

zamówił dla iakowey kobiety mieyſce. Podobał ſię móy wnioſek i natychmiaſt przywołany Kſuryn, którego zeznaniem przekonany Kanclerz o rzetelności wſzyſtkiego com iemu powiedział, przyrzekł mi, że iak nayprzykładnieyſzą z ſynowca ſwoiego uczyni ſatysfakcyą.

Zaradziwſzy tym ſpoſobem moiemu i wſzyſtkich moich przyiaciół nieſzczęściu, w naylepſzey myśli powracam do ſiebie, gdzie zaſtaię Kruſtiewa zanurzonego w troſkach i w trudney do wyrażenia nieſpokoyności. Na widok wesołey moiey i wypogodzoney twarzy, zapala ſię on gniewem, i w oſtrych wyrazach po mimo wrodzoney ſwey flegmy, wyrzuciwſzy mi iż nie czas cieſzyć ſię, donoſi mi zaraz z góry, iż iuż przed Kanclerzem obiawione wſzyſtkie naſze taiemnice, i że w ten moment kiedy ze mną mówi, pewnie iuż naſze zamiary i przed Rzą-

dem odkryte. " To co ci mówię, rze-
„ cze Kruſtiew, żadney nie podpada
„ wątpliwości. Byłem u Kuźmianki,
„ i naſtępuiące ieſt oney zeznanie.
„ Pod czas gdy ona rozmawiała z Ku-
„ zneczowem, podſłuchał ich pod
„ oknem Izmaiłów; iak nayprzód
„ oświadczał ſwey kochance Kuzne-
„ czow, iż ſkoro tylko do Europy
„ przybędzie, natychmiaſt z nią ſię
„ ożeni; że wprawdzie podróż tak
„ daleka, tyſiącznych ią nabawi przy-
„ krości, ale te oſłodzone będą iego
„ przywiązaniem i wiernością; iak
„ potym gdy na taką propozycyą za-
„ pytała go ſioſtra Kuzmina, iakim
„ ſpoſobem ma on nadzieię do Euro-
„ py doſtać ſię, Kuzneczów iey odpo-
„ wiedział, iż ſpoſób ten ieſt niechy-
„ bny, że iuż wſzyſtkie w tey mierze
„ poczynione ſą przygotowania, i że
„ nareſzcie troſzczyć ſię nie wypada
„ względem pomyślnego ſkutku tego

„ przedſięwzięcia, Beniowſki bowiem
„ nim ſię zatrudnia. Urwała ſię na
„ tym rozmowa, kontynuował daley
„ Kruſtiew: Kuzmianka mi poprzyſię-
„ gła, że Kuzneczow więcey w tey
„ mierze nie mówił. Jakżeż wieſz
„ że ich podſłuchał Izmaiłów? przer-
wałem w tym mieyſcu Kruſtiewowi.
" Pozwol mi ſkończyć, z weſtchnie-
„ niem on mi odpowie. Tylko co
„ wyſzedł Kuzneczow, wpada na-
„ tychmiaſt do Kuźmianki roziuſzony
„ Izmaiłow, wyrzuca iey na oczy
„ całą iey z Kuzneczowem zmowę,
„ a zeſzkalowawſzy ią naygrubſzemi
„ wyrazy, zagroził iey, że niebawnie
„ iey kochanek wſkazany na miny
„ zoſtanie. Przerażona temi ſłowy
„ biedna dziewczyna, nie śmiała o
„ tym zdarzeniu uwiadomić Kuzne-
„ czowa, w obawie iżby między nim
„ a Izmaiłowem do przykrey iakowey
„ nie przyſzło zwady. „

Chciał daley mówić Kruſtiew, lecz że czaſu tracić nie należało, przerwałem mu proſząc go, iżby natychmiaſt poſpieſzył do owey Panienki i przygotował ią iak ſię ma ſprawić, gdyby Kanclerz po nią przyſłał. " Po-
„ wiedz iey, rzekłem, aby na wſzyſt-
„ kie onego kweſtye tę tylko dawała
„ odpowiedź: iż na naleganie Kuzne-
„ czowa, przyrzekła z nim iechać do
„ Ochotſka; że tam mieli z ſobą ſię
„ pobrać; żem nareſzcie obiecał dać
„ tyſiąc rubli poſagu, pod warunkiem
„ iżby oddaliła ſię z Bolshoreſkoy,
„ i nie przyimowała wizyt Izmai-
„ łowa. „ Stanął iak wryty z podziwienia Kruſtiew, uſłyſzawſzy podobne odemnie zlecenia, po czym mnie ſpyta, czyli ia ſądzę że on od zmyſłów odſzedł, kiedy go durzę tak dziwacznemi rozkazy. " Maſz racyą przy-
„ iacielu, rzekłem na to, nie wieſz
„ bowiem co między mną a Kancle-

„ rzem zaſzło. „ Donoſzę mu zatym o całey naſzey rozmowie, którą zaſpokoiony, pobiegł natychmiaſt do Kuźmianki wykonać com zalecił. Z moiey ſtrony, wiedząc że Kuzneczow ieſzcze nie odiechał, kazałem go przywołać, a podobnież go nauczywſzy iak ma z Kanclerzem rozmawiać, gdyby ten ſtawić mu ſię przed ſobą kazał, zabrałem ſię do ſpoczynku, lecz ſkołatany maiąc umyſł tylą tak ſrogiemi przygodami, toż niepewny zabiegów mych ſkutku, noc całą bezſennie ſtrawiłem.

Nie długo iednak trwały me troſki, i zaraz zporanka dnia 8 donieſiono mi, iż Kuzneczow i Kuzmianka, każde zoſobna byli examinowani przez Kanclerza, i ſnadź że w ſwoich zeznaniach ſprawili ſię podług mego przepiſu, gdyż przed południem ieſzcze Izmaiłów wyprawiony zoſtał do Werchney-Oſtrogg, z ſurowym zakazem by nie po-

wracał do Bolshoreſkoy bez zezwolenia Wuiowſkiego. Ucieſzyła mię ta wiadomość, a nad wieczór odwiedził mię Kanclerz, proſząc mię o przebaczenie za podeyrzenia które miał o mnie, w dowod zaś zgody i wzaiemnego przywiązania, żądał iżbym przyiął od niego poſag który mi dawniey ofiarował. Podziękowałem mu za te iego względy, przekładaiąc, iż nie wypada ażebym w tey przyſłudze którąm mu oddał, okazał ſię intereſſowanym. Lecz gdy nalegać uſilnie na mnie począł, iżbym nie odrzucał iego upominku; oświadczyłem iż go przyimę, nie wprzód iednak, aż zupełnie pozyſkam iego zaufanie.

Dnia 9 oſtrzegł mię Kuzneczów, iż iuż na okręt odieżdża, zapewniaiąc oraz, iż mogę we wſzyſtkim Kſurynowi zaufać. Pocieſzyła mię ta nowina, gdyż lubo Kanclerz na oko zdawał ſię ſzczerze ze mną poiednać, nie

mogłem

mogłem iednak polegać na iego słowie, którego nierzetelność nie iednemu dała się we znaki. Swiadomy mi był do tego podeyrzliwy iego charakter, i silne do Izmaiłowa przywiązanie. Te wszystkie pobudki przyśpieszać mi nakazywały oddalenie moie z Kamszatki, gdyby bowiem naymnieyszy ślad nowy o naszych układach ocucił iego podeyrzliwość, w ów czas cały nasz spisek wyszedłby na iaw, i nie zostawałoby nam innego do ratunku śrzodka, nad otwartą siłę, którey iak wątpliwy był skutek, każdy wystawić sobie może. By ile możności uniknąć tey ostateczności, umyśliłem nayprzód pilne na postępki moich towarzyszów mieć oko, i trzymać ich wszystkich w gromadzie; dla zabeśpieczenia się zaś od nagłey napaści, zaleciłem Afanazyi, ażeby śledziła naymnieysze oyca swoiego

czynności, nadewſzyſtko w ten czas kiedy z nim Kanclerz obcować będzie.

Czuiąc iż iuż nadchodzi moment exekucyi tak długo knowanych naſzych układów, za przyzwoitą rzecz oſądziłem, odkryć wſzyſtkim związkowym prawdziwy ſtan rzeczy, i nie taić nawet przed niemi ſprawiedliwych mych obaw. Tegoż więc dnia ieſzcze zwołuię generalną Radę, a donioſſzy iey o moim z Kanclerzem zayściu, wzręcz oświadczam, iż mimo wſzelkiey przezorności i nayroſtropnieyſzych zabiegów, moralnie przekonany ieſtem, iż będą one bezſkuteczne; że związek naſz przed wyiazdem okrętu zoſtanie odkryty, i że w odwadze naſzey iedyny upatruię ratunek. " Stawiam wam przed oczy, „ rzekłem, ten ſzczery intereſſów „ naſzych obraz, bo nie widzę tu żadnego nikczemnika, któryby krew

„ ſwoią i życie nawet nad wolność
„ ſwoią przekładał. Jeden moment
„ ſwobody, milſzy dla ſzlachetnego
„ człowieka nad wiek cały w iarzmie
„ przepędzony; lecz dotrzymaycie
„ tylko ſwego przyrzeczenia, a i
„ wolność odzyſkamy i życia nie ſtra-
„ cim. Mam ia przygotowany iuż
„ proiekt, za którego zaręczam ſku-
„ tek, abyście go tylko dzielnie po-
„ parli. „ Chcę daley mówić, gdy
powſzechny przerywa mię okrzyk.
" Wierzemy ci, zawołaią wſzyſcy, i
„ z zaufaniem ſpuſzczamy ſię na cie-
„ bie. Zażyi iakich chceſz śrzod-
„ ków, my ślepe poprzyſięgamy ci
„ poſłuſzeńſtwo. W ogień nawet
„ idziemy pod twoim przywodz-
„ twem. „ Podchlebiony tą iedno-
myślną odezwą, przekładam związko-
wym, iż dla ſzczupłych ſił naſzych,
bezſkuteczny byłby naſz odpór Rzą-
dowi, gdybyśmy walczyć pod miaſtem

mieli, zaczym na pierwſze donieſienie, że iuż niezawodnie zamiary naſze odkryte, reytyrować ſię wſzyſcy będziemy na brzeg morſki, gdzie opanowawſzy redutę, u morſkiey latarni obwarowaną czterema harmatami, łatwo w niey powściągniem natarczywość nieprzyiaciela aż do momentu, w którym Kſuryn podpłynąwſzy za odnogę morſką, ułatwi nam przeto ſpoſobność doſtania ſię lodami na okręt. Podobała ſię ta rada całemu zgromadzeniu i zewſząd mię proſzono, iżbym bez zwłoki zatrudnił ſię uſkutecznieniem oney. Zaczym potrzebną w tey mierze ułożywſzy inſtrukcyą, przez Sybaewa Kuzneczowowi onę poſłałem. Zaleciłem nadto Panowowi, iżby rozdał pieniądze pomiędzy rozmaitych związkowych, na zakupienie iak naywięcey prochu po wſzyſtkich ſklepach, a nawet i w publicznym magazynie; z wſzelką ie-

dnak potrzebną w takim razie oſtrożnością. Zapas tey ammunicyi koniecznie mi był potrzebny, wiedziałem bowiem, iż w okopach u morſkiey latarni zaledwo prochu na ſześć wyſtrzałów znaydowało ſię. Wydawſzy takowe dyſpozycye, reſztę wieczora ſpędziliśmy z Kruſtiewem na obmyśleniu wſzelkich ſpoſobów, iakby ſię zabeśpieczyć w tak grożnych okolicznościach.



ROZDZIAŁ XXIV.

Rząd ſpiſek wygnańców odkrywa. — Wybieg Beniowſkiego.

Dnia 10. oſtrzegł mię Baturyn, że Boſkarew z Zablikowem liſt iakowyś piſali do Stefanowa, który mu zoſtał oddany przez pewną Kamſzatſką niewiaſtę. Donioſłem więc natychmiaſt o tym zdarzeniu Panowowi, który mi przyrzekł wyrozumieć z tego powodu ſynowca ſwego. Jakoż niebawnie doń pośpieſzył, i wprędce powraca do mnie z namienionym liſtem, uwiadomiaiąc mnie, iż Stefanów po przeczytaniu onego przy nim zawołał: " Ja „ to ieſtem ten niegodziwy człowiek, „ któremu przypiſać należy wſzyſtkie „ nieſzczęścia, co przyiaciołom mym „ grożą. „ Po czym gorzkiemi zalawſzy ſię łzami, proſił Panowa, aby mi liſt ów oddał, zaklinaiąc go, iżby co

prędzey pomordować owych dwoch niebeśpiecznych ludzi, którzy nas wfzyftkich zdradzić mogą, zwierzył fię im bowiem po większey części z nayfkrytfzych nafzych taiemnic. Wyftuchawfzy tego rapportu, czytałem lift który w naftępuiącey był treści.

" Nie tayne nam ieft niegodziwe „ z tobą poftępowanie okrutnego wa„ fzego herfzta, któregoś fam fobie „ za dowodzcę wybrał. Los twóy „ do żywego nas porufza, tym bar„ dziey gdy ufzu nafzych dochodzi, „ że i niebeśpiecznie choruiefz i wię„ źniem iefteś. Korzyftamy z ni„ nieyfzey wydarzoney pory, iżby„ śmy cię zapewnili, żeśmy gotowi „ ofwobodzić cię z więzów, i z hazar„ dem nawet życia nafzego, wolność „ ci przywrócić. Przyfięga którąś na „ nas wymógł, przefzkadzała nam do„ tąd zdradzać niepoczciwego twego „ herfzta; a do tego wftrzymywał nas

„ los tylu zacnych ludzi, z nim połą-
„ czonych, których wyiawieniem za-
„ machów Beniowſkiego, ſtalibyśmy
„ ſię śmierci ſprawcami. Nie zgubim
„ więc twoich przyiacioł, lecz ieżeli
„ dnie twoie ſą zagrożone, powiedz,
„ a o godzinie którą ſam naznaczyſz,
„ zaręczamy ci, iż ſkruſzone twe wię-
„ zy zoſtaną. Jeżeli zaś ſądziſz, iż
„ beśpieczeńſtwo i zamiary twoie wy-
„ magaią tego by nie żył twóy tyran,
„ rozkaż tylko, a wnet ręce naſze ob-
„ myią ſię we krwi tego powſzechne-
„ go naſzego nieprzyiaciela. Spieſz
„ ſię z twoią odpowiedzią, a nade-
„ wſzyſtko nie zapominay o wſpólney
„ naſzey umowie i obowiązkach któ-
„ rycheś ſię podiął, a my nawza-
„ iem poprzyſiężoney ci dotrzymamy
„ wierności. „ *Podpiſano.* Boſkarew
i Zablików.

Groźne i niebeśpieczne liſtu tego wyrazy wſzyſtkich przytomnych nay-

większey nieſpokoyności nabawiły. Kilkunaſtu zaraz oświadczyło, iż biegną ſzukać owych zdrayców, iżby zrobiwſzy z niemi zwadę zgładzić ich co prędzey ze świata. Podobnegoż i Panów był zdania. Wſtrzymałem powſzechny ten zapał, oświadczaiąc, iż nie widzę ieſzcze dość mocnych pobudek do tak ſrogiey na owych dwoch młodzianach walecznych zemſty, i że przeciwnie mniemam, że oni mogą nam przynieść iakowy użytek, aby tylko umieć iak z niemi poſtąpić. Tym celem proponowałem Panowowi, iżby ſkłonił ſwoiego krewnego do dania im takowey odpowiedzi iaką ia podyktuię; a byle tylko Stefanów ſzczerze nam chciał pomódz, ręczyłem, że Zablikowa i Boſkarewa wciągniemy w naſzą partyą; w czym gdy mnie ubeśpieczył Panów, naſtępuiącą zatym odpowiedzi ułożyłem kopią:

" Pismo to niechay was przekona,
„ iż ciężką chorobą iestem złożony.
„ Zapadłem na zdrowiu od tego mo-
„ mentu, iak ostatnią razą z wami
„ się widziałem. Składam wam nay-
„ uprzeymieysze dzięki, szacowni moi
„ przyiaciele, za wspaniałą pomoc
„ którą mi ofiaruiecie, lecz ta dziś
„ iuż niepotrzebna, a iedyną iest te-
„ raz moią pociechą poznawać, iak
„ daleko niesprawiedliwie postępo-
„ wałem z moim zwierzchnikiem.
„ Nieznośny on wam iest, ponieważ
„ wam go wystawiłem za człowieka
„ nienawiści godnego; myliłem się i
„ przeto zaklinam was na tę przysię-
„ gę, która nas wspólnie związała, nie
„ powiększaycie mych zgryzot czu-
„ waniem na życie tego szacownego
„ i ze wszech miar kochania godnego
„ męża. Twierdząc go bydź moim
„ nieprzyiacielem, w tym błędnym

„ przekonaniu działałem iakeście wi-
„ dzieli, śmierci nawet onego ſzuka-
„ łem. Wnieśliście ztąd zapewne,
„ iż zemſta iego mnie ściga; lecz on
„ przeciwnie moim ſtał ſię obrońcą,
„ a ratuiąc me życie, właſną ſwą
„ całość na ſztych wyſtawił. Gdy
„ więc dni moie iemu ſzczegulnie
„ winienem, błagam was, byście go
„ tyle poważali ile przyiaciela wa-
„ ſzego. Spieſzę ſię z tym odpiſem,
„ bym zapobiegł ſkutkom znaiomey
„ mi waſzey żywości. Przybądźcie
„ co prędzey do mnie, iżbym was
„ uſtnie obſzerniey o moim uwiado-
„ mił ſtanie. Możecie mię odwie-
„ dzieć bez żadney obawy, i pod-
„ chlebiam ſobie, iż w tey okoliczno-
„ ści tę wam naywiękſzą uczynię
„ przyſługę, gdy was poznam z pewną
„ oſobą, która i godna waſzego ſza-
„ cunku i śmiało z nią związać ſię
„ możecie. „

Odpowiedź ta gdy od wſzyſtkich przytomnych potwierdzoną zoſtała, zanioſł ią Panów ſwemu krewnemu. Przepiſawſzy on ią, odeſłał tę rezolucyą przez tęż ſamę niewiaſtę która liſtu była oddawcą. Około iedynaſtey godziny w wieczor donioſł mi Panòw, iż zapraſza mię do ſiebie Stefanòw, gdzie pragnie mi prezentować Boſkarewa i Zablikowa z ſześcią ich przyiacioły. Pobiegłem więc natychmiaſt na naznaczone mieyſce, a Stefanòw ſkoro mię tylko uyrzał; proſił mię nayprzòd abym ſię zbliżył do iego łòżka, po czym ucałowawſzy gwałtem mą rękę, począł wyliczać mnogie ſwoie przeſtępſtwa, i na wzaiem liczne dowody, przywiązania i ufności, ktòre odemnie odebrał. To powiedziawſzy w naytkliwſzych wyrazach, żądał bym mu winy iego odpuścił, a nie daiąc mi czaſu do odpowiedzi, prezentował mi Boſkarewa i Zabliko-

wa z ich przyiacioły z tym zapewnieniem, iż ſzczerą ich ieſt myślą przyſtąpić do naſzego związku, i że głową ſwą odpowiada, za ich wierność i przywiązanie. Na takie oświadczenie, zapytałem tych ichmościów, czyli ſą w ſtałym przedſięwzięciu wpiſania ſię do naſzego zgromadzenia, nie wiedząc o iego zamiarach i zażytych iuż krokach. Dali mi na to odpowiedź, iż o wſzyſtkim wiedzą, i że poznawſzy mòy cel i moie pobudki, w niezmienney determinacyi zoſtaią, odtąd mnie uważaiąc ſwoim Naczelnikiem. Po tey krótkiey rozmowie, wſkazałem im by ſię o trzeciey zpòłnocy w domu mym ſtawili, naznaczaiąc o tey godzinie onych przyięcie. Lecz gdy oni proſić zaczęli, iżby im wolno było nas nie odſtępować aż do momentu, pòki ich za braci i towarzyſzòw naſzych nie uznamy; dozwoliłem im noc całą z nami przepędzić.

Dnia 11 poſzedłem do Gubernatora, którego zaſtawſzy w naywiękſzych zamyſłach, wypytywać go uſilnie począłem, co go tak mocno zatrudnia. Wzbraniał ſię długo Pan Nilów otworzyć mi ſwoie ſerce. Skrytość ta iego dała mi do poznania, że o mnie iść muſi. Tym ſilniey więc nalegam na niego, pragnąc rzetelney ponurości Gubernatora doyść przyczyny. Nie mogąc ſię on oprzeć mym prożbom, rzecze nareſzcie tak do mnie: " Zdaie „ mi ſię iż Kanclerz od rozumu od-„ ſzedł, gdy donoſi mi o iakimſiś „ ogromnym ſpiſku, który chyba tylko „ w iego uroił ſię głowie; ſzalony „ koniecznie chciał mi wyperſwado-„ wać, iż myślą twoią ieſt uciec z „ Kamſzatki. Znudzony iego głupie-„ mi donieſieniami, tak daleko unio-„ ſłem ſię niecierpliwością, żem mu „ precz z domu moiego uſtąpić roz-„ kazał. Między innemi poſunął ſwóy

„ bezrozum i ſwoie dziwactwo aż do „ poſądzenia nawet mey córki, że i „ ona w ſprzyſiężenie wchodzi. Na „ takie czernidło utrzymać ſię nie „ mogłem, i niechay dziękuie że ztąd „ uſtąpił, gdyżby inaczey zapalczy„ wości mey doznał. „ Jakkolwiek mięſzałem ſię w duchu na podobne doniesienie, śmiałem ſię iednak na pozor do rozpuku ſłyſząc podobną hiſtoryą, którą gdy ſkończył opowiadać Gubernator, oświadczyłem, że znaioma mi ſłabość Kanclerza do ſwego ſynowca; że iakożkolwiek on ieſt ſłuſzny, daie ſię iednak powodować temu młodzikowi, który nie dość że ſzczęściu moiemu zazdroſny, lecz nadto oſobiſtym ieſt nieprzyiacielem Kuzneczowa. Uwiadomiłem go potym o bayce zrobioney przez tegoż ſynowca, i iak daleko zawrócił nią Kanclerza głowę, toż wſzyſtko to, co między nami od kilku dni zaſzło. Rozweſelony

moią powieścią Nilów, posłał natychmiast po Kanclerza, który nadszedłszy nie mało zdziwił się, widząc mię poufale na kanapie z Gubernatorem rozmawiaiącego. Zaczął Nilów rozmowę od doniesienia mu, że nie zataił przedemną mianych o mnie podeyrzeń, toż iak uspokoiony został moim tłómaczeniem. Słuchał niecierpliwie Kanclerz wyrazów Gubernatora, a mniey bacząc na nie, wręcz mi zapowiedział iż winowaycą iestem, i że żadne wybiegi nie zasłonią mię od zasłużoney kary. " Omamiłeś mię
„ ongi, rzecze do mnie, i żałuię tey
„ powolności którąm dla ciebie oka-
„ zał. Lecz dzisiay nie uda ci się
„ podobnaż sztuka, i ponieważ znay-
„ duiesz się w Rządowym domu,
„ ufam iż za okazaniem niewątpli-
„ wych dowodów, nie wyśliźniesz się
„ tak łatwo z rąk naszych, i za roz-
„ kazem samego Gubernatora na-

tychmiast

„ tychmiaſt do więzienia iak krymi„ naliſta ſtanu odeſłany zoſtanieſz. „
To rzekłſzy dobywa liſt z kieſzeni od ſwego ſynowca, w którym ten nie tylko ponawiał pierwſze ſwe zarzuty, lecz nadto formalnie do świadectw Boſkarewa i Zablikowa odwoływał ſię. Liſt ten przeczytawſzy, z tryumfuiącym Gubernatora zapytał tonem, czyli ma lub nie przyczynę ſądzić mnie winowaycą. Wahał ſię Nilow nie wiedząc iaką dać odpowiedź. Korzyſtaiąc z tego momentu wzręcz proponowałem, iżby natychmiaſt przywołano owych dwóch świadków, oświadczaiąc, iż nayſurowſzym poddam ſię karom, ieżeli naymnieyſze przewinienie dowiedzione mi będzie.
“ Wiadomo ieſt wſzyſtkim, rzekłem,
„ iż Stefanow od dawna poprzyſiągł mą
„ zgubę, a i to nikomu nie tayno, w iak
„ ściſſey Boſkarew z Zablikowem ży-
„ ią z nim przyiaźni. Jakkolwiek więc

„ świadkowie, do których Kanclerz „ z swoim synowcem odwołuią się, są „ dla mnie nienawistni, zgadzam się „ iednak na nich, pewny mey niewin- „ ności, i aby iuż raz koniec uczynić „ tym wszystkim czernidłom, które „ i Rząd i mnie niepokoią. „ To powiedziawszy prosiłem Gubernatora, aby mi wolno było oddalić się do gabinetu, w czasie zeznania i indagacyi owych dwóch świadków.

Zezwolił chętnie Pan Nilow na moie żądania, a Kanclerz mało nie pękł ze złości, widząc we mnie tak daleko posunioną zuchwałość. Nalegał więc, iżby bez zwłoki ich sprowadzono, a żem oznaymił, iż oni pewnie u Stefanowa bawią się, zaczym ordynansa prosto do iego domu posłano. W oczekiwaniu na nich, żartowałem z Kanclerza z powodu tych nowych iego zarzutów. Roziuszony tą moią śmiałością, iuż mnie lżyć począł przy-

kremi dosyć wyrazy, gdy w tym Gubernator zamknął mu gębę oświadczaiąc, iż ieżeli okaże się moia niewinność, a czczym iego oskarzenie, wtedy zrzeka się na zawsze wszelkich związków i przyiaźni z oszczercą, którego bezczelność potrafi ukrócić.

W pośrzód tey sceny melduią przybycie Boskarewa i Zablikowa, a ia oddalam się. Ukazuie im Kanclerz list od Izmaiłowa pisany, na który odpowiadaią oni, iż lubo im znaiomy onego charakter, poprzysiądz iednak mogą, że zgadnąć nie mogą coby do odezwy do ich świadectwa mogło dać powod, tym bardziey zaś, że nigdy nie słyszeli o iakowymsiś nadmienionym w nim spisku. Wyznali potym, iż w ścisłey z Stefanowem żyiąc przyiaźni, nieraz go słyszeli utyskuiącego na mnie; że z tego powodu powziąwszy ku mnie nienawiść, szukali nawet mey zguby, lecz że ta ich nie-

przyiaźń z osobistości pochodziła.
" Pamiętamy dobrze, rzekli daley,
„ iż na kilka dni przed swoim odia-
„ zdem Izmaiłow ułożywszy sobie
„ baykę, (która snadź zapalczywey
„ ieno duszy iego była płodem) tak
„ daleko nas wzburzył przeciwko Be-
„ niowskiemu, iż iużeśmy biegli na-
„ pastować go, w myśli skrzywdze-
„ nia onego. Lecz za przekonaniem,
„ iż ta złośliwa powieść cienia pra-
„ wdy w sobie nie miała, zaniecha-
„ liśmy wszelkich zamiarów zemsty
„ na niewinnym i oczernionym tylko
„ przez niego człowieku. Załuiemy
„ dziś z serca tego naszego obłąka-
„ nia, a zawstydzeni iżeśmy się wplą-
„ tać dali w tak szpetny interes, u-
„ roczyście zapowiadamy ci Kancle-
„ rzu, iż prędzey czy poźniey Izmai-
„ łow krwią swoią zmazać tę niego-
„ dziwość musi. „

Po takim zeznaniu, uściſnąwſzy Gubernator Boſkarewa i Zablikowa, proſi ich by nie przeſtawali zaſzczycać mnie ſwoim ſzacunkiem i ſwoią przyiaźnią. Za odeyściem świadków, powſtał Nilow na Kanclerza, a przywoławſzy mnie z gabinetu, kazał mi bydź świadkiem wſtydu i pomięſzania przewrotnego tego, iak ſam mówił, człowieka, który poniżony nie śmiał oczu podnieść do góry. Kontent z tey wygraney, nie chciałem korzyſtać z moiey nad nim przewagi, lecz owſzem uſilnie ſtarałem ſię ufność i przywiązanie nieprzyiaciela moiego pozyſkać. Ośmielony on nareſzcie moią grzecznością, otworzył uſta, i na uſprawiedliwienie ſiebie, całą winę zwalił na złośliwego ſynowca, którego przeklinał. Rozżalony przeciwko niemu Gubernator, mniey uważaiąc na wſzyſtkie iego wymówki, ſurowie mu za-

powiedział, iż ieżeli raz ieſzcze dopuści ſię tak nierozważnego poſtępku, da mu uczuć ſwą władzę i ſprawiedliwą zemſtę. Na widok tego poróżnienia, zatrudniłem ſię ſzczerze ich poiednaniem, do czego mi wódka naywięcey pomogła.

Załatwiwſzy tak groźną ſprawę, odwiedziłem Panią Nilow i iey córkę, którym donioſłem o całym Kanclerza ze mną poſtępku, toż o iego wſtydzie. Zatrwożyła z początku ma powieść obie te damy, a na pierwſze me wyrazy, ſtruchlała Afanazya mało nie zemdlała; lecz koniec ſzczęśliwy tego zdarzenia, niewypowiedzianie obydwie pocieſzył. Winſzowała mi niewinności mey matka, córka zaś dziwiła ſię w duſzy moiemu obrotowi, a iak iedna tak druga wyrzekały na złośliwość Kanclerza. Pożegnałem nareſzcie te ſzczere moie przyiacioł-

ki, dziękuiąc Naywyżſzemu, że nie tylko mnie wywikłał z nayoczywiſtſzego niebeśpieczeńſtwa, lecz że z zawziętych moich przeciwnikòw porobił moich obrońcòw.

ROZDZIAŁ XXV.

Spisek wygnańców zupełnie od Rządu odkryty. — Srzodki od Moskalów wzięte przeciwko Beniowskiemu.

Po obiedzie dnia 11 przyięliśmy do naszego związku Boskarewa i Zablikowa; po czym doniosłszy moim towarzyszom iakie nam zagrażało niebeśpieczeństwo, dziękowałem publicznie tym dwom nowym naszym kollegom, za znakomite usługi, świeżo przez nich całemu zgromadzeniu oddane.

W pośrzòd wieczorney naszey zabawy, przybywa do mnie Kanclerz z proźbą, iżbym się chciał z nim szczerze poiednać, i puścił w niepamięć odebrane od niego krzywdy. Odpowiedziałem mu w grzecznych wyrazach, iż ponowiona iego obelga dowodzi mi, iż nigdy ufać nie mogę

ſzczerey iego przyiaźni, że iakkolwiek ią poważam, honor mòy iednak nie dozwoli mi dłużey bydź nieczułym na iego zniewagi; że nareſzcie nie z boiaźni, lecz ſzczegulnie w celu przywròcenia zgody między naczelnikami Rządu, pracowałem tak ſzczerze iak widział około iego poiednania z Gubernatorem. Radziłem mu daley, ażeby ieżeli nie przez wdzięczność dla mnie, to przynaymniey przez rozum, nie ufał więcey tak ślepo złośliwym inſynuacyom ſynowca ſwoiego, ktòrego iuż po dwakroć doświadczył podſtępu i fałſzu. Oświadczyłem mu nareſzcie, iż z ſerca mu odpuſzczam, lecz ieżeli raz ieſzcze napaſtować mnie zechce ſwą niewczeſną podeyrzliwością, w òw czas głoſu tylko ſprawiedliwey mey pomſty ſłuchać będę. Upokorzony temi moiemi wyrazy, dał ſłowo uroczyſte, że na dal ſzczerzey i z większym przywiąza-

niem zemną zachowa ſię. Kielich dokonał reſzty zgody, a po wzaiemnym ieden drugiego ucałowaniu, po przyiacielſku rozſtaliśmy ſię.

Dnia 12 donioſł mi liſtownie Kuzneczòw, iż Kſuryn ſzczerze zatrudnia ſię przygotowaniem do żeglugi okrętu, lecz że dla lodòw niepodobna przed mieſiącem wyniyść pod żagle; wyrażał daley, iż ręczy za zdobycie okopu, ktòrego ogień bronić będzie okrętu, gdy przeciwnie okręt ułatwi opanowanie reduty; że P. Kſuryn ieſt w determinacyi los naſz bądź iakikolwiek dzielić, i że ma iuż przy ſobie ſwoią kochankę. Kończył ſwòy liſt na proźbie, iżbym mu podobnież ułatwił ſpoſoby doſtania ſwoiey dziewczyny. Wdzięczny Kuzneczowowi, za tyle iego danych mi dowodòw przyiaźni i przywiązania, zleciłem Sibaewowi, ktòry mi liſt oddał, iżby mu przeſłał na pierwſzym bayda-

rze, płynącym do Kſekawki, Kuźmiankę.

Po obiedzie gwałtowna mnie porwała kolka, po czym wpadłem w ſtraſzną gorączkę, która dopiero dnia 16 mnie porzuciła. Przez cały ten czas na krok mnie nie odſtępowała tkliwa Afanazya, a ciągle zatrudniaiąc ſię ſtaraniem koło moiey oſoby, nikomu nie dozwoliła, iżby mi poſługiwał.

Dnia 20 wſtałem z łóżka, a Pani Nilow uwiadomiona od ſwey córki, żem ſię miał lepiey, odwiedziła mnie z całą ſwoią familią, winſzuiąc mi polepſzonego zdrowia. Po iey odeyściu doniosł mi P. Kruſtiew, iż wſzyſtkie naſze układy idą naypomyślniey, i że ſpokoyność, która powſzechnie widzieć ſię daie, oznaką ieſt, że nam niczego lękać ſię nie wypada.

Lecz nie długo poznał, iak daleko ſię mylił; i że zazwyczay ciſza ſtraſzliwą poprzedza burzę. Zaraz bo-

wiem nazaiutrz, to iest dnia 21, sam do mnie przybiegł z doniesieniem, iż ma silne do sądzenia pobudki, że Kanclerz z Hetmanem usilnie pracuią około naszey zguby. " Wiem niezawo-
„ dnie, rzekł Krustiew do mnie, iż
„ przed dwoma dniami ieździł He-
„ tman do Werchney-Ostrog, zape-
„ wne nie w innym celu, iak żeby
„ doszedł śmierci Lewantiewa; Iz-
„ maiłow bowiem poczytuiąc ieszcze
„ Boskarewa z Zablikowem za zaufa-
„ łych swych przyiacioł, w liście do
„ nich świeżo pisanym, uczynił im
„ wzmiankę o odkryciu pewnego za-
„ boystwa popełnionego za twoim
„ rozkazem. „ Kazałem ten list sobie przynieść i z wyrazów iego przekonałem się, iż myślano nas otwartą attakować siłą. W moment cała okropność sytuacyi naszey stanęła mi przed oczy; zaradzić iey nawet trudno mi było dla osłabionych sił moich, tak

dalece, iż o ſwoiey ieſzcze mocy chodzić nie mogłem. Z tym wſzyſtkim należało koniecznie myśleć o naſzym ratunku. Zalecam więc naypierwey Kruſtiewowi, iżby do naſzego związku przyiął owych dwòch wygnańców, kollegòw Iwaſkina; co gdy uſkuteczniono, nowi ci naſi towarzyſze, uięci tym dowodem naſzey ufności, na klęczkach dziękować mi przyſzli za tę wyrządzoną im łaſkę, oświadczaiąc, iż ſtaną ſię iey godnemi, albo znakomitą na nieſprawiedliwym Rządzie pomſtą, albo też chwalebnym w tak pięknym przedſięwzięciu zgonem.

Dnia 22 zwoławſzy wſzyſtkich naſzych towarzyſzów, kazałem pomiędzy nich rozdać broń i ładunki, iżbyśmy byli w gotowości, gdyby z nienacka domy naſze obſkoczono. Ze zaś z wſzyſtkich powodów lękałem ſię nocnego attaku, przeto rozkaz

wydałem, aby wartę zaciągano, i nayregularniey odbywano patrol.

Dnia 23 przybiega do mnie ukradkiem Afanazya z doniesieniem, iż iey matka we łzach tonie, i że iey oyciec takim z nią gadał tonem, iż lęka się czyli iuż wszystkich naszych przed nim nie odkryto taiemnic. Utyskiwała potym z naywiększym smutkiem, iż iuż podobno nie wypadnie iey więcey widzieć się ze mną, przyrzekaiąc mi iednak, iż bądź co bądź w nagłey potrzebie, ostrzeże mnie przez swoią służącą. " Ztym wszystkim, doda na
„ końcu, kiedy iuż zmuszony zosta-
„ niesz do użycia otwartey siły, za-
„ klinam cię, szanuy i oszczędzay ży-
„ cie oyca moiego, i nie hazarduy
„ dni swoich. „ Czule uścisnąłem tę godną lepszego losu panienkę, a podziękowawszy iey za tę dbałość o moim beśpieczeństwie, radziłem iey, aby śpiesznie powracała do domu,

iżby nie ſpoſtrzeżono iey oddalenia. " Niechay cię Nieba, zawołałem, „ przynaymniey ocalą, kiedy w przedwiecznych wyrokach przeznaczona „ ieſt naſza zguba. Mało nam tu „ pomożeſz ſwoią bytnością, loſowi „ więc zoſtaw ſkutek naſzego przedſięwzięcia. „ Łzami zalana Afanazya iuż chciała odchodzić, gdym iey zalecił, aby na wſzyſtkie oyca ſwoiego czynności pilne miała oko, i nie zapomniała czerwoną mi przyſłać wſtążkę, w przypadku gdyby mnie areſztować lub attakować miano. " Skoro zaś przyidzie do bitwy, pamiętay, rzekłem, od ogrodu otworzyć twe okno. „ Przyrzekła mi wiernie dopełnić te wſzyſtkie moie zlecenia, a łzy iey i życzenia zapewniły mnie o ſzczerym i niezmiennym iey przywiązaniu.

Kiedy odeſzła, rozkazałem natychmiaſt przygotować żerdź długą, na

którey wywieſzona bydź miała latar-
nia, oſtrzegaiąc wſzyſtkich związko-
wych, iż to światło będzie oznaką
mieyſca, na które cała zbroyna ſiła
ſkupić ſię powinna.

Dnia 24 zleciłem, iżby zrzucono
moſt na foſſie, która nas przedzielała
od miaſta; a natomiaſt, iżby położo-
no wązką kładkę, którąby tylko po
iednemu przeyść można. O trzeciey
godzinie po południu oſtrzegł mnie
Kruſtiew, iż Hetman powrócił z Iz-
maiłowem. Nowina ta wſkazała mi
co nas czekało. Z tym wſzyſtkim,
dla powzięcia dokładnieyſzey o wſzy-
ſtkim wiadomości, kommenderowałem
dzieſięciu naſzych towarzyſzów na
wzwiady. Wrócili oni nad wieczor z
rapportem, iż Hetman miał długą kon-
ferencyą z Kanclerzem; że potym oko-
ło piątey obay wraz z Izmaiłowem i
iakimśiś źwierzchnikiem Kamſzatſkim
udali ſię do Gubernatora. Na takie
donie-

doniesienie, wzmocnione zostały warty i patról, a całe nasze towarzystwo wzięło się do broni.

Dnia 25 zrana, garderobiana Afanazyi przyniosła mi wstążkę czerwoną, z ostrzeżeniem, iżbym nie przychodził do fortecy; doniosła ona mi także, iż iey Pani i sama Nilów bez ustanku we łzach i ięknach są zatopione, tož że Gubernator iak nayśrożey z niemi się obchodzi, i posunął swą zapalczywość aż do skatowania swey żony. Wybiła dziesiąta, kiedy wchodzi do mnie Sierżant i imieniem Gubernatora zaprasza mię na śniadanie do zamku. Odpowiedziałem żem słaby, a zatym nie iestem dziś w stanie dopełnić iego rozkazów, lecz że nazaiutrz ieżeli mi się polepszy, będę go miał honor odwiedzieć. Ozwał się na to Sierżant, iż radzi mi dobrowolnie do zamku pośpieszyć, ieżeli nie chcę aby mię gwałtem tam zapro-

wadzono. Rozgniewany tak zuchwałą iego odezwą, odpowiedziałem mu, aby ſię drugi raz nie ważył przeſtępować danych ſobie rozkazów, oſtrzegaiąc zarazem, iż kula go nie minie, ieżeli z podobnym zleceniem do mnie powróci.

Około południa dano mi znać że Hetman przybywa. Grzecznie odemnie przyięty donioſł mi, iż z rozkazu Gubernatora przychodzi mię proſić, iżbym wraz z nim do fortecy udał ſię. " Po przyiacielſku ſzczerze ci powiem, rzecze on do mnie, iż idzie
„ tu tylko o dowiedzeniu fałſzu baie-
„ cznych Kanclerza zarzutów, czego
„ łatwie dokażeſz maiąc w nas wſzyſt-
„ kich determinowanych twoich przy-
„ iacioł. Nie obawiay ſię więc ża-
„ dnego podſtępu, i ochoczo ze mną
„ pośpieſzay okazać niewinność two-
„ ią. „ Podziękowawſzy mu za iego oświadczenie, odpowiedziałem, że

ufam iego przyiaźni, ale iść do fortecy nie myślę. " Więc gwałtem, „ (zapalony gniewem Hetman zawoła) zawlec cię tam rozkażę. „ Rozśmiałem ſię na te iego groźby, czym roziuſzony krzyknie na ſwoich Kozakòw by mnie porwali; iam także gwizdnął na moich. Wpada więc piorunem pięciu związkowych, dezarmowany wnet Hetman, a dway iego Kozacy związani; zaczym więźniom oświadczam, że ſą woiennemi brańcami.

Po dokonaniu tego pierwſzego nieprzyiacielſkiego kroku z naſzym awantażem, proſił mię Hetman iżby mógł piſać do Gubernatora. Zezwoliłem chętnie na to iego żądanie, oświadczaiąc nawet że liſt iego odeślę, pod warunkiem iednak ieśli mi go przeczytać dozwoli; na co gdy przyſtał, wyprawiony zoſtał poſłaniec do Nilowa, do którego także piſałem przekładaiąc

mu, iż niegodziwy ſpiſek przez Kanclerza na moie życie uknowany a dobrze mi wiadomy, do tey mię przywiódł oſtateczności; toż że go proſzę, aby tego moiego kroku zażytego ſzczegulnie ku moiey obronie, nie chciał poczytywać za chęć wzniecenia buntu, że nareſzcie od Jego Gubernatorſkiey Mości zawiſło przywrócenie ſpokoyności publiczney, aby nam tylko odiazd do Łopattki bez żadney przeſzkody zoſtał dozwolony.

O piątey godzinie odebrałem ukaz Gubernatorſki, iż ieżeli natychmiaſt Hetmana nie wypuſzczę na wolność, głową moią tey zuchwałości przypłacę; że zaraz nazaiutrz na wielkiey Radzie rozpoczęty móy proces zoſtanie; że ieżeli dowiodę mey niewinności, poprzyſięga mi publiczną i przykładną z Kanclerza ſatysfakcyą; lecz że przeciwnie, ieżeli poczuwam ſię do winy, radzi mi iżbym ſię poddał i

ſzczegulnie na łaſkawość Monarchini ſpuścił ſię. Dałem odpowiedź na piśmie, iż gdybym ſam tylko ieden do tey okoliczności wchodził, nie wahałbym ſię na moment ſtanąć oſobiście przed moim Sędzią i moim Zwierzchnikiem. Lecz gdy podług właſnych iego wyrazów nazwany ieſtem Naczelnikiem wygnańców, ktòrych podobnież Kanclerz chce zgubić, nie mogę zatym ſamowolnie działać, lecz wprzòdy porozumieć ſię mi należy z moiemi towarzyſzami; a że dziś iuż zapòźno ich zwołać, zaczym naydaley iutro rano zaſiągnąwſzy ich zdania, kategoryczną dam rezolucyą. Dodałem w końcu, iż dalſze moie poſtępowanie, i wolność Hetmana, dependuią od zezwolenia iego na pierwotne me przełożenie.

Gdy iuż dobrze ściemniało około dziewiątey w nocy, wyſłałem podiazd z ſześciu dowodnych towarzyſzòw zło-

żony, w celu ſchwytania Kanclerza. Lecz ten na krok nie wychodził z fortecy. Nie ze wſzyſtkim iednak chybił mòy zamiar, przyprowadzono mi bowiem Izmaiłowa, Sekretarza Szudeykina i Taiou, ktòry miał przeciwko mnie świadczyć.

Dnia 26 przyſłała Afanazya dwie wſtążki czerwone, a ieden z związkowych przybiegł z donieſieniem, iż Gubernator złożył nadzwyczayną Radę, na którey czytano rapport o nagłym zniknieniu Izmaiłowa wraz z Taiou; że na wſze ſtrony rozeſłano ich ſzukać; lecz że żadnego śladu powziąść nie możono gdzieby ſię podzieli; że z tego powodu roziuſzony Nilów, czynił nayoſtrzeyſze wyrzuty Kanclerzowi, i groził mu nawet ſwą zapalczywością, zowiąc go zdraycą i na to tylko ſtworzonym, ażeby wzniecał roſterki i niezgodę; że nareſzcie powſzechne i w mieście i w fortecy

było mniemanie, że Izmaiłów z Kamſzatczykiem dla niemożności dowiedzenia ſwoich zarzutów uciekli.

O iedenaſtey godzinie oznaymiono mi, iż Gubernator zdaie ſię bydź przekonanym o moiey niewinności, że zezwala aby związkowi zatrzymali Hetmana w zakładzie; lecz że dla zachowania zwykłych formalności, ześle do mnie czterech żołnierzy, proſząc abym ſię im poddał. Odpowiedziałem na to żądanie, iż ufam ſłowu Gubernatora, i że wſzyſtkich ſtarań przyłożę, ażebym ſkłonił moich przyiacioł iżby zezwolili na moie oddalenie, do czego bez wątpienia przychylą ſię, maiąc Hetmana w zakładzie.

Jeſzczem nie wyprawił tey expedycyi, kiedy mnie liſt od Afanazyi oddano, w którym mię ona zaklina iżbym co prędzey przybywał do Gubernatora, zaręczaiąc mi beśpieczeńſtwo, toż że iey oyciec iak naylepiey wzglę-

dem mnie uprzedzony. Zaufany zupełnie w przywiązaniu i ſzczerości tey młodey panienki, iuż chciałem uſłuchać iey rady, gdy w tym ſpoſtrzegłem w liście kilka małych obrzynków czerwoney wſtążki, które mię oſtrzegały co mi czynić wypada. Zaczym dałem rozkaz Baturynowi, Winbladthowi i Panowowi, iżby ſtanęli w gotowości na czele ſwoich dywizyi. Oſtrożność ta była potrzebna; podług donieſień bowiem mi uczynionych, uzbraiał ſię garnizon wraz z Kozakami mieyſkiemi, i teyże ieſzcze nocy z całą potęgą attakować nas miano. Cała naſza pod òw czas ſiła ſkładała ſię z pięćdzieſiąt ſiedmiu oſob, reſzta bowiem z Kuzneczowem znaydowała ſię na okręcie. Dał mu wprawdzie rozkaz przezorny Kruſtiew, iżby co prędzey w pomoc nam przybywał, lecz w niepewności czyli òw ordynans uſkuteczniony zoſtanie, pro-

porcyonowałem obronę ſtoſownie do obecney związkowych liczby. Ze zaś cały impet nieprzyiacielſki na dom mòy miał bydź wymierzony, iżby go znienacka nie opanowano, ſtrzegły go trzy dywizye zewnątrz, a iedna we śrzodku.

ROZDZIAŁ XXVI.

Gubernator poſyła woysko na ſchwytanie Hrabiego. — Dany przez wygnańców odpór. — Nieprzyiaciel zwalczony.

O godzinie piątey z wieczora, Kapral z czterema granadyerami przybywſzy przed bramę moiego domu, wſkazał mi imieniem Imperatorowey, iżbym ią natychmiaſt otworzył. Zartami go zbyłem, odpowiadaiąc że kłamie i że nigdy Imperatorowa takowych iak on mużyków, nie zwykła ſwoiemi zaſzczycać rozkazy. Dodałem iednak, iż ieżeli chce grzecznie ze mną ſię obeyść, moglibyśmy ſię ułożyć po przyiacielſku. Na to mi oświadczył, iż Gubernator mu zaręczył, iakobym ia przyrzekł, że do fortecy udam ſię, a zatym że on ſtoſować ſię będzie do moiey woli. Proſiłem go więc iżby ſam wſzedł do moiego domu, poſilił

ſię wòdką, i zabrał ważne papiery, ktòre żądam przez niego Gubernatorowi przeſłać. Łagodne te moie wyrazy uwiodły proſtaka. Wchodzi beśpiecznie na dziedziniec; lecz ſkoro tylko za pròg ſtąpił, zmierzono doń cztery piſtolety z pogròżką, iż zginie, ieżeli naymnieyſzy ſzeleſt uczyni. W takowym ſtanie z naywiękſzą cichością zaprowadzono go do moiego pokoiu, gdzie powziąwſzy od niego wiadomość o tym wſzyſtkim co mi wiedzieć należało, wſkazałem mu, iżby ſwych granadyerów iednego po drugim niby na wódkę przywołał, a tym ſpoſobem wſzyſtkich wyłapawſzy, kazałem powiązać i zamknąć w piwnicy.

Trwała ſpokoyność aż do dziewiątey godziny, o którey podſłuchy znać mi dały, iż maſzeruie ku nam od foſſy nie wielkie korpus żołnierzy. Stanąłem więc na czele dywizyi Win-

bladtha, a poſunąwſzy ſię ku nieprzyiacielowi, krzyknąłem nań, iżby ſię nie ważył daley poſuwać. Odpowiedziano kulmi na tę moią odezwę. Zaczym kazałem także moim dać ognia do naybliżſzych; trzech natychmiaſt ubito, reſzta zaś czy to z przeſtrachu, czyli dla zdrady padłſzy twarzą na ziemię, przyczaiła ſię. Lubo noc była ciemna, uważałem iednak iż Officyer pchnął do fortecy poſłańca, ſnadź proſząc o ſukurs. Poſłałem więc na wzwiady, i dopiero koło iedenaſtey z północy rapport mi przyſłano, iż mocnieyſze od pierwſzego korpus maſzeruie z boku w celu obſkoczenia tylney naſzey ſtraży, toż że po łoſkocie który o podal ſłyſzeć ſię daie, dorozumieć ſię można, że i harmaty z ſobą prowadzi. Daię więc rozkaz Winbladthowi, by nie dopuſzczał awanſować przyczaionemu nad foſſą korpuſowi, ſam zaś ſrzodkowy

wydział porwawſzy, pobiegłem z nim naprzeciw świeżo nadchodzącey kolumnie. W tym oſobliwſze zdarzenie ſzczęśliwą dla mnie ſtaie ſię wieſzczbą. Spoſtrzegam Stefanowa, który dla ſłabości zaledwo wlec ſię mogąc, śpieſzy iednak na ſwoie ſtanowiſko, oświadczaiąc mi na przechodzie, iż pragnie ze mną żyć i umierać. Szlachetny ten iego poſtępek umacnia me męſtwo, i iedna na zawſze móy dla niego ſzacunek. Dowiedziałem ſię późniey, iż ów nieborak acz ſię zaledwo mógł trzymać na nogach, przez całą iednak rozprawę nie odſtępował ſwoiego korpuſu i czynił co tylko mógł, by zachęcił i dodał męſtwa ſwoim towarzyſzom.

Przyſtąpiwſzy o pięćdzieſiąt kroków ku nieprzyiacielowi, krzyknie na mnie Officyer Moſkiewſki, iżbym ſię poddał; inaczey że ma ordynans w pień wſzyſtkich nas wyciąć. "Możemy

„ kapitulować, odpowiedziałem, ale „ wprzód wiedzieć potrzeba pod iakiemi warunkami. „ Na to mię Kommendant przeciwny ſpyta: " iakie ia podaię kondycye? „ Tak rozmawiaiąc zbliżamy ſię ku ſobie aż o piętnaście kroków. Wtedy moim znak daię aby palono. Nieſpodziany ten wyſtrzał tak nieprzyiaciół przeraził, iż rzuciwſzy harmaty, co żywo ku laſowi uciekli. Popełnił tym ſwoim poſtępkiem Officyer kommenderuiący błąd nieodpuſzczony, gdyby bowiem reytyrował ſię ku fortecy, ani podobieńſtwem nam było ią zdobyć. Nie omieſzkałem z tey tak ważney korzyſtać pomyłki, a w mgnieniu oka opanowawſzy harmaty, zgromadzam wſzyſtkie me ſiły, i śpieſzę ku owemu korpuſowi, który pod rowem leżał przyczaiony na ziemi. Dam doń ognia z harmat, a lubo dla ciemney pomroki, na wiatr tylko ſtrzelano,

zeſtrachany iednak nieprzyiaciel, nie śmiał odmienić pozycyi, a tak proſto bez żadney przeſzkody ku fortecy pomaſzerowałem. Szylwach na warcie u zwodu ſłyſząc że ſię zbliżamy, a biorąc nas po ciemku za ſwoie korpus, ſpyta nas czyli prowadziemy z ſobą niewolników. Tak ieſt, odpowiedziałem, i natychmiaſt zwód zoſtał ſpuſzczony. Obces więc hurmem na moſt wpadamy, a zanim ſię ſpoſtrzegł nieprzyiaciel, iuż cała warta z dwunaſtu granadyerów złożona, wyrznięta zoſtała. Rozbiegaią ſię naſi na wſzyſtkie ſtrony fortecy, i gdy iedni rewiduią kazematy, drudzy obſadzaią baſtyony, ia zwód podnoſzę i ſilną przy nim ſtraż ſtawiam. Wziąwſzy podobną oſtrożność, ſłyſzę że iuż ogień karabinowy na dziedzińcu zaczyna ſię, a widząc kamratów moich przyczepiaiących do bramy petardę, unieſiony nie tak męstwem iak lito-

ścią nad biedną familią Gubernatora, otwartym oknem wpadam do śrzodka mieszkania. Widzi mię Pani Nilów a dziećmi swoiemi otoczona, pada przedemną na kolana, wzywa moiey opieki, zaklinaiąc mię, iżbym iey męża, a nieszczęsney tey dziatwy oyca przy życiu zachował. Pobiegłem zatym do pokoiu Gubernatora, a widząc go zabieraiącego się do obrony, błagać go począłem, iżby oddalił się do pokoiu swych dzieci, dla ocalenia życia swoiego. "Dobrze, „ roziuszony Nilów odpowie, lecz „ wprzódy twoie odbiorę. „ To rzekłszy, strzeli z pistoletu i rani mię w rękę. Mimo tę iednak nieprzyiaciela mego zapalczywość, mimo widok krwi własney, chciałem koniecznie życie mu ratować, a przekładaiąc iż wszelki dalszy odpór na nic się nie przyda, prosiłem iżby się oddalił. Poparły mię żona i dzieci,

które

które padłszy do nóg Gubernatorowi, zaklinać go poczęły, iżby się upamiętał. Lecz wszystkie nasze uwagi i modły były bezskuteczne; rzuca się na mnie, a schwytawszy mnie za gardło, nie zostawia mi inney kolei iak ażebym zginął, lub przeszył go szpadą, którą w ręku trzymałem. W tym tak krytycznym dla mnie momencie, pęka petarda i wysadza bramę; a w mgnieniu oka drzwi do naszego pokoiu wyparte. Wpada doń Panów na czele swey partyi, a widząc mnie passuiącego się z Gubernatorem, prosi go nayprzód i zaklina, aby mię puścił; czego gdy otrzymać nie może, uwalnia mię z rąk iego kładąc go trupem na mieyscu. Na tak fatalne zdarzenie, pada u nòg moich bez zmysłów Pani Nilòw, omdlewaią còrki, ia sam przerażony tak okropnym widokiem iuż słabieć poczynam, gdy w tym Panòw przymusza mię bym ustąpił z pokoiu, za-

ręczaiąc mi, iż bierze na siebie staranie około Pani Nilòw, i całey tey nieszczęsney familii. Odetchnąłem wybiegłszy na dziedziniec, gdzie ieszcze ucierali się nasi przyiaciele. Nowy tam widok przeraża me serce. Mnóstwo ranionych i trupòw okrywało ziemię, a wrzaski i ięki skaleczonych powiększały okropność tey sceny. Dowiaduię się tam, iż związkowi forsuią kazematy, nie chcąc dać ukrytym w nich żołnierzom pardonu. Spieszę więc na ratunek tym nieszczęśliwym, i gdy ku bastyonowi zbliżam się, gdzie walczyli moi towarzysze, w tym słyszę wypał z muszkietu, i krzyk że nieprzyiaciel awansuie. Nastąpiło potym regularne z ręczney broni strzelanie, co nas przekonało, że ten ogień nie może pochodzić od naszych, ktòrzy tu i owdzie rozproszeni byli, ale że snadź nieprzyiaciel idzie do szturmu. Biegniemy zatym hurmem

ku owemu ſzylwachowi poſtawionemu u zwodu, ktòry bez uſtanku wołał: „ Nieprzyiaciel idzie. „ Przypadłſzy do palliſady, widziem liczne korpus Kozakòw zabieraiących ſię do attaku. Wyprawiam więc natychmiaſt Winbladtha z rozkazem, iżby wſzyſtkich związkowych do kupy zgromadził, a czterech tylko determinowanych przy kazematach zoſtawiwſzy, reſztę mi na pomoc iak nayśpieſzniey przyprowadzał. Wſzyſtko to punktualnie Szwed uſkutecznił; lecz naywięcey nas ſalwowało, że drabiny Kozackie znalazły ſię za krótkie i że ciemność nie dozwalała nieprzyiacielowi rozpoznać mieyſc ſłabych w fortecy. Mimo to ciągnął ſię z ſtrony Kozaków i Moſkali nieuſtanny ogień, który tak wielce był nam pomocny w rychtowaniu naſzych harmat, iż w przeciągu dwoch minut czternaſtu im ubiliśmy ludzi, gdy przeciwnie z na-

ſzey ſtrony iednego nawet nie mieliśmy rannego. Nadciąga w tym Winbladth z dwudzieſtą dwoma towarzyſzami, a zatoczywſzy przyprowadzone z ſobą harmaty na wały, za wydaniem podwóynego kartaczami wyſtrzału, rozpraſza ze ſzczętem nieprzyiacielſkie gromady. Po ich coſnieniu, zatrudniliśmy ſię obwarowaniem wałów, zataczaniem harmat i przygotowaniem ammunicyi, iżby dalſze attaki równie czczemi uczynić. To uſkuteczniwſzy uprzątniono z trupów dziedziniec i kazematy, zznieſiono chorych do iedney izby, porozdyſponowano warty, zgoła o trzeciey z półnccy wſzyſtko w takim znaydowało ſię w fortecy porządku, iak gdybyśmy od dawna byli iey Panami.

ROZDZIAŁ XXVII.

Czynności Hrabiego i wygnańców po opanowaniu Fortecy. — Dezarmowanie wſzystkich ſił Rządowych.

Jeſzcze daleko było do dnia i co moment należało ſię mieć na oſtrożności, iżby nieprzyiaciel z nocney korzyſtaiąc ciemnoty, nie attakował nas na nowo. Dla tego wſzyſcy ciągle pod bronią, naymnieyſzego nie wzięliśmy ſpoczynku. W tym około w pół do czwartey pikieta poſtawiona od miaſta znać mi daie, iż ſzmer iakowyś i łoſkot z owey ſtrony ſłychać. Wybiegam więc na baſtyon, a ſpoſtrzegłſzy moc rozpalonych ogniów, które ſię migały, wyprawiam Kruſtiewa z dwoma odważnemi towarzyſzami na wzwiady. Obſzedłem potym wſzyſtkie poſterunki, wzmacniam mieyſca ſłabe, a dopełniwſzy naydrobnieyſzych Kom-

mendanta obowiązków, zatrudniłem się dopiero powinnością człowieka. Wysyłam Baturyna do Pani Nilów z prozbą, iżby mi dozwoliła moment z nią pomówić, na co gdy przystała, udaię się do niey i schorzałą w łóżku zastaię. Padam iey do nóg, a żądaiąc iey przebaczenia za to żem był niewinną przyczyną śmierci iey męża, brałem ią samę na świadectwo, iako wszelkich chciałem użyć sposobów iżbym go zachował przy życiu, z niebespieczeństwem nawet własnego. W nayżywszey boleści zatopiona Nilów, nie chciała mi iednak czynić żadnych wyrzutów, a szczegulnie pragnąc widzieć swe dzieci, prosiła mię bym ściągnął wartę, którą Panów u drzwi iey postawił. Uspokoiłem ią co do pierwszego, że Panią iest w swoim domu; co się zaś tycze warty, że ta szczegulnie dla tego postawiona, iżby iey strzegła bespieczeństwa.

Pytałem potym o zdrowie iey dzieci, a uwiadomiony że Panow rozkazał ie do dolney sprowadzić sali, i że Lapin wszystkim krew puścił, sądziłem że podobna ostrożność i dla matki potrzebna. Przywołać więc rozkazuię Lapina, a w obawie iżby moia przytomność nie powiększała smutku strapioney tey familii odchodzę, zaleciwszy felczerowi, iżby wszelkich przykładał starań do iey ratunku, i osłodzenia ile możności opłakanego iey losu.

Obiegłem znowu wszystkie poczty, i gdy od zwodu powracam, spotyka mię Panów, który iuż sprawił dane sobie rozkazy. Ciekawy iego doniesienia, biorę go na stronę i dowiaduię się, że wszyscy męszczyzni wyruszyli z miasta; że ieno kobiety i dzieci w nim pozostały; że Hetman uwolniony z swego więzienia, za pomocą reszty garnizonowych żołnierzy zgromadzi-

wſzy ſwe ſiły, obrał ſtanowiſko na górach o pół mile od fortecy, oświadczaiąc, iż nas głodem do poddania ſię przymuſi, i że nareſzcie korpus iego do ſiedmiu lub ośmiuſet ludzi wynoſi.

Usłyſzawſzy podobny rapport, zgromadzam natychmiaſt przedniey-ſzych związkowych, którym przełożywſzy, iż lubo nie wypada nam żadnego do fortecy obawiać ſię attaku, oświadczyłem iednak, iż ieżeli natychmiaſt oſtateczney nie weźmiem przed ſię determinacyi, wſzyſtkie naſze powodzenia na nic ſię nie przydadzą; że we dwadzieścia cztery godzin do koła obſieczeni bydź możem, a raz ściśle oblężeni w fortecy, nie zoſtanie nam dla braku żywności inney kolei, tylko albo zginąć, alboli też zapalczywemu nieprzyiacielowi poddać ſię na dyſkrecyą. To powiedziawſzy, ſłuchałem zdania moich

kollegów. Otwierał każdy ſwe myśli, lecz wſzyſtkie odrzucono. Albo były niedoſtateczne, alboli też w exekucyi nie podobne. Gdy iuż powſzechnie mniemano, iż nie ma ſpoſobu wybrnąć z grożącego nam niebeśpieczeńſtwa, ia plan móy odkrywam, plan ułożony w mey głowie w moment odebraney wiadomości o przedſięwzięciu i obrotach Hetmana. Zaſadzał ſię on na tym, iżby natychmiaſt do miaſta wyprawić korpus z dwudzieſtu kilku związkowych złożone, któremu ſię zaleci, iżby postrach do koła rzuciwſzy, ſpędził do Kościoła wſzyſtkie bez wyłączenia niewiaſty i dzieci, po czym niezwłocznie obłożona do koła Cerkiew zoſtanie łuczywem i wſzelkiemi palnemi materyałami iakie ſię tylko na doręcu znaydą. Za uſkutecznieniem tego tak groźnego kroku, który ieſzcze przed świtem łatwie dopełniony

bydź może, ma bydź zapowiedziano wſzyſtkim owym zamkniętym białogłowom, iżby ſię gotowały na śmierć nieochybną, gdyż determinacya ich mężów nie zoſtawia nam innego śrzodka iak ſzukać w rozpaczy pomſty na ich familiach; po tak ſurowym oświadczeniu, które nie tylko trwożliwe niewiaſty, lecz naymężnieyſzego człowieka przerazić mogło, proponować im za iedyny ſpoſób ocalenia życia, iżby wyſłały z pośrzód ſiebie delegacyą, z trzech niewiaſt i dwunaſtu młodych panienek złożoną, z proźbą i zaklęciem ſwych mężów, rodziców i krewnych, iżby niezwłocznie broń złożyli, ieżeli nie chcą bydź świadkami zgonu ſwoich żon, matek i dzieci.

Rada ta moia powſzechnie przyięta, a Panów podiął ſię przywieść ią do ſkutku, pod tym iednak warunkiem, iżby dla powiękſzenia zgrozy

i ſtrachu w kobietach, do tegoż Kościoła zanieſiono ciało zabitego Gubernatora. Uchwalony i ten wnioſek, i zaraz po wyruſzeniu Panowa dałem rozkaz, iżby zwłoki nieſzczęśliwego tego człowieka, którego pamięć zawſze mi była droga, przeprowadzono na mieyſce ſwego przeznaczenia.

W pośrzód tak licznych i ważnych zatrudnień, przepomniałem zupełnie o moiey ranie. Czas był nareſzcie o niey pomyśleć, poſłałem więc po Lapina, który ią obeyrzawſzy nie zataił, iż ſkutki iey mogą bydź niebeſpieczne, przez długie bowiem zaniedbanie, krew ſię w niey zapiekła. Jakoż w iſtocie tak ſię od zimna ścięła, iż muſiałem aż do ognia przyſtąpić, iżby rozwolniała. Doznałem ztąd iak nayſrożſzych boleści; naywięcey zaś mię trapiło, żem ani ſtąpić, ani chodzić żadnym nie mógł ſpoſobem. Wi-

dząc operacyą nieodbicie potrzebną, rozkazałem Lapinowi dobyć kulę, co on z naywiękſzą uſkutecznił zręcznością. Oſłabiony znacznym krwi uyściem, znieſiony zoſtałem do infirmaryi, gdzie widok dziewięciu mych towarzyſzów zabitych a ſiedmiu ciężko rannych, ściſnął me ſerce. Pytałem o ſtratę garnizonu; o zabitych trudno było dokładną powziąść wiadomość, powrzucano ich bowiem do foſſy, muſiała ich iednak znaczna bydź liczba, ciężko bowiem ranionych przeſzło pięćdzieſiąt liczono. Dawſzy zalecenie, iżby na niczym nie brakło tym nieſzczęśliwym z obu ſtron żołnierzom, rozkazałem przenieść ſię do ſali Kancellaryi, dla wzięcia nieco ſpoczynku. Lecz troſkliwy o ſkutek wyprawy Panowa, zmrużyć oka nie mógłem aż do iego powrotu. Przybył on nareſzcie i doniósł mi, że wſzyſtko punktualnie podług mych zleceń do-

konał; że przeſzło tyſiąca niewiaſt, panien i dzieci zamknął w Cerkwi, i że gdy im zagroził bliſką śmiercią, przerażone ſtrachem na klęczki upadły, zaklinaiąc go rzewnemi łzami, iżby im dozwolił do ſwych mężów wyprawić z pośrzód ſiebie delegacyą, która niezawodnie ſkłoni ich do złożenia broni i przyięcia takich warunków, iakie mi tylko na nich podoba ſię włożyć.

Gdy ſię rozwidniać poczęło, wydałem potrzebne dyſpozycye, iżby zupełnie iuż ukończyć, po części uſkutecznione naſze przedſięwzięcie. Kazałem więc donieść zamkniętym kobietom, iżby wybrały z pośrzód ſiebie delegacyą, do którey przydawſzy iednego z moich związkowych, który miał zaſtąpić trębacza, wyprawiłem całą tę gromadę do nieprzyiacielſkiego obozu z naſtępuiącym piſmem.

" Nie tayny nam ieſt waſz zamiar,
„ iż pragniecie nas do koła oſaczyć,
„ i tym ſpoſobem albo głodem nas
„ zamorzyć, lub też przymuſić nas
„ do oddania ſię wam na dyſkrecyą.
„ Podobne waſze układy nie dowo-
„ dząż iawnie ſzaleńſtwa i nierozſąd-
„ ku tych, co wami przywodzą? Za-
„ pomnieliż ci, że was chcą uludzić
„ tak podchlebną, lecz razem i dzi-
„ waczną nadzieią, iż w naſzey mocy
„ zoſtaie ſkarb waſz naydroższy który
„ wam dało przyrodzenie. Zoſtawi-
„ liście nam niebaczni w zdobyczy
„ matki, żony i dzieci waſze, a te nas
„ uwolnią od ślepey waſzey wściekło-
„ ści, chyba że wolicie bydź raczey
„ ſtraſzydłami obmierzłemi naturze.
„ Jeżeli więc trwacie w determinacyi
„ iżby nas zgubić, ſtaniecie ſię roz-
„ myślnemi familii waſzych katami,
„ a krew niewinna wołać przeciwko

„ wam będzie o pomſtę do Nieba.
„ Wzdrygacie ſię na podobną zbro-
„ dnię, decyduycież ſię więc, macie
„ oto dwie propozycye, które wam
„ do wyboru oddaiem. „

" Żądamy nayprzód, ażebyście w
„ godzinę po odebraniu tego piſma
„ wypuścili na wolność czterech na-
„ ſzych towarzyſzów których zabra-
„ liście w niewolą, przy oſwobodze-
„ niu z więzów Hetmana, po czym
„ bezbronni macie przybyć pod forte-
„ cę, iżbyśmy z pośrzód was takich
„ zakładników wybrali, iakich nam
„ ſię ſpodoba, kwoli zapobieżenia dal-
„ ſzym nieprzyiacielſkim krokom. „

" Jeżeli w naznaczonym czaſie
„ odezwa naſzą uſkuteczniona nie
„ będzie, natychmiaſt Kościół podpa-
„ lony zoſtanie, w którym waſze
„ żony i dzieci zamknięte. Grobem
„ on ich ſtanie ſię, a wrzaſki i ięki
„ niewiaſt i niemowląt waſzych, u-

„ wiadomią was o dopełnioney naſzey
„ nieodżowney determinacyi. „
" Poſyłamy wam ninieyſze piſmo
„ o godzinie dziewiątey preciſe,
„ zgromadźcie ſię więc co prędzey, i
„ bierzcie taką rezolucyą, iaka ſię
„ wam zda nayprzyzwoitſzą. Jeżeli
„ nad godzinę przewleczecie waſzą
„ odpowiedź, groźby naſze przed
„ iedenaſtą niechybnie uſkutecznione
„ zoſtaną. „

Podpiſali tę deklaracyą przednieyſi związkowi, i natychmiaſt wyſłany do Kozaków Sibaew z czterema niewiaſtami i dwunaſtą dziećmi.

Pod czas gdy ſię to działo w fortecy, towarzyſze naſi znoſili co mogli na koło Kościoła, ſtołków, łóżek, beczek i innych ſprzętów. Na widok tych przygotowań wrzeſzczały kobiety, ſzlochały dzieci, a ſcena ta okropna naytwardſze przerażała ſerca. Lecz krytyczność naſzego ſta-

nu,

nu, uſprawiedliwiała ſmutną tę konieczność.

Dzięki moiey ſłabości, nie byłem świadkiem tego uciſku. Dręczyły mię bòle, a niepewność iaki wezmą obrot rzeczy, na moment zmrużyć mi oka nie dała. W tym około oſmey godziny przyſyła do mnie Pani Nilow, iżbym ią odwiedził, a uwiadomiony żem ſłaby i że wſtać z łóżka nie mogę, ſama do mnie z naymłodſzą ſwą córką przybywa. Na widok wybladłey mey twarzy (co było ſkutkiem i uyścia krwi i zatrudnień nocnych,) zapominaią obydwie o ſwoiey boleści, a troſkliwością o moie zdrowie, niewypowiedzianą pociechę ſercu moiemu przynoſzą. Przyſtąpiwſzy potym ku mnie Pani Nilów, oświadcza, iż lubo przyſtoyność zabrania iey ze mną obcować, przecież prawda wyznać iey każe, iżem niewinny, i że w żaden ſpoſób winić mię nie może o ſwoie

nieſzczęście, właſnemi bowiem z zadumieniem patrzała oczami, kiedy raniony od iey męża, chociaż znaydowałem ſię w naywiękſzym niebeśpieczeńſtwie, przecież tyle wſpaniałości miałem, iżem ſię bronić nawet nie chciał naprzeciw iego zapalczywości.
" Uſprawiedliwiony więc ieſteś zu„pełnie, rzekła, w moiey opinii,
„ lecz gdy nie podobną ieſt rzeczą
„ przekonać podobnież publiczność,
„ która przeciwnego zdania; nie po„zoſtaie mi więc inny śrzodek, iak
„ opuścić świat, zaraz po pogrzebie
„ męża moiego, w czym o pozwolenie
„ i pomoc twoią upraſzam. Co ſię
„ zaś tycze mey córki, gdy widzę
„ ſtateczne iey do ciebie przywiąza„nie, nie chcąc iey wyſtawiać na
„ prześladowanie iey ſioſtr i familii,
„ zezwalam iżbyś ią z ſobą uprowa„dził, pod warunkiem iednak, iżbyś
„ ią poiął za żonę, iakeś mi dawniey

„ przyrzekł. „ Tu mówić przestała, a ia nie chcąc naymnieyszym oporem powiększać iey smutku, owszem pragnąc ią w żalu utulić, chętnie zezwoliłem na wszystko co po mnie żądano. Na taką moią odpowiedź, uściśnie matka czule swą córkę, a upomniawszy ią iak ma się ze mną zachować, toż nakazuiąc iey niezmienne do mnie przywiązanie: " Zyicie szczęśliwi, zawoła, a luboście oboie „ niewinną przyczyną oyca waszego „ śmierci, imieniem iego i moim daię „ wam błogosławieństwo, ufaiąc, że „ przynaymniey pamięcią o nieszczęsney waszey matce, nadgrodzicie „ przeszłe wasze błędy. „

To powiedziawszy odeszła, zostawuiąc mię z Afanazyą, która mi doniosła, iak srodze iest prześladowana wyrzutami swoiego rodzeństwa, że należała do spisku, że zrządziła śmierć oyca swoiego, za którego życie wła-

ſneby dała. Tu łzy rzęſiſte ſkropią iey lice, a nieco uſpokoiona w ſwych ſzlochach: " w tak opłakanym mym „ ſtanie, rzecze, nie pozoſtaie mi „ innego ſrzodka, iak uieżdżać wraz „ z tobą. Lecz by mą matkę uwol- „ nić od zarzutu, że mi dozwoliła „ opuścić mą familią, rozkaż mię „ niby gwałtem porwać. Krok ten „ ocali i moią ſławę i nada ſpokoy- „ ność mey matce. „ Przyrzekłem wſzyſtko podług iey woli dopełnić. Zaczym odeſzła, życząc prędſzego i naypomyślnieyſzego zamiarów mych ſkutku.

Nadchodziła tym czaſem fatalna godzina, w którey los naſz miał bydź rozſtrzygniony. Wybiła dzieſiąta, i gdy żadney od Kozaków nie odbieram wiadomości, rozkazuię iżby na czterech rogach Kościoła ſtoſy zapalić. Dym gęſty pocznie ſię wznoſić aż pod obłoki, gdy w tym znać mi

daią, iż widać na gorach mnóſtwo niezmierne chuſtek wywieſzonych na dzidach. Na tak pomyślną wieſzczbę, ugaſzony wnet płomień, a nie długo potym przeſzło pięćdzieſiąt ludzi w czwał bez broni pod fortecę przybiega, z czego dorozumiałem ſię, iż iuż Kozactwo poddać ſię umyśliło. Kwadrans właśnie na iedenaſtą wybił, kiedy wpada do mnie dwoch Kozaków bez tchu prawie z donieſieniem, iż pierwſza ma propozycya przyięta, i że za pół godziny naydaley, korpus cały wraz z mieſzkańcami nadciągnie, broń wprzódy złożywſzy. Proſili mię zatym, iżbym aż do iego przybycia wſtrzymać rozkazał dalſze nieprzyiacielſkie kroki. Nadieżdża wkrótce potym i Sibaew, i rapport mi czyni o wſzyſtkich ſzczegułach ſwoiego zlecenia. Na przeczytanie piſma naſzego, gniewem zapalony nieprzyiaciel, iednomyślną wziął de-

terminacyą maſzerować ku Cerkwi, na ratunek ſwoim familiom; lecz wſtrzymały ten zapęd modły kobiet i dzieci, toż ich przełożenia, że gdy Kościoł cały materyałami palnemi ieſt otoczony, krok takowy miaſto pomocy, zgubę owſzem przyśpieſzy tylu niewinnych ſtworzeń. Dopieroż kiedy iuż wznoſić ſię zaczęły płomienie, ſtraſzliwa między Kozakami powſtała wrzawa, i ſkończyło ſię na tym, że areſztowano Hetmana, który natychmiaſt przedemną będzie ſtawiony. Na tak pomyślne donieſienie, wzniosłem oczy i ſerce do Boga, iako widocznego ſprawcy naſzego ſzczęścia, i zbawcy tylu duſz niewinnych. Jeſzcze nie wybiła iedenaſta, kiedy uyrzeliśmy przybywaiące nieprzyiaciół zgraie. Gdy ſię uſzykowały, wyſłany naprzeciw nim Panów, który ſtoſownie do mych rozkazów zakładników wybrawſzy, odeſłał ich do fortecy, in-

nym zaś wſkazał iść do Kościoła, dla uwolnienia ſwych żon i ſwoie dzieci. W pośrzód tey czynności, oſtrożność mi doradziła wyſłać kilkunaſtu związkowych na mieyſce gdzie broń złożono, dla ſtrzeżenia iey dotąd, pókiby iey nie przetranſportowano do fortecy. Tak zabeśpieczony od wſzelkiego zdarzenia, dałem ordynans by kazematy otworzono. Wyſzło z nich czterdzieſtu dwoch żołnierzy z Kanclerzem, którego wraz z Hetmanem zamknięto. Co ſię zaś tycze zakładników których pięćdzieſiąt liczono, a znaydowali ſię między niemi naypierwſi miaſta obywatele, tych pod mocną ſtraż oddałem, zalecaiąc pilne baczenie na tę rękoymią ſpokoyności publiczney i beśpieczeńſtwa naſzego.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Obroty Beniowſkiego, od momentu wzięcia zakładników, aż do opuſzczenia Kamſzatki.

Około południa, Panów dla rewizyi kazawſzy ſtanąć wſzyſtkim związkowym, ſpoſtrzega iż nie ma Medera. Szukano go wſzędzie, nawet w foſſie pomiędzy trupami, i gdy iuż poczniemy o los iego troſzczyć ſię, Kruſtiew oświadcza, iż pewnie go ſądzi ukrytym gdzie w domu, i aby tam tylko poſłano, znaydą go niechybnie w iakowym kącie. Kommenderuie więc Panów do domu iego czterech ludzi zbroynych, którzy niebawnie z nim powracaią. Opowiedział mi Kruſtiew, iak go znaleziono na klęczkach, i iak ſkoro tylko ſtraż weſzła do pokoiu w którym ſię był ukrył, zawołał że ieſt niewinny, i że naymnieyſzey o ſpiſku nie ma wiadomości. Wpro-

wadzaią w tym do mnie Medera, ktòry, ieſzcze przeświadczony iż go przed Gubernatorem ſtawiono, ſkoro wſzedł, rzuca mi ſię do nòg, poprzyſięgaiąc iż w niczym do konſpiracyi nie wchodzi. Kazałem mu powſtać, lecz on zawſze w mniemaniu iż ieſt w obliczu Gubernatora, nie chciał ſię podnieść żebrząc miłoſierdzia. Dopiero aż ſilnie rękę iego wſtrząſnąłem i dałem mu wypić wòdki kieliſzek, przyſzedł do ſiebie. Zdumiały widzi ſię w pośrzodku ſwoich przyiaciòł, a tym widokiem pocieſzony, po proſtu i ſzczerze wyznaie, iak za pierwſzym wyſtrzałem ſchronił ſię do ſwoiego domu, iak tam do Boga ſłał modły za naſzą całość; iak ſłyſząc Kozakòw do drzwi kołaczących zemdlał; iak nareſzcie odzyſkawſzy zmyſły nie wątpił o naſzym zniſzczeniu, ktòra to myśl pomięſzała mu głowę. Ucieſzyła nas wſzyſtkich niewypowiedzianie ta ſcena.

Uwolniony zupełnie od troſków, nieco uſnąłem. Po czym wziąwſzy poſiłek, zatrudniłem ſię wydaniem potrzebnych ordynanſów każdemu z związkowych kommendantów. Naypierw Kruſtiew odebrał zlecenie, puścić ſię rzeką aż do morza, gdzie za pomocą Kuzneczowa i iego partyi, gdy opanuie okręt S. Pawła i Piotra, miał ſpalić wſzyſtkie inne ſtatki które w porcie zaſtanie. Baturynowi dałem rozkaz, iżby zrewidował magazyny i ſkarbiec publiczny, i wſzyſtkiego co w nich zaſtanie porządny ſpiſał inwentarz. Panów podiął ſię zatrudnić pogrzebem zeſzłego Gubernatora, tudzież naſzych kolegów pobitych w attaku. Winbładthowi zaś powierzyłem departament woienny. Co do mnie, doznaiąc męczarni z powodu mey rany, nie byłem w ſtanie niczym zatrudnić ſię. Lecz biegłość Pana

Medera w ſztuce lekarſkiey, wkrótce mię uleczyła.

Wieczorem, proſiłem Pani Nilów iżby mię odwiedzieć raczyła, lecz grzecznie wymówiła ſię. W nocy ukradkiem przybiegła do mnie Afanazya, a oświadczywſzy mi ſwą troſkliwość o moim zdrowiu, przełożyła, iż gdy iey matka wzięła przed ſię determinacyą za dwa dni opuścić fortecę, ſądzi więc potrzebą, iżbym co prędzey wykraść ią rozkazał. Przyrzekłem, że to iey żądanie wprędce uſkutecznione będzie, a tym ſpoſobem uſpokoiwſzy trwogę nadobney tey panienki, zabrałem ſię do ſpoczynku i nieco uſnąłem.

Dnia 28, gdy wſzyſtkie do pogrzebu poczyniono przygotowania, kazałem oſtrzedz Panią Nilów, iż z ſmutnym tym obrządkiem czekaią tylko na iey przybycie. Przytomne mu było całe miaſto, wſzyſtkie okoliczne

wiofki, zgoła z naywiękfzą okazałością ciało Gubernatora pochowano. Po zakończonym tym obchodzie, Panów iuż groźbą, iuż obietnicą fkłonił Arcybifkupa, że miał kazanie na pochwałę nafzey rewolucyi, odebrał potym przyfięgę wierności na moie imie od wfzyftkich związkowych, przeniofł nareszcie obraz cudowny S. Mikołaia na nafz okręt, iżby tam nabożeńftwo odprawiać fię mogło. Podobały mi fię te wfzyftkie iego czynności, a nadewfzyftko krok iego oftatni zdał mi fię nieodbicie potrzebnym, lekkowierność bowiem Mofkalów, którey przeto zoftawałem panem, tym większą zapewniała mi władzę nad umyfłami ludzi, przywiązuiących los fwóy cały nie do prawdziwey religii, ale do tych powierzchownych obrządków. Cały ten dzień leżałem w gorączce, tak dalece, iż koło północy dopiero powierzyłem Panowowi móy zamiar i

moie pobudki względem porwania Afanazyi. Drugiego Maia porwała mię maligna, która trzeciego dnia tak ſię wzmogła, iż trzy razy krew mi puścić muſiano. Nareſzcie wyſzedłem z niebeśpieczeńſtwa, a Panów mi oznaymił, iż Kruſtiew opanował iuż okręt, i że wſzyſtkie w magazynach towary i zapaſy ſpiſane. Donioſł także, iż Pani Nilów odiechała, że w moment ſwoiego odiazdu chciała mię odwiedzieć, i że wiadomość o moim niebeśpieczeńſtwie łzy iey wyciſnęła. Spytałem, co ſię ſtało z iey córką? odpowiedział na to Panów, że w wilią przed odiazdem matki pokryiomo oknem uciekła; że ten iey poſtępek narobił w domu wiele hałaſu; że ſioſtry wyrzekały, i że ſama Pani Nilów pozornym ſwym gniewem przekonała wſzyſtkich, iż ucieczka naymłodſzey iey córki dobrowolną była. Dodał mi na końcu, iż przez całą mą ſłabość

Afanazya na krok mnie nie odſtępowała, i że dopiero aż ią Pan Meder zapewnił iż nie ma ſię czego iuż lękać o moie życie, dała ſię namòwić do ſpoczynku.

Pod wieczòr, gdy mi ſię nieco polepſzyło, kazałem do ſiebie zaproſić Officyeròw naſzego związku, ktòrym ròwnie iak i wſzyſtkim towarzyſzom oświadczyłem mą wdzięczność za ich poſłuſzeńſtwo i odwagę. Po czym zleciłem, iżby zbito tratwy dla przetranſportowania na okręt artylleryi zdobytey i ammunicyi. Tegoż ſamego dnia ieſzcze podało do mnie proźbę ośmnaſtu woluntaryuſzòw, iżbym im dozwolił złączyć ſię z nami. Znaydował ſię pomiędzy niemi i Izmaiłòw ſynowiec Kanclerza. Złośliwy ten człowiek, ſzukał tym wybiegiem ſpoſobu pomſzczenia ſię na ſekretarzu kancellaryi Szudeykinie; zwalił więc na niego wſzyſtko złe, ktòrego ſam

chciał nas nabawić; iakoż w nocy tak daleko umiał się wkraść w umysły moich towarzyszów, iż nie tylko otrzymał od nich darowanie swey winy, lecz nadto zyskał ich pomoc w pokrzywdzeniu biednego Szudeykina. Naprowadza ich na dom iego, a lubo ten sekretarz nigdy nam nie szkodził, wywleczono go z łożka, srodze skatowano, a zrabowawszy go ze szczętem, niewinnego bez duszy prawie zostawiono.

Dnia 3. uwiadomiony o nocnych bezprawiach, rozkazałem niecnotę zakuć w kaydany. Zaleciłem potym upakować Archiwum Kancellaryi i na okręt go odwieść. Mnogie paki futer, które Officyerowie moi w magazynie znaleźli, niezmiernie mnie ucieszyły. Był to iedyny sposob przyzwoitego opatrzenia wszystkich związkowych, za powrotem do Europy. Wszystkie te powodzenia rozweselaiąc mòy

umyſł, rozpędzały me troſki. Jużem począł prawdziwey ſpokoyności doznawać, gdy w tym nowe zdarzenie zgryzoty mię nabawia. Wchodzi do mnie Afanazya. Widzę głęboki ſmutek na iey twarzy wyryty. Gwałtem iey z oczy dobywały ſię łzy, ktòrych ona utrzymać nareſzcie nie mogąc, wśrzód naytkliwſzego rozrzewnienia opowiada mi przyczynę ſwoiego żalu. Zmięſzałem ſię niewypowiedzianie, ſłyſząc, iż iuż wſzyſtko com chciał zataić przed biedną tą panienką, odkrytym iey zoſtało. Zmartwienie moie tym bardziey ſię zwiękſza, gdym ſię zaſtanowił nad ſzlachetnym prawdziwie iey zaufaniem, ktòremu ieżeli nie miłością, to przynaymniey ſzacunkiem odpowiedzieć byłem powinien. Pragnę ią pocieſzyć, żądam uſprawiedliwić ſię, nie daie mi czaſu Afanazya, a utuliwſzy ſię nieco, oddaie mi liſt iakowyś i czule zawoła: " Już

„ mi

„ mi ieſt wſzyſtko wiadomo, prze-
„ bacz, przebacz pierwſzym boleści
„ moiey uczuciom; na wſzyſtkom de-
„ terminowana, nie lękay ſię ażebym
„ odtąd z cnotliwey drogi zwrócić ſię
„ dała. „ Zdziwiony podobnemi wy-
razy, a bardziey tonem z iakim ie
wyrzeczono, liſt otworzyłem. Piſał
go Stefanów. Wyrażał w nim Pannie
Nilów, iż gdym ią uwiodł i zdradził,
powinność na nią woła, by iak nay-
ſrożſzey za ſkrzywdzony ſwóy i fa-
milii ſwey honor ſzukała na mnie
pomſty, w czym iey offiarował ſku-
teczną ſwą pomoc. Donoſił iey daley,
żem iuż był żonaty, a zatym nie ie-
ſtem w ſtanie offiarować iey mey ręki.
Ztąd wnoſił, iż gdy żadnym ſpoſobem
zoſtać ona nie może moią małżonką,
uczciwość i cnota zabraniaią iey pu-
ſzczać ſię ze mną w podróż. Kończył
ſwoie wyrazy na oświadczeniu, pod
nayſrożſzym zaklęciem, iż gotów tę

krzywdę i zniewagę w krwi moiey obmyć, w czym oczekuie iedynie na odzyſkanie ſił ſwoich, a dopiero kiedy iey odda tę znakomitą przyſługę, ufa że za nią w nadgrodę otrzyma iey rękę.

W każdym innym razie mnieyby mnie obſzedł tak niegodziwy poſtępek. Ulitowałbym ſię ſzczegulnie nad zapamiętalcem, ktòry oczywiście zguby ſwey ſzukał. Lecz w owym momencie krok Stefanowa iak nayſroższey mię dotknął; ułożyłem bowiem ſobie, nie wprzòd wyiawić moie ſkrytości przed Panną Nilòw, ażbym iey przyzwoitą upatrzył partyą; a ten przypadek całą mą plantę obalał. Zawſtydzony i ſmutny, nie wiedziałem co powiedzieć na moie uſprawiedliwienie, gdy Afanazya z wypogodzoną twarzą ſpokoynie do mnie rzecze: " Słuchay przyiacielu mòy luby, do„ chodzę ia przyczyny twoiego ſtra-

„ łunku; lecz się nie turbuy, Afana-
„ zya twoia nieszczęśliwą nie będzie.
„ Kocha cię, i kochać cię nigdy nie
„ przestanie. A ieżeli nie wolno iey
„ nosić nazwiska twoiey małżonki,
„ dzieckiem twoim bydź iey nie za-
„ bronisz, owszem za takie poczyty-
„ wać ią zechcesz.... Czy tak, mòy
„ papa? „ Kogożby nie tknęła po-
dobna szczerość i dowcip takowy?
Do żywego przeięty tak szlachetnym
sposobem myślenia, oddałem hołd
winny cnotliwey tey panience, pro-
sząc iey o przebaczenie, żem dotąd
przed nią prawdziwy stan mòy ukry-
wał. Szukałem potym moiego uspra-
wiedliwienia w przywiązaniu do mo-
iey familii i moiey oyczyzny, toż w
ścisłych mych związkach z wygnań-
cami, którzy przysięgli życie swe ha-
zardować iżby moie ocalić i przywrò-
cić mi wolność. " Musiałem więc
„ was wszystkich zwodzić, rzekłem,

„ gdyżby inaczey wſtęp do domu Gu-
„ bernatora zoſtałby mi zamknięty,
„ a w òw czas wyrzecby ſię należało
„ naſzych świętych zamiarów. Przy-
„ znay iednak ſzanowna moia przyia-
„ ciołko, iż nigdy zwodzicielem
„ twoim nie byłem, i że ieżeli miłość
„ wzaiemnie nas dziſiay zapala, tyś
„ ią wznieciła, tyś ią pierwſza
„ wznieciła, tyś iedyną do niey ſtała
„ ſię pobudką. „ Jakkolwiek obrona moia była ſłabą, przyięła ią iednak ſzczerze za doſtateczną Afanazya, po czym odpuściła mą winę, poprzyſięgaiąc mi niezmienne nigdy przywiązanie. " Skoro przeznaczenie, rzekła,
„ związkom naſzym przeſzkadza,
„ dość dla mnie ſzczęścia, że oddy-
„ chać będę mogła iednym z tobą
„ powietrzem, i obok moiego ieżeli
„ nie kochanka to oyca założę moie
„ ſiedliſko, gdzie wpośrzòd zaciſzy
„ na łonie twey familii życie me w

„ bezżeńſtwie zakończę. Poczytuy
„ więc mnie odtąd za twoią còrkę, i
„ dozwol mi zamienić kobiece na
„ męskie odzienie, iżbym pod tym
„ ſtroiem pełniąc wraz z twoiemi
„ przyiacioły wſzyſtkie ich obowią-
„ zki, poſpołu z niemi dzieliła twe
„ trudy. „

Przerwał dalſzą naſzą rozmowę Panòw. Wierny ten mòy przyiaciel uwiadomiony odemnie o nowym Stefanowa wyſtępku, chciał natychmiaſt doń bieżyć, iżby go zabił, lecz wſtrzymaliśmy iego zapęd, a gdym mu doniosł o ſzlachetnym Afanazyi przedſięwzięciu, padł przed nią na kolana, oddaiąc hołd iey ſtałości i męstwu. Po oddaleniu ſię iey, zaklinał mię Panòw nayſilnieyſzemi wyrazy, iżbym pod miecz ſprawiedliwości oddał niegodziwego iego krewnego, przekładaiąc, iż beśpieczeńſtwo i moie własne i wſzyſtkich związkowych wyma-

ga tey offiary, gdyż kiedyżkolwiek intrygi i zbrodnicze zamiary tego niecnoty zakłócą naſze zgromadzenie i klęſkę mu przyniosą. Z naywiękſzą trudnością odwiodłem go od takowego zamyſłu. Do czego innego zwróciła ſię naſza rozmowa, gdy wchodzi Baturyn i opowiada ſcenę, którey był świadkiem między Stefanowem a Panną Nilòw. Wpadłſzy ona do niego z gniewem mu wyrzuciła wſzyſtkie iego podſtępy i zdrady podemną; a wręcz mu zapowiedziawſzy, iż na zawſze gardzi iego oſobą, a charakterem iego brzydzi ſię, poczytuiąc go od pierwſzego poznania za nikczemny niewdzięczności pomiot, oświadczyła mu, iż haniebnie myli ſię kiedy ſądzi iż iey zamiarem ieſt bydź moią małżonką; że od dawna z uſt moich własnych dowiedziała ſię iżem żonaty, i że ieżeli pragnie mnie nie odſtępować, to ſzczegulnie iak wielbicielka

moich talentów, iak moia ſioſtra i przyiaciołka. To powiedziawſzy, radziła Stefanowowi, iżby ſię aby raz ſzczerze upamiętał, iżby na zawſze wyrugował z ſwey myśli nadzieię, że ią kiedyżkolwiek poſiadać może, i że czas nareſzcie aby naganne i wſtydne ſwe pożycie na przyſtoynieyſze zamienił. Roziuſzony Stefanów podobnemi wyrzuty, porwał ſię do piſtoletu, który nad łóżkiem wiſiał. Lecz przytomny Baturyn wſtrzymał ten zapęd, wyrwał mu piſtolet, a zapamiętalca do innego przeprowadziwſzy domu, do ſtraży mu przydał dwoch zaufałych towarzyſzów. Okoliczność ta połowę dnia mi zaięła. Po południu rozdać kazałem pomiędzy naſzych przyiacioł całą monetę ze ſkarbu Imperatorſkiego, tudzież wſzyſtek iedwab, kitayki i atłaſy podoſtatkiem w magazynie znalezione.

Czwartego Maia złożony był ſąd na Stefanowa, ktòry karząc winowaycę, wyłączył go na zawſze od naſzych zgromadzeń i wſzelkiey kommendy. Nim ſię zakończyła Seſſya, weſzła na nią Afanazya po męsku iuż przebrana, a całe towarzyſtwo Achilleſem ią ſwoim nazwało. Acz natura zrobiła ią piękną, ubior ten iednak niezmiernie powiękſzył powaby iey i wdzięki. Zdawała ſię bydź ſtworzoną na nayprzyſtoynieyſzego młodzieńca, a iak ſię potym okazało, nie brakło iey nawet na odwadze i męstwie.

Uwiadomiony około południa że iuż wygotowane tratwy, wyprawiłem niemi pod mocnym konwoiem trzydzieſtu trzech zakładnikòw na brzeg, ſtrzeżenie bowiem ich w mieście w pośrzòd nienawiſtnego ludu, niebeśpieczeńſtwa nabawić mię mogło. Tegoż dnia ieſzcze wyprawiłem na

okręt ſto ſześćdzieſiąt ſześć faſs z różnemi wiktuałami i towarami.

Dnia 5 Maia 1771 Roku, rozkazałem Arcy-Biſkupowi uroczyſte odprawić nabożeńſtwo, a w czaſie ewangelii wykonali mi przyſięgę na wierność, wſzyſcy związkowi. Po mſzy S. naſtąpiła wſpaniała bieſiada, na którą przednieyſi miaſta obywatele zaproſzeni byli.

Dnia 6 nominowałem oſoby na rozmaite w Gubernii urzędy, a odebrawſzy od magiſtratu i woyſkowych przyſięgę, iako dopòki zabawię ſię w Kamſzatce, nic działać nie będą bez moiego lub związkowey Rady zezwolenia, żabrałem ſię do wyiazdu, z oczywiſtym z oboyga ſtron ukontentowaniem. O iedenaſtey godzinie w nocy ſtanąłem w Tſekawce, gdzie w śrzòd radoſnych okrzyków, przyiął mię Kuzneczow z będącemi przy nim przyiacioły naſzemi. Czekał tam na

mnie także i Kſuryn, ktòry mię zapewnił, iż aby wiatr tylko poſłużył, niezawodnie dnia iedenaſtego wyruſzem z portu.

Dnia 7 wyſzedłem nad brzeg morſki, dla przypatrzenia ſię robotom około okrętu, i z naywiękſzą radościąwidzieć mi przyſzło, iak ochoczo pracowali związkowi wraz z Kozakami, ktòrych przeſzło ſto do pomocy gwałtem przybrano. Powròciwſzy do ſiebie, zaſtaię Kruſtiewa ktòry przyſzedł mię oſtrzedz, iż nieiaki Tajou Kamſzatſki z Kawki ſprzyſiągł ſię z pewnym garnizonowym Officyerem, ktòry rąk moich uſzedł, że mnie zabiią, i że tenże ſam Tajou ſtoi pod edrzwiami i pragnie mię widzieć. Porwano natychmiaſt obwinionego i ſtawiono przedemną. Zapytany wſzyſtkiego ſię zaparł co do ſwoiey oſoby, przyznaiąc tylko, iż Officyer podobną uczynił mu propozycyą. Lecz piſtolet

nabity przy nim znaleziony, odkrył winowaycę. Wſkazałem go zatym na knuty. Za drugim cięciem wyiawił ſwą zbrodnię, powołuiąc nie tylko wzmiankowanego Officyera, ale i Tajou pobliſkiey wioſki, tudzież Gurgiewa ſzwagra Kruſtiewa, o wſpólnictwo z ſobą. Na takie zeznanie, wyſłany natychmiaſt Kuzneczów z ſześcią towarzyſzami, iżby winowayców poymali; Sąd zaś na przeſtępnych, i wyroku onego exekucyą na dzień naſtępny odłożyłem. W pośrzód tych moich zatrudnień, oddano mi memoryał od trzydzieſtu bliſko kobiet, w którym zanoſiły do mnie proźbę, iżby im wolno było wraz z nami z Kamſzatki odiechać. Lecz tłum takowy kobiet zdaiąc mi ſię bydź niepotrzebnym na okręcie ciężarem, odpowiedziałem, iż ſzczupłość okrętu nie dozwala mi tą razą zabrać ie z ſobą, za przybyciem iednak do któreykol-

wiek wyſpy, nie omieſzkam po nie przysłać. Na proźby iednak uſilne niektòrych związkowych, trzem nie-wiaſtom dozwoliłem iechać wraz z nami.

Dnia 8, Sąd związkowy wſkazał Gurgiewa wygnańca na pięćdzieſiąt knutòw, Wolnoia Porucznika podobnież; a zaś Tajou na ſto. Wyrok wnet uſkuteczniono, a ſmagani odeſłani do miaſta do lazaretu. Tegoż ſamego dnia przybyło do nas z rozmaitych ſtron czternaſtu wygnańców, z proźbą, iżbyśmy ich do naſzego przypuścili związku. O ſzoſtey godzinie oznaymił Kſuryn, iż okręt zupełnie iuż wygotowany i uekwipowany. Zaczym naſolono dwudzieſtu dwoch niedźwiedzi, ktòre nam w podròży ſłużyć miały za pokarm.

Cały dzień 9. i 10. zeſzedł na ładowaniu okrętu; 11. odeſłałem zakładnikòw do miaſta, iako mi iuż niepo-

trzebnych; wyiąwſzy iednego Izmaiłowa ſynowca Kanclerza, ktòrego zgromadzenie naſze przymuſiło do ſłużby kuchty okrętowego, na ukaranie za wſzyſtko złe, ktòrego nas w Kamſzatce pragnął nabawić. Ruſzyliśmy nareſzcie do okrętu, na ktòry ſkoro wſiadłem, wywieſzono natychmiaſt Bandarę Konfederacyi Polſkiey, przy dwudzieſto-krotnym z harmat wyſtrzale.

ROZDZIAŁ XXIX.

Obſerwacye niektóre uczynione od Beniowſkiego w zamiarze zrobienia Geograficzney Karty. — Wiadomości o Syberyi i brzegach Kamſzatki. — Opiſanie wysp Kurylſkich i Aleeutyeńſkich.

Korzyſtaiąc z ſwobodnych chwil, ktòrych w òw czas podoſtatkiem miałem, tož dla roztargnienia ſię w ſmutnych myślach, ktòre od momentu śmierci Nilowa dręczyć mnie nie przeſtawały, przeſięwziąłem był złożyć tamecznego kraiu geograficzną kartę. W tym celu zaſiągnąłem iakie tylko można naydokładnieyſze wiadomości, tak względem wſchodnich brzegòw, iak i południowego Kamſzatki lądu. Nie przepomniałem i o pobliſkich tamteyſzych wyſpach. Wſzyſtkie te informacye umieſzczam tu w krótkości, iżby kiedyś ſłużyć mogły za prawi-

dło i ſkazòwkę śmiałym żeglarzom, coby tameczne morza zwiedzieć chcieli.

Jakutſk, nayodlegleyſze Syberyi miaſto, leży w Tartaryi pòłnocney pod 63. graduſem ſzerokości pòłnocney o 125. mil Francuzkich od Ochotſka, miaſta portowego na brzegu wſchodnim tey Prowincyi. Jakutſk dependuie od Gubernii Irkutſkiey, a ieſt pod rządem Woiewody. Podług obrachunku uczynionego w roku 1764. cała ludność tey Gubernii wynoſiła 40,000. duſz, licząc w to i hordy Tatarów Jakutſkich, które przenoſzą ſię z mieyſca na mieyſce, nie maiąc ſtałego ſiedliſka. Puſtynią cała ta Prowincya nazwać ſię może; Stolica zaś oney Jakutſk zamieſzkała ieſt ſamemi wygnańcami i Kozakami, których uzbroiono, iżby hordy Jakutſkie utrzymać w podległości. Nad brzegami rzeki Leny wznoſi ſię mała for-

teczka z zamkiem drewnianym w pośrzodku, którego garnizon zwykle z ſtu pięćdzieſiąt ludzi ſkłada ſię. Nie trudno w tym mieście o bogatych kupców, którym handel futrzany niezmierne przynoſi zyſki. Do tego wſzyſtkie Karawany idące z Roſſyi do Ochotſka lub Kamſzatki, muſzą zimować w tym mieście, a to dla wielkich śniegów i tęgich mrozów, które podróż w zimie trwaiącey ośm mieſięcy niepodobną czynią.

W roku 1770 przyſłano do tego miaſta znaczny tranſport harmat, kotwic, lin i innych rekwizytów morſkich. Przeznaczono go do portu Ochotſkiego, gdzie zamyślano port woienny utworzyć. Lecz niepodobieńſtwo przeprowadzenia pſami iedynego w tych ſtronach zaprzęgu, tak wielkich ciężarów, przymuſiło Rząd do zaniechania olbrzymich tych proiektów. Znalazłem w tey Prowin-

cyi

cyi 125. Officyerów, którzy przez ciąg panowania teraźnieyszey Monarchini, zostali do tey opłakaney krainy na wygnanie wskazani. Kommunikacyą między tym miastema Ochotskiem utrzymuią Jakutowie, których iest obowiązkiem dostarczać corocznie w Lipcu pewną liczbę koni; któremi kupcy aż do Judomy są odsyłani, a ztamtąd psi zaprzęg transportuie sankami towary do Ochotska. Pospolicie karawany trzy miesiące z Jakutska idą aż do tego portu.

Tak ciężko w tych stronach o konie, i taka iest trudność onych wyżywienia, iż w czasie czterdziesto pięciodniowey podróży naszey tą drogą, zaledwo nam ośmdziesiąt dostarczono koni, a i z tych niemal wszystkie wyiąwszy siedmnastu wyzdychały. Nie podobna Rządowi zapobiedz temu niedostatkowi, a ztąd wypływaiącey niewygodzie, która grozi przecięciem

wſzelkiey lądowey kommunikacyi z Ochotſkiem. I dla tego zatrudniaią ſię iuż otworzeniem ſpławu na rzece Amur, ktòra płynąc południowemi Syberyi ſtepami, wpada w morze na Południe wyſpy Sachalin.

Miaſto Uda, ieſt położone nad brzegiem rzeki tegoż nazwiſka, między 55. grad: 24. min: pólnocney ſzerokości, a 341. grad: 30. min: długości Kamſzatſkiey. W małym tym mieście, mieſzka ſto familii ſamych wygnańców, ktòrzy wybiwſzy ſię z pod iarzma Roſſyiſkiego, ſami ſię rządzą, niepodlegli nikomu. Otworzyli oni handel bardzo pomyślny z Koreą, i obeyść ſię zupełnie bez pomocy Moſkiewſkiey mogą. Zamiaſt wołòw i kròw, nowa ta oſada utrzymuie ſtada łoſiòw, ktòrych mięſo wyborne do iadła; ſamice zaś doſtarczaią podoſtatkiem mleka, z ktòrego maſło i ſer robią. Prowincya ta obfituie w iak

naypięknieyſze kuny, a handel iey nie tylko w równi idzie z Roſſyiſkim, ale nawet śmiało powiedzieć można, że znacznie mu ſzkodzi. Dla zapobieżenia tey nieprzyzwoitości, wyprawił był w roku 1770. Gubernator Ochotſki Sierżanta nazwiſkiem Lochnera z dwudzieſtą czterema żołnierzami i kilkunaſtą Kozakami, iżby opanowali miaſto Uda. Lecz korpus to miaſto wykonania ſwoiego zlecenia, dezerterowało, i w Korei oſiadło.

Rzeka Uda łatwo mogłaby bydź ſpławną, gdyby nie piaſki, które po większey części iuż zaſunęły iey uyście. Z Udy do Ochotſka idą brzegi ku Północy wſchodniey; można po nad niemi bez niebeśpieczeńſtwa o trzy mile odległości żeglować, głębizna bowiem wſzędy naymniey czternaście miar wody trzyma. Na całym tym nadbrzeżu mieſzkaią Tunguſowie, których pokarmem ieſt mięſo

łoſie i wieloryby; niezmierne tu ich mnòſtwo; łapią ie Tatarowie na piaſkach, na które częſtokroć one wpadaią.

Port Ochotſki między 59. grad: 19. min: ſzerokości pòłnocney, i 348. grad: 10. min: długości Merydyanu Kamſzatſkiego, położony, utworzony ieſt od rzeki tegoż nazwiſka. Wchodzą doń ſtatki na wproſt od ſamey Pòłnocy. Wznoſi ſię miaſto po obu brzegach rzeki, a nie wielki ſzaniec na gòrze fortecą w owych ſtronach nazwany, całą ieſt portu obroną. Poſpolicie wygnańcy ſą tu używani do poſług i robot morſkich, i dla tego nie maſz roku, w ktòrymby nie było iakiego rozruchu. Skłonność ta do buntu ſkutkiem będąc rozpaczy, pozbawi bez ochyby Rząd Roſſyiſki Syberyi, aby tylko znalazł ſię iakowy determinowany człowiek coby ią chciał opanować. Więcey powiem, i

wątpliwości to nie podpada, iż przybycie pierwszego okrętu Europeyskiego w owe strony wznieci niezawodnie w całey Syberyi rewolucyą; od Ochotska bowiem aż do Tobolska znayduie się przeszło sto sześćdziesiąt tysięcy wygnańców, lub onych potomków, ktòrzy są wszyscy dobrze uzbroieni; aby więc tylko oni podnieśli karku, natychmiast rozmaite hordy Tatarskie do nich się przyłączą, a wtedy panowanie Rossyiskie w owey krainie wnet bez powrotu zniknie.

Corocznie kilkanaście okrętòw wychodzi z tego portu, to iest ieden do Idzigi, ieden do Tigil, trzy do Kamszatki i ośm lub dziesięć do wysp Aleeutyeńskich. Ładunek tych okrętów składa się z tabaki, zboża, lecz w małey ilości, wòdki, prochu harmatniego i innych drobiazgów. W zamian zaś z owych stron przywożą, skòry kastorowe, sobole, kunie, lisie,

niedźwiedzie, gronoſtaiowe i łoſie, ktòrych od lat kilku podoſtatkiem wyſpa Bering doſtarcza. Długo Moſkale w tym handlu żadney nie doznawali przeſzkody; lecz po dezercyi niektórych wygnańców, ktòrzy oſiadłſzy na wyſpach Aleeutyeńſkich, porobili z dzikiemi tamteyſzemi mieſzkańcami przymierza, pochwytano im iuż niektòre okręta, a tych ekwipaże wyrznięto. Wielu nawet takich znalazło ſię kupców, ktòrzy odeſłali nazad Rządowi okręta, i wołeli na tych wyſpach oſiąść, niżeli powracać do Syberyi. Podobna dezercya raz wkradłſzy ſię między tamecznych obywateli, co raz bardziey ſzerzy ſię i do tego ſtopnia ſzkodzi iuż handlowi, iż każdy co ſię puſzcza na morze, lub okręt ekwipuie, pewny nieiako niebeśpieczeńſtwa obeyść ſię nie może bez ſiły Rządowey, iuż dla dania odporu napaści, iuż dla utrzymania ſa-

mychże maytków w karności. Lecz któż w owych ſtronach i za żołnierzy zaręczyć może. I onić także ſą ludźmi, a miłość wolności, oſobliwie gdy uciemiężenie miarę przechodzi, równie ich zapalić może iak wſzyſtkich innych żyiących.

Spokoyne handlu tego dzierzenie, winna ſzczegulnie Moſkwa odległości i utaieniu znacznych korzyści, które z niego odbiera, naywięcey zaś podobno niedbałości innych Pańſtw Europeyſkich, które nie dość zgłębiły i poznały prawdziwe źrzódła potęgi tego obſzernego mocarſtwa.

Prowincya Ochotſka, ze wſzech miar uważaną bydź może za naynieſzczęśliwſzą w świecie krainę. Okryta bez uſtanku lodami i śniegiem, żadnych nie wydaie roślin dla ludzi, ani żadnych paſtwiſk dla bydła. Jedynym iey mieſzkańców pokarmem ſą ryby i renifery; tych zaś zwierząt

ſzczegulnym żywiołem mech co ſkały okrywa. Całym bogactwem właściwym tey Prowincyi ſą cedry niezmierney wielkości, zdatne na budowlą okrętów. Z Ochotſka do Taoni, brzeg ſię wyciąga od Wſchodu ku Wſchodowi północno-wſchodniemu; a o trzy mile od lądu głębizna morza ieſt od 14. do 15. miar wody; dno zaś ieſt piaſzczyſte. Pęd wody idzie od Północy ku Wſchodowi.

Taoni ieſt małe miaſteczko z fortecą, zabudowane nad brzegami rzeki tegoż nazwiſka. Rezyduie w nim Hetman Kozacki, dla utrzymania w poſłuſzeńſtwie Tatarów i kilkudzieſiąt familii wygnańców, które tam ſwoie założyły ſiedliſko. Położone ieſt między 60. grad: i 16. min: ſzerokości północney, i 355. grad: i 50. min: długości Merydyanu Kamſzatſkiego. Rzeka Taoni robi port niegłęboki, tak dalece, iż między nim a Ochotſkim

żaledwo kommunikacya handlowa odprawiać się może małemi statkami, nazwanemi Baydary.

Idziga iest miasto z zamkiem, położone nad brzegiem rzeki tegoż nazwiska; mieszka w nim Woiewoda. Garnizon iego składa się z 100. żołnierzy i 300. do 400. Kazaków. Siedliskiem iest dwochset familii wygnańców. Rozciąga się władza tuteyszey Gubernii, nad sześcią tysiącami blisko Kozaków, którzy w nieprzerwaney z Ksukśiami są woynie. Leży pod 63. grad: szerokości północney, i 4. grad: 20. min: długości Merydyanu Bolshy.

Przylądek Pensyna leży pod 62. grad: 28. min: szerokości północney i 4. grad: 26. min: długości Merydyanu Bolshy. Przylądek ten rozdziela golf Pensyny na dnie odnogi; w północną wpada rzeka Pensyna nad brzegami którey zbudowane iest miasto i forteca Anadir. Rzeka Pen-

ſyna, płynie między 63. grad: 30. min: ſzerokości północney; a 8. grad: 15. min: długości Bolshy. Wniyście od morza do rzeki ieſt prawie niepodobne; zawalone ieſt bowiem bryłami ſkał oberwanych, tudzież lodami które tam nigdy prawie nie topnieią.

Miaſto i Zamek Tigilla, położone ſą nad brzegami rzeki tegoż nazwiſka, która robi port bardzo piękny acz ſzczupły, do którego tylko małe zawiiaią okręta. Wniyście do tego portu ieſt między 58. grad: 42. min ſzerokości północney i 2. grad: 50. min: długości Bolshy. Miaſtem rządzi Woiewoda. Garnizon ſkłada ſię z 80. żołnierzy i 100. Kozaków. Mieſzka w nim 200. wygnańców. Kſukſkowie częſto na poczty napadaią, i zabiiaią podróżnych. Granice Prowincyi Kamſzatki zaczynaią ſię o 2. werſzty ku Południowi miaſta tego.

ROZDZIAŁ XXX.

Opiſanie Kamſzatki.

Kamſzatka, ieſt wielką półwyſpą, która ſię rozciąga od 58. grad: 41. min: ſzerokości północney, aż do 51. grad: 15. minut ſzerokości północney. Forma iey na mappie podobna ieſt do ięzyka pſiego. Skrapia ią znaczna liczba rzek rybnych, z których dwie tylko ſą ſpławne, to ieſt Kamſzatka i Bolsha. Pierwſza po kraiowemu Santal nazwana, wpada w morze od Wſchodu, pod 56. grad: 15. min: ſzerokości północney, a bieg iey ieſt od Północy ku Południowi. Po nad brzegiem tey rzeki, zbudowane ieſt miaſto Nizney - Oſtrogg, w którym rządzi Namieſtnik pod naywyżſzą władzą Gubernatora Kamſzatki, który rezyduie w Bolsha, Stolicy Prowincyi całey.

Nizney-Oſtrogg ieſt małey obſzerności. Zaledwo trzyſta domów liczyć w nim można; a mieſzkańcy onego z ſamych Kozaków i wygnańców złożeni. Dwa w nim ſą Kościoły, któremi zarządza ieden Protopop z ſześcią Kapłanami. Pod dependencyą iednak tego miaſta, do 3000. Kamſzatczyków liczyć można, których iedynym zatrudnieniem ieſt połów i polowanie.

Stolicą tey całey Prowincyi ieſt Bolshoreſkoy-Oſtrogg. Miaſto to ieſt złożone z 500. bliſko domów regularnie pobudowanych, które iednę tylko formuią ulicę, i ſą od ſamych zamieſzkałe Kozaków. Leży pod 53. grad: 31. min: ſzerokości północney, i bierze ſwoie nazwiſko od rzeki, nad brzegiem którey ieſt ſytuowane. *Bolshoreſkoy* znaczy wielką rzekę, a Bolshoreſkoy-Oſtrogg, miaſto nad wielką rzeką.

Na Południe miasta tego o strzelenie harmaty widzieć się daie forteca, dość regularnie zrobiona, o pięciu bastyonach, na każdym po cztery harmaty. Otacza ią do koła głęboka fossa. Mieszka w tey twierdzy Gubernator, maiąc pod swą kommendą garnizon zwykle z 280. ludzi złożony. O podal nieco od fortecy, iest Kościoł drewniany zbudowany w pośrzód równiny. Wygnańcy mieszkaią o pół mile na Zachód od miasta pod lasem. W owym to mieyscu miałem zakończyć me życie, i na nim miano mi wydzielić kawał roli, która mi kiedyś za mogiłę służyć miała. Szczęściem że wyrok przeznaczenia inaczey urządził. Przybyłem bowiem niewolnikiem do Kamszatki w roku 1770. a uyrzałem się Panem miasta, fortecy i całey prowincyi w kwietniu roku 1771.

Bolsha na Wschód leży o pięć mil od brzegu morskiego i uyścia rzeki

ſwego nazwiſka. Na proſt Bolshy, na brzegu wſchodnim półwyſpy, znayduie ſię port S. Pawła i Piotra, który ieſt tak obſzerny i głęboki, iż naywiękſze okręta do niego zawiiać mogą. Wniyście iednak do niego przytrudne.

Port ten byłby bardzo wygodnym na budowlę okrętów, lecz że w całey Kamſzatce nie maſz zdatnego na to drzewa, zaczym łatwo z tego wnieść ſobie można, iż podobne ſtanowiſko morſkie, i mało Moſkwie przydatne, i nikomu nie groźne. Na Północ półwyſpy ieſt góra ogniſta, która w czaſie moiey bytności w owych ſtronach, iak nayſilniey wybuchała.

Grunt Kamſzatſki bez uſtanku prawie śniegiem zawalony, po więkſzey części górami ieſt okryty. Z tych wprawdzie znaczna liczba wyrzuca płomienie i lawę; lecz też na wzaiem z wielu innych płyną obfite wód mine-

ralnych źrzodła. Zadnych nie widać roślin w tych opłakanych ſtronach; a natura pod tym nayprzykrzeyſzym klimatem, zdaie ſię bydź przez cały rok uśpiona. Z tym wſzyſtkim mogłaby Moſkwa we dwoie powiękſzyć ſwoie z futer Kamſzatſkich wynikłe korzyści, gdyby założyła w tey Prowincyi fabryki żelazne i miedziane. Lecz do tego potrzeba ludzi, a okrutne poſtępowanie Moſkalów z Kamſzatczykami, znacznie zmnieyſzyło ich liczbę. Za przybyciem Moſkalów liczono ich do 70,000; w czaſie moiey bytności zaledwo 11,000. wynoſiła ludność; a i ta liczba zmnieyſzeie na dal, ieżeli łagodnieyſzy Rząd nie naſtąpi. Oprócz robot morſkich, do których bez uſtanku Kamſzatczyków pędzą, obowiązany ten lud ieſzcze corocznie doſtarczać pewną liczbę niewolników do poſług naylichſzych Kozakom i garnizonowym żołnierzom.

W roku 1771. naſtępuiąca była ludność półwyſpy, a ten état ieſt ułożony z niezaprzeczonych rapportów.

Było Zołnierzy 364, Officyerów lądowych 29, Strzelców Moſkiewſkich 422, Kozaków z ſwemi Officyerami 1500, Urzędników cywilnych 26, Kupców Roſſyiſkich 82, Potomków wygnańców wolnością udarowanych 700, Wygnańców rozmaitego ſtanu 1600, Kamſzatczyków płci męzkiey 8000, Płci żeńſkiey 2, do 3000, Kobiet Moſkiewſkich 40, Kobiet ſpłodzonych z wygnańców 200. Ze wſzyſtkim oſób 15,963.

Przy nadbrzeżu wſchodnim, morze ieſt niezgłębione, a pęd wody idzie nieuſtannie od Północy ku Wſchodowi.

Przy nadbrzeżu zachodnim, głębokość wody ieſt niemal iednaka. O milę od brzegu ma 10. ſążni, o dwie mile 20, i tak naſtępnie aż do 100. ſążni. Daley zaś dna doſtać nie mo-

żna.

żna. Pęd ieſt od Północy ku Południowi.

Kommunikacya wewnętrzna utrzymuie ſię ſankami, do których pſów zaprzęgaią. Podróż takowa bardzo ieſt niebeśpieczna, i liczne ſą przykłady, że podróżny oſobliwie w czaſie zawieruchy, w śniegu bywa zagrzebany. Kommunikacya morſka nadbrzeżna odprawia ſię baydarami. Są to ſtatki właściwe tylko temu kraiowi; robią ie z tarcic ſpoionych wielorybią oścією. W ſtronie północno-wſchodniey Kamſzatki, mieſzkaią dwa Narody, to ieſt Kozacy i Kſuckſowie, poprzyſięgli Moſkalow nieprzyiaciele.

Rozmaite przylądki tey półwyſpy ſą naſtępuiące: KapIllim, położony między 58. grad: 38. min: ſzerokości północney, i 5. grad: 45. min: długości Bolshy. — Kap Olata położony między 59. grad: 30. minut.

ſzerokości północney i 11. grad: 0. m. długości Bolshy. — Nareſzcie Kap Swatoy położony między 62. grad: ſzerokości północney i 22. grad: 9. m. długości Bolshy.

ROZDZIAŁ XXXI.

Opiſanie Wysp Aleeutyeńſkich.—Nowe Kraie odkryte na Wſchód Kamſzatki.

Utrzymuią Moſkale, iż Kſuckſowie przeieżdżaią ſię z iednego do drugiego lądu, i wyſiadaią na wyſpy Aleeutyeńſkie dla wzięcia ſpoczynku. Mniemanie to znayduie u mnie podobieńſtwo do wiary; a iakom ſam właſnemi widział oczyma, zarazem obydwa przylądki, ani wątpię o łatwych ciągłych żeglugach i emigracyach. Wedle mey obſerwacyi, przylądek brzegu zachodniego Ameryki leży pod 63. grad: 15. min: ſzerokości północney, i 26. grad: długości Bolshy. Na Północ wſchodnią tego Kapu widzieć ſię daią dwie wyſpy, które zapewniano mię że dawniey były mieſzkalne; lecz ponieważ podczas oſtatniey w roku 1768. wyprawy Kapitana Le-Waſchefa, nie

znaleziono na nich ani śladu mieſzkańców, przeto zamilczę o nich, przyſtępuiąc do pewnieyſzego i ciekawſzego innych opiſania.

1. Wyſpa Baron, położona ieſt między 59. grad: ſzerokości północney, i 23. grad: 13. min: długości Bolshy. Zadne drzewo na niey nie rośnie, lecz za to obfituie w kaſtory i wilki morſkie.

2. Ala-Giſcha-Homin, Kap lądu Amerykańſkiego, ieſt położony między 58. grad: ſzerokości północney, i 25. grad: 23. min: długości Bolshy. Brzegi tego przylądku wyciągaią ſię ku Północy zachodniey aż do 59. grad: 43. minut ſzerokości północney. Dno morſkie przy nim ieſt nieiednakie, w iednych mieyſcach ieſt piaſzczyſte, w drugich ſkaliſte.

3. Wyſpa Kadick, położona między 54. grad: 30. min: ſzerokości północney, i 33. grad: 16. min długości

Bolshy, ieſt bardzo ludna i obfituie w bobry i liſy. Podoſtatkiem tam ſiarki, a mieſzkańcy iey wyrabiaią nawet żelazo, które *in crudo* zakupuią na lądzie ſwoiemi produktami. Podoſtatkiem ieſt drzewa na tey wyſpie. Jedna tylko rzeka w niey płynie i wpada w morze od Północy ku Południowi. W ſamym uyściu ieſt na 8. lub 10. ſtop głęboka. W lecie niezmierna moc gęſi dzikich i kaczek przylatuie na tę wyſpę, którey mieſzkańcy obfity z nich robią dla ſiebie zapas. Wyſpiarze tuteyſi używaią czołnów ze ſkóry robionych. Na Południe zachodnie Kadycku, liczą dziewięć innych wyſp które wſzyſtkie ſą zamieſzkałe. Zwiedzaią ie często ſtrzelcy z Ochotſka i Bolshy. Pogłoſka, iakoby na nich znaydowało ſię złoto, przeto iż ieden okręt powróciwſzy z nich w roku 1769. przynioſł z ſobą znaczną liczbę ſtrzał z oſtrzem

złotym, ieſt zupełnie fałſzywa; nie długo bowiem potym odkryto, iż kommendant tey wyprawy zrobił umyślnie ten podſtęp, iżby zyſkał od Rządu nadgrody. Wątpliwości nie podpada, iż wſyſpy te znacznie obfituią w liſy i bobry, gdyż w roku 1770. w oktobrze, okręt naięty od Arſenik Kuzneczowa powrócił z 9,000. ſkór bobrowych, i 3,000. liſich. Dodać w tym mieyſcu należy, iż te bobry ſą nie równie przednieyſze od Kamſzatſkich, i że każda z nich ſkóra przedaie ſię w Chinach po 80. 100. do 120. rublów, a we dwoie tyle w Japponii.

4. Wyſpa *Liſów*, położona między 54. grad: 45. min: ſzerokości północney, a 31. grad: 28. min: dług: Bolshy, ieſt ludna, i obfituie w liſy. Mieſzkańcy iey umieią wyrabiać miedź i żelazo. Pierwſza ieſt ich produktem, drugie od Moſkali zakupuią. Wyſpa ta ma dobry port ku Północy wſcho-

dniey; lecz że wielu na nią uſzło dezerterów Moſkiewſkich, beśpieczeńſtwo zatym własne im doradziło, iżby przyſtęp do niey trudnym uczynić. Ze handel iedyną ieſt tuteyſzych wyſpiarzów zabawą, ſą zatym ſpokoynemi. Roſſyiczykowie dużo na nim zyſkuią, wykupuiąc za wódkę, wſzyſtkie wyrobione tu żelazo, i niezmierną moc futer. Na Północ zachodnią tey wyſpy leżą cztery inne wyſpy, a trzy na Południe. Te oſtatnie nieco innego ſą, iak tylko ogromne ſkał gołych i oberwanych kupy. Kanał który ie przedziela, ieſt bardzo niebeśpieczny. Dyrekcya bowiem onego będąc od południowego Wſchodu i północnego Zachodu, gdy morze ſię wzburzy, okręta co nieſzczęściem pod ów czas w nim żegluią, zazwyczay, albo rozbiiać ſię muſzą, albo przynaymniey tracą ſwe maſzty. Z

tego powodu, każdy żeglarz usilnie przeyścia tego unika.

5. Wyspa Armschud, położona między 53. grad: o. m. szerokości północney, i 29. grad: 14. min: długości Bolshy, iest także bardzo ludna, i zamyka w sobie miasto dość wielkie, regularnie zabudowane, którym rządzi *Tajou*. W roku 1768. ekwipaż iednego okrętu strzelców znalazłszy na tey wyspie mnóstwo *markassytów* i miny żelazne, wziął to wszystko za złoto; osiadł więc na niey w celu uzbierania bogactw. W tym iakowaś kłótnia między niemi i wyspiarzami wszczęta, zapaliła krwawą woynę, którey skutek nieszczęśliwy był dla Moskalów; korzystaiąc bowiem z tey pory Ochotin wygnaniec, który właśnie pod ów czas uciekł z Kamszatki, założył na tey wyspie swoie siedlisko, a ogłosiwszy się udzielnym strzelców i wygnańców na nią zbiegłych wo-

dzem, porobił związki i przymierza z oney mieszkańcami, i groźnym dziś iest dawnieyszym swym Panom.

6. Wyspa Urumuzyr położona między 52. grad: 35. min: szerokości północney, i 28. grad: długości Bolshy, iest także bardzo ludna. Rządzi nią kilkunastu Taiów, którzy wszyscy dependuią od iednego Naczelnika, o którym będę miał okazyą wspomnieć w moim Dzienniku. O podal od tey wyspy ku Północy, pięć wysepek widzieć się daie.

Trzy wyspy *Kastorowe* od Moskalów są nazwane *Jassacznie Ostrowa*, albo wyspy hołdownicze. Naywiększa z nich leży pod 58. grad: o. m. szerokości północney, i 26. grad: 45. min: długości Bolshy. Wyspa ta ma dwa dobre porty, ieden na wschodnim brzegu, wniyście do niego od południowego Wschodu; drugi na zachodnim, wniyście do niego od północnego Za-

chodu. Liczą na niey do 600. mieſzkańców, którzy corocznie obowiązani ſą doſtawiać Moſkwie miaſto daniny 1000. ſkór bobrowych.

8. Wyſpa *Krów* leży pod 51. grad: 35. min: ſzerokości połnocney, i 24. grad: 45. min: długości Bolshy. Tak ieſt nazwaną od wielkiego mnóſtwa krów morſkich, które poławiaią przy niey. Wſzyſtkie niemal ekwipaże okrętów ſtrzeleckich przybiiaią na tę wyſpę, dla uprowidowania ſię w mięſo tego zwierzęcia, które naywybornieyſzym ieſt dla nich przyſmakiem. Zęby nadto onego ſą ważnym artykułem handlu z Chinami. Wſzyſtkie nie mal brzegi tey rzeki napełnione ſą odnogami, lecz po więkſzey części woda w nich bardzo mała, a naywiękſza w tym niewygoda, że wyſpie tey na drzewie brakuie. Oprócz wyſp wymienionych, mnóſtwo ieſzcze znayduie ſię innych, ale pewnego ich

położenia naznaczyć nie można, do tego ſą one nadto małey wagi, iżbym tu o nich wzmiankował.

9. Wyſpa Beering ieſt położona między 55. grad: 45. min: ſzerokości północney, i 8. grad: 30. min: długości Bolshy. Bierze ſwoie nazwiſko od Kapitana który pierwſzy na nią wyſiadł, i na nieyże umarł.

10. Wyſpa *Miedziana*, położona między 54. grad: 45. min: ſzerokości północney, i 9. grad: 50. min: długości Bolshy, winna ſwoie imie obfitości tego metalu, który zakupuią handlarze z Ochotſka, gdzie zdarzyło mi ſię widzieć znaczne onego bryły bez naymnieyſzego użytku.

11. Wyſpa Kuźma (1) leży między 48. grad: i 45. min: ſzerokości pół-

(1) *Wyspa ta ieſt nowo odkryta od pewnego Kapitana Moſkiewſkiego, nazwiſkiem Kuźma Korostilów. Zapadłſzy on na ſzkorbut, proſił mię bym z iego dziennika ułożył*

nocney, i 23. grad: długości Bolshy, ieſt bardzo ludna, i obfituie w drżewo. Mieſzkańcy oney chodzą po Chińſku, a ſuknie ich robione ſą z rośliny do lnu podobney. Na brzegu wſchodnim tey wyſpy znayduie ſię góra, z którey Kapitan Kuźma i wiele oſób z iego ekwipażu, widziało ziemię o ośm lub dziewięć mil odległości ku Wſchodowi.

12. Wyſpa *Pereł* leży pod 47. grad: 32. min: ſzerokości północney, i 24. grad: 18. min: długości Bolshy; ieſt także bardzo ludna; mieſzkańcy iey ſą doſyć polerowni; ſzabla i łuk ſkładaią ich oręż. Widziano nie raz kilka wielkich okrętów u brzegów tey wyſpy, zkąd wnoſić można, iż muſi bydź między nią a Kuźmą kommunikacya. Oprócz tych dwoch wyſp, dziennik

---

mappę. Dokładność tego żurnalu potwierdzoną mi zoſtała przez wſzyſtkich niemal towarzyszów iego podróży.

P. Kuźmy wſpomina o odkryciu wielkiego Archipelagu, złożonego z kilkudzieſiąt wyſp, leżących podług niego pod 44. grad: ſzerokości. Przybił on do iedney z nich, i daie iey obwodu bliſko mil pięćdzieſiąt. Opiſem iego zachęcony, ſzukałem tych wyſp później, iakoż znalazłem ie między 46. grad: 12. min: ſzerokości północney, i 10. grad: 8. min: długości Bolshy. Nieſzczęściem przygody moie dalſzych odkryciów czynić mi nie dozwoliły.

ROZDZIAŁ XXXII.

Opiſanie Wysp Kurylſkich.

Wyſp tych liczą dwadzieścia ośm. Leżą między 51. grad: 30. min: i 45. grad: ſzerokości północney. Trzy naybardziey na Północ poſunięte, dependuią od Kamſzatki, wſzelkie zaś inne ſą niepodległe.

Relacya którą o nich czynię, ieſt naydokładnieyſzą, i zawierzyć iey można. Słowa bowiem nie umieściłem któreby nie było potwierdzone relacyą Kapitana Spanberga, i dziennikami innych żeglarzy, którem znalazł w archiwach Kamſzatſkich, iako to Pana Waltona Porucznika okrętu, Kapitana Irtyſchewa, Kapitana Chmitewſkoy i Porucznika Sind. Nadto P. Kſorni który ciągle przez 25. lat do tych wyſp zaieżdżał, prowadząc z niemi udzielny handel, zaręczył mi opiſanie, które naſtępuie.

1. Amfigonon albo Alayd, pod 51. grad: 30. min: ſzerokości północney, i 359. grad: 30. min: długości Bolshy, ieſt to wielka góra, otoczona do koła bardzo niebeśpiecznemi ſkałami.

2. Sumeſu leży pod 51. grad: 3. min: ſzerokości północney, i 30. min: długości Bolshy. Wyſpa ta ieſt także okryta ſkałami. Na północnym iey brzegu znayduie ſię port, w którym małe okręta zimować mogą. Obfituie w bobry i rybę nazwaną *Koſattka.* Liczne na niey ſą źrzodła, a po ſtopnieniu śniegow, tyſiączne przerzynaią ią potoki. Z brzegu południowego oney, ſpoſtrzegliśmy trzecią wyſpę.

3. Poromuſir leży pod 50. grad: 52. min: ſzerokości połnocney, i 15. min: długości Bolshy. Wyſpa ta niedoſtępna z przyczyny ſkał i ukrytych kamieni, co ią do koła ota-

czaią. Brakuie iey zupełnie na drzewie, i dla tego mieszkańcy oney, skòrzanych łodzi do żeglugi zażywaią.

4. Cirinky, leży pod 50. grad: 7. min: szerokości północney, i 10. min: długości Bolshy. Na brzegu zachodnim tey wyspy, znayduie się port bardzo obszerny i wygodny, do którego zawiiać mogą okręta w każdey roku porze. Jest bardzo ludną, Rosną na niey cedry i brzozy. Obfituie w ryby, bobry, a osobliwie wilki morskie. Płynie kilka źrzódeł wody zdroiowey w południowey części tey wyspy.

5. Launath, leży pod 49. grad: 43. min: szerokości północney, i 359. grad: 5. min: długości Bolshy. Wyspa ta ciągnie się od Północy ku Południowi, i ma 5. mil długości, 3. szerokości. Nie iest mieszkalna, przypadkowie tylko do niey zaieżdżaią Kurylowie dla łapania bobrów. Podosta-

doſtatkiem na niey drzewa, lecz nie ma ani wody, ani portu.

6. *Trinitas*, leży pod 49. grad: 30. min: ſzerokości północney, i 359. grad: 21. min: długości Bolshy, ieſt tylko ſkał kupą.

7. Galanta, leży pod 49. grad: 26. min: ſzerokości północney, i 23. min: długości Bolshy. Na brzegu zachodnim tey wyſpy, dobry port znayduie ſię. Obfituie w drzewo, i lubo niezmierna moc bobrów widzieć ſię na niey daie, dla niedoſtatku iednak wody, ieſt niemieſzkalna.

8. Koloſſa, pod 49. grad: 9. min: ſzerokości północney, i 359. grad: 33. min: długości Bolshy; ieſt to tylko kupa ſkał i piaſków.

9. *Rouge*, ieſt ſkała leżąca pod 49. grad: 7. min: ſzerokości północney, i 20. min: długości Bolshy.

10. Wyſpa *Snu*, leży pod 48. grad: 50. min: ſzerokości północney, i

359. grad: długości Bolshy. Obfituie w drzewo i mak, którego niepomiarkowanie używſzy trzech myśliwych od Kſorniego na polowanie wyſłanych, wpadło w letarg i w nim pomarło.

11. Wyſpa Wulkana, leży pod 48. grad: 40. min: ſzerokości północney, i 50. min: długości Bolshy. Po wielkim trzęſieniu ziemi, zgaſł zupełnie wulkan w roku 1767. Okolice tey góry okryte ſą zużlem, kawałami ſiarki i mnóſtwem rozmaitych metallów potopionych. Wyſpę tę zdaleka łatwo po iey okopceniu poznać można.

12. Wyſpa Courbe, leży pod 47. grad: 49. min: ſzerokości północney, i 37. min: długości Bolshy. Jeſt tylko ſkał kupą.

13. Wyſpa Wygnańców, leży pod 48. grad: 40. min: ſzerokości północney, i 1. grad: 4. min: długości Bolshy. W roku 1757. Kamſzatczy-

kowie znaleźli na niey pięciu Kurylów wygnanych z ſwego kraiu, i od nich to nazywa ſię podobnie ta wyſpa. Mało na niey mieſzkańców, gdyż z ſamych ſkał niemal złożona.

14. Wyſpa de l'Agneau, czyli Baranka, leży pod 48. grad: 27. min: ſzerokości północney, i 359. grad: 17. min: długości Bolshy. Jeſt nie ludna, ale w piękne obfituie drzewa. Mieſzkańcy tey wyſpy wſzyſcy ſą handlarze, i maią zawſze podoſtatkiem towarów Japońſkich, iako to materyi, nożów &c: Na brzegu iey południowym, mały port znayduie ſię.

15. Wyſpa Pſów, leży pod 48. grad: 22. min: ſzerokości północney, i 359. grad: 43. min: długości Bolshy. Nie ma na niey ani portu, ani wody ſłodkiey. W roku 1768. Kſorni w przeciągu czterech tygodni, zdobył na niey bliſko 7000. pſów morſkich, i

od nich to ta wyſpa wzięła ſwoie nazwiſko.

10. Waywoda, leży pod 47. grad: 30. min: ſzerokości pòłnocney, i 358. grad: 30. min: długości. Wyſpy tey nazwiſko pochodzi od Woiewody Demetriuſza Nedozilowa, ktòry w roku 1762. wyſłał na nią ſekretnie żeglarza z dwunaſtą żołnierzami, w zamiarze uzbierania złota, ktòre rozgłoſzono że ſię na niey znayduie. Wyglądano ſkutku tey expedycyi aż do roku 1769, w ktòrym Kſorni umyślił ią zwiedzieć, lecz śladu żyiącey oſoby na niey nie znalazł. Nad brzegiem tylko południowym ſpoſtrzegł krzyż z napiſem, z ktòrego ſię dowiedział, iż wyſłani od Woiewody ludzie puścili ſię do wyſp Jedzo. Wyſpa ta nie ma portu, ani ſię na niey złoto znayduie; obfituie ſzczegulnie w bobry i cielęta morſkie.

17. Usigak, leży pod 47. grad: 16. min: ſzerokości pòłnocney, i 1. grad: 13. min: długości Bolshy. Na brzegu południowo-zachodnim tey ſpy, znayduie ſię wyborny port, do ktòrego naywiękſze chociażby okręta zawiiać mogą. Okryta ieſt laſami, i dobrze zamieſzkana przez Kurylòw, ktòrzy na niey małe założyli miaſto. Kſorni prowadził z nią handel bardzo korzyſtny. Zapewnił mię, iż rozmaitemi czaſy wybrał z niey więcey 18. funtòw prochu złotego i kilkanaście ſztab tegoż metalu, ktòre z Japonii i Jedzo przychodziły, czyniąc mi tę uwagę, iż złoto z Jedzo w tym ſię ròżni od Japońſkiego, że ieſt nie ròwnie bladſze. Uwiadomił mię on także, iż ſzczegulnie dla burzy lub niepomyślnych wiatròw, Japończykowie do tey wyſpy zaieżdżaią.

18. Wyſpa *Kozłów*, leży pod 47. grad: 20. min: ſzerokości pòłno-

cney, i 359. grad: 53. min: długości Bolshy. Pierwſzy raz do niey przylądowano w roku 1740, znaleziono na niey bardzo piękne perły; lecz te ktòrem widział, nie tak ſą koſztowne iak zapewniano.

19. Wyſpa *Kóz*, leży pod 46. grad: 50. min: ſzerokości pòłnocney, i 1. grad: 34. min: długości Bolshy; nie ma na niey ani mieſzkańcòw, ani portu.

20. Marikan, leży pod 46. grad: 40. min: ſzerokości pòłnocney, i 359. grad: długości Bolshy. Trzynaście mil od Pòłnocy ku Południowi ma wzdłuż, ſześć zaś w ſzerz. Na brzegu południowo-wſchodnim tey wyſpy, bardzo piękny port znayduie ſię. Zaludniona ieſt Kurylami brodatemi, ktòrych Moſkale zowią Machnati. Znaleziono na niey w roku 1765. minę czerwoney miedzi, ktòra i złoto w ſobie zawiera. Mieſzkańcy tey wy-

ſpy żyią w ſpołeczności. Maią podoſtatkiem bydła, proſiąt, drobiu &c: Wſzyſcy wyſpiarze chodzą po Chińſku. Cery ſą oliwkowey, a pokarmem ich ieſt ryż i wołowina.

21. Bereze, ieſt położona pod 45. grad: ſzerokości północney, i 358. grad: 20. min: długości Bolshy. Wyſpa ta ma tróygraniaſtą formę. Na brzegu iey północnym znayduie ſię port wyborny. Mało ma ludności, a mieſzkańcy iey bez uſtanku zatrudniaią ſię połowem bobrów i innych zwierząt morſkich, oſobliwie wielorybów, których tłuſtość wymieniaią na wyſpach Jedzo, za złoto, materye, żelazo, i rozmaite potrzebne narzędzia i ſprzęty. Na zachod północny tey wyſpy, Znayduie ſię ſześć innych pomnieyſzych wyſepek, lecz te ſą tylko ſkałami.

22. Wyſpa dobrey Nadziei, leży pod 43. grad: 0. m. ſzerokości pół-

nocney, i 356. grad: 30. min: długości Bolshy. Długość iey od Północy ku Południowi, mil trzydzieści wynosi. Ma dwa piękne porty, ieden od Północy, drugi od Południa. W roku 1764. kilkunastu mieszkańców tey wyspy przybyło do Kamszatki, dla zawarcia przymierza z Moskalami. W Aktach Kancellaryi znalazłem, iż ci posłańcy przywieźli z sobą w podarunku trzy worki skòrzane, złotem napełnione, i cały ubior z piór ptaszych zrobiony. Wsiadłszy oni na okręt *Elżbieta*, puścili się do Petersburga, lecz w drodze okręt zatonął. Wyspa ta obfituie w bydło, ryż, i inne rośliny. Zamiarem było Kforniego osiąść na niey. Podług niego, ludność iey wynosi do 4,000. samych mieszkańców zdatnych do boiu. Orężem ich iest szabla, łuk i włòcznia. Wielu bardzo dezerterów Moskiewskich żyie między niemi, i w mocnym

ſą u nich poważeniu. Klima tey wyſpy ieſt umiarkowane, a powietrze bardzo miłe. O dwie mile od tey wyſpy na zachod, głębokość wody ieſt na 33. ſążni.

Taki ieſt prawdziwy ſtan wyſp Kuryłſkich, w liczbie których nie mieſzczę ia, iak zwykle czynią Moſkale, wyſp Jedzo, gdyż te ſą zamieſzkałe Narodem wypolerowanym, który ma ſwóy Rząd i ſwoie Uſtawy. Dla tego mówić o nich będę oddzielnie w naſtępuiącym Roździale, i po krótce dowiodę, iż to wſzyſtko co dotąd piſano o mniemanym lądzie Jedzo, to ieſt ziemią kompanii, ma ſię rozumieć o wyſpach Jedzo, które ſą niemi w iſtocie.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Opiſanie Wysp Jedzo.

Płynąc o podal od wyſp Jedzo, wſzyſtko zdaie ſię przekonywać żeglarza, iż ſą one ciągiem nieprzerwanym lądu; wpadli w tę grubą omyłkę, naybardziey Hollendrowie, a Miſſyonarze Chińſcy tyle nam baiek donieśli o tych krainach, iż na ich opiſie bynaymniey zaſadzać ſię nie można. Relacya, do którey przyſtępuię, z innego wcale wypływa źrzodła. Zaſadza ſię ona na niezawodnych odkryciach, i ze wſzech miar wiary ieſt godna.

1. Kawith - Idzon, leży między 45. grad: 5. min: ſzerokości północney, i 355. grad: o. m. długości Bolshy. Wyſpa ta ieſt bardzo ludna. Na brzegu iey południowym, znayduią ſię trzy wyborne porty. Laſów na niey podoſtatkiem. Stolicą iey miaſto

Matza, położone w części iey południowey, i całe z drzewa zabudowane. Rezyduie w nim Gubernator z ramienia Kunaſchir-Jedzo, naywyżſzego wſzyſtkich tych wyſep Króla, którego ſtolicą ieſt Kunaſchiran. Miaſto Matza ſkłada ſię z przeſzło 2,000. domów. Otacza go do koła fortyfikacya, to ieſt kilkanaście zamków drewnianych na wzgórkach, które ſą ſzerokim rowem wzmocnione. Obfite na tey wyſpie znayduią ſię miny miedziane i ſrebrne, które nie źle tu wyrabiaią; przy nadbrzeżach zaś oney poławiaią perły różowe, po które corocznie zaieżdżaią tu kupcy Japońſcy w mieſiącach Maiu i Oktobrze, wymieniaiąc ten towar za ſukna, materye iedwabne, broń i rozmaite narzędzia żelazne, które z ſobą przywożą. Długo Japończykowie krwawą prowadzili woynę z temi wyſpiarzami; lecz od R. 1762. pokóy między niemi naſtąpił,

i zdaie się, że nieprzerwany będzie. Oprócz handlu z Japonią, mieszkańcy tey wyspy handluią z Koreą i Chinami, a do tey żeglugi używaią ogromnych łodzi, nakształt półokręciów Europeyskich. W roku 1758. nieiaki Officyer Moskiewski, nazwiskiem Mastlów, rozbiwszy się z okrętem u wysp Kurylskich, wpadł w ręce tamteyszych wyspiarzy, którzy go przedali Gubernatorowi Kawithu; nieszczęście to iego wyszło mu na dobre, potrafił go bowiem sobie tak daleko ziednać, że ten rządzca wyniósł go na stopień Besalesa, czyli kommendanta woyska. W roku 1768. tenże Mastlów pisał do Kamszatskiego Gubernatora, doradzaiąc mu, otworzenie handlu z owemi wyspami. List iego został posłany przez Kurylów, którzy powierzyli go nieiakiemu Kozakowi; lecz Gubernator mniemaiąc, iż zachodzi w tym iakowy podstęp wymyślony od którego

Moſkiewſkiego kupca, nie tylko wzgardził podobnym wezwaniem, lecz nadto biednego Kozaka co liſt mu oddał, ukarał knutami i więzieniem, za wierne przez niego wykonanie ſwoiego zlecenia.

2. Kſulgan-Idzon, leży między 43. grad: 27. min: ſzerokości północney, i 352. grad: 58. min: długości Bolshy. Wyſpa ta ma dwadzieścia mil długości od Wſchodu ku Zachodowi, a ſześć mil ſzerokości od Północy ku Południowi. W roku 1741. Kapitan Spanberg widział z daleka tę wyſpę, ale nie zawinął do niey. Równie ieſt żyżna iak Kawith. Słowo zaś Kſulga, od którego ta wyſpa bierze ſwoie nazwiſko, miedź znaczy. Na brzegu iey północnym znayduie ſię port i miaſto Tſchopou-Idzon, to ieſt miaſto Słońca nazwane.

3. Maanas-Idzon, leży między 44. grad: 0. m. ſzerokości północney, i

351. grad: o. m. długości Bolshy. Długość tey wyſpy wynoſi mil trzydzieści ośm, ſzerokość zaś od dwunaſtu do czternaſtu. W roku 1743. pewny żeglarz nazwiſkiem Nowodzików, który dotąd ieſzcze w Kamſzatce żyie, przypłynął do niey Baydarem. Burza go tam zagnała. Nie miał więcey przy ſobie nad ſtary kapeluſz, za który, iak mi powiadał, dano mu dwa pieniądze złote, które razem półtrzeciey uncyi ważyły. Utwierdziły mię w tym donieſieniu Archiwa Kancellaryi Kamſzatſkiey, podług których pieniądze owe do Petersburga przeſłane zoſtały. W początkach Nowodzików iak nayuprzeymiey od tamecznych mieſzkańców był przyięty; lecz nie długo potym, za przybyciem do tey wyſpy Kapitana Waltona, gdy maytkowie z iego ſzalupy popełnili na lądzie rozliczne bezprawia, Rząd oney wſzyſtkich Moſkalów śmiercią

ukarał, a żeglarzowi precz uſtąpić z niey rozkazał. Na brzegu iey południowym znayduie ſię bardzo piękny port, i miaſto nazwane Ouratilkiwa-Idzon, czyli Miaſto Czerwone, a dependuie od Kunaſchira.

4. Kunaſchir-Idzon, nazwana przez Moſkalów Zelenoy-Oſtrow, czyli Wyſpa Zielona; leży pod 42. grad: 30. min: ſzerokości północney, i 350. grad: 35. min: długości Bolshy. Długa ieſt na mil 65, ſzeroka zaś od 12. do 28. mil. W części północney wyſpy, znayduie ſię bardzo piękny port, w który wpada ſzeroka ale nie głęboka rzeka. Poławiaią perły w licznych iey odnogach, nadewſzyſtko na zachodnich wyſpy brzegach. Stolicą iey ieſt Kunaſzyran, w którey rezyduie Król, Pan udzielny wſzyſtkich tych okolic. Są ieſzcze i inne dość znaczne na tey wyſpie miaſta, iako to Kunaſchir Malza, w części iey

zachodniey, Kunaſchiraapi we śrzodku, i Kunaſchir-Orgutt na brzegu iey wſchodnim. Spanberg donoſi, iż przeſzło dwieście okrętów małych i dużych widział w iey portach. W roku 1769. dwór Petersburgſki wyſłał był do wyſp Jedzo dwoch młodzieńców nazwanych Tartarino i Ottlaſſów, ktòrzy nauczyli ſię byli trochę po Japońſku w Irkutsk; lecz w czaſie w ktòrym z Kamſzatki wyieżdżałem, żadney ieſzcze o nich wiadomości nie miano. Naypewnieyſze wiadomości ktòre o tey krainie zaſiągnąć mògłem, na tym ſię kończą, że Rząd na tey wyſpie zawſze monarchiczny; że cudzoziemcy za ſwoim do niey przybyciem, natychmiaſt w niey oſiadać i żenić ſię muſzą; po czym iak nayſurowſza baczność ieſt dana na ich poſtępowanie. Ze zaś ta wyſpa obfituie we wſzyſtko, i że ieſt ludna, a żołnierz iey waleczny, ztąd nayiaśniey

można

można poznać, gdy przez lat kilkadzieſiąt potrafiła dać dzielny odpór całey Ceſarza Japońſkiego potędze.

5. Siani-Kamoni-Idzon, lub zdrowie Boga, ieſt położona między 41. grad: 10. min: ſzerokości północney, i 348. grad: o. m. długości Bolshy. Wyſpa ta ieſt bardzo ludna, a Gubernator iey podległy Kunaſzyrowi. Adminiſtracya tuteyſza ieſt bardzo chwalona. Podoſtatkiem na tey wyſpie kawaleryi widziano. Mieſzkańcy iey bez uſtanku muſzą bydź pod bronią, z powodu ciągłey z Koreyczykami woyny, ktòra iednak nie przerywa handlu między obuma temi Narodami. Cieśnina Matzumay ſłuży za kommunikacyą między niemi. Dwa miaſta znayduią ſię na tey wyſpie, iedne w zachodniey, drugie w południowey iey części.

6. Matzumay, ieſt położona między 41. grad: 30. min: ſzerokości

połnocney, i 347. grad: długości Bolshy. Długość iey dwadzieścia ſiedm mil wynoſi. Znayduią ſię na tey wyſpie dwa porty, ieden na Połnoc, drugi na Południe. Skrapia ią kilka rzek pięknych. Stolica iey leży na zachod, i noſi także nazwiſko Matzumay. Wyſpę tę podbili Japończycy, i utrzymuią w niey garnizon z 3000. ludzi złożony. Liczą w niey także 1800. wygnańcow Japońſkich, ktorzy do robot publicznych ſą używani. Więkſza część mieſzkańcow tey wyſpy po iey podbiciu do Kunaſzyr wynioſła ſię.

W roku 1754. kompania Hollenderſka proponowała Ceſarzowi Japońſkiemu, iżby iey dozwolił żeglugę na Połnoc państw ſwoich odprawić i zawoiować wyſpy Jedzo. Lecz Ceſarz miaſto przyięcia takowych propozycyi, zakazał iey o podobnych myśleć proiektach, pod karą zakazania im

handlu na zawſze w ſwych pańſtwach.

Oto ſą naypewnieyſze o wyſpach Jedzo ſzczeguły, zawierzyć im można; reſzta zaś cokolwiek o nich napiſano, podpada wątpliwości.



ROZDZIAŁ XXXIV.

Supplement do opiſania brzegów Tartaryi, i wyſpy Saghalin.

Golf Uda, położony między 54. grad: 10. min: ſzerokości pòłnocney, i 345. grad: 15. min: długości Bolshy, zaczyna ſię od przylądku Allangadi, i ciągnie ſię aż ku uyściowi rzeki Amar. Napełniony ieſt mnòſtwem małych wyſep, które przyſtępu doń bronią.

Uyście rzeki Amar, ieſt położone między 52. grad: 50. min: ſzerokości pòłnocney, i 346. grad: długości. Koreenczykowie zowią ią Saghalin. Płynie ona przez przeciąg więcey pięciuſet mil. Naywiękſze okręta żeglować nią mogą. Na ſamym do niey wniyściu wproſt od ſamego Południa, znayduie ſię kilkanaście wyſep, które formuią odnogę. Poławiaią w niey perły. Rzeka ta iak naywiękſzy tym

przynosi dla Moskwy użytek, że za pomocą iednego iey koryta, może mieć kommunikacyą z Mandschu, za pomocą zaś drugiego z Teissu, kraiem położonym nad golfem Pekińskim.

Wyspa Saghalin długa iest na mil 79, szeroka od 15. do 20. W roku 1761. liczono na niey cztery miasteczka osiadłe Gilaksami, narodem niepodległym, ktòry handluie z Moskalami i Koreeńczykami. Obfituie w naypięknieysze sobole i lisy. Część iey północna iest pusta i górami okryta; lecz za to ku Południowi kray iest bardzo piękny. Na Pòłnoc iey znayduie się inna mała wysepka, nazwana wyspą *du Verre*, ktòra leży między 54. grad: 30. min: szer: pòłn: i 350. grad: o. m. dług: Bolshy. Obfituie w talk, ale iest pusta.

DZIENNIK

Podróży morſkiey Hrabi Beniowſkiego z półwyspy Kamſzatki do Kantonu w Chinach.

Dnia 11. Maia roku 1771. wſiadłem na okręt S. Pawła i Piotra w porcie Bolsha, rozkazawſzy wprzód wybić w nim dwadzieścia wylotów na tyleż harmat, z których dwanaście było drewnianych. Służbę zaś morſką tak urządziłem:

Hrabia Beniowſki, Kommendant generalny. — Hrabia Kruſtiew, iego Namieſtnik.

Tylna Straż.

PP. Panów, Kuzneczów, Zablików, Popów, Loginów, Kſuryn, Urbanowſki, Officyer na Sztabie kommenderuiący, 29. Strzelców. Ze wſzyſtkim 37. oſób.

Przednia Straż.

PP. Winbladth, Stefanów, Meder, Izmaiłów, Boſkarew, Koſtromin, Gurcinin, Baturyn, i 28. towarzyſzów. Ze wſzyſtkim 75. osób do ſłużby.

9. Kobiet, }
12. Paſſażerów. } 21.

Wſzyſtkich na okręcie 96. osób.

Ładunek Okrętu.

Dziewięćdzieſiąt ſześć osób, licząc w to 9. kobiet, 8. ſztuk harmat, 2. haubice, 2. moździerze, 120. flint z bagnetami, 80. ſzabel, 60. piſtoletów, 1600. funtów prochu, 2000. funtów kul, 800. funtów ſolonego mięſa, 1200. funtów ryby ſoloney, 3000. funtów ryby ſuſzoney, 1400. funtów tłuſtości wielorybiey, 200. funtów cukru, 500. funtów herbaty, 40. funtów maſła, 113. funtów ſera, 6000. funtów rozmaitego żelaztwa, 112. granatów, 900. kul do harmat, 50. funtów ſiarki, 200. funtów ſaletry, 36. baryłek

wòdki, 126. ſkrzyń futer, 14. kotwic, podoſtatek lin i żaglòw do odmiany, 1. ſzalupa i bat, okręt 17. ſtop wyſoki, brał pòł dziewiątey ſtopy wody.

O iedenaſtey godzinie zrana, rozkazałem odprawić nabożeńſtwo, podług obrządku Kościoła Greckiego; po ktòrego ſkończeniu *Te Deum* śpiewano; zaczym całe towarzyſtwo wykonało mi przyſięgę na wierność.

O piątey godzinie z wieczora, zarzucono kotwicę w ſamym uyściu rzeki, a wypuściwſzy zakładnikow na wolność, kazałem ruſzyć pod żagle ku Południowi, z letkim powiewem od Pòłnocy zachodniey. Lecz że czas począł bydź mgliſty i zupełna niemal ciſza na morzu, ſtanęliśmy więc ieſzcze raz pod piaſkami na kotwicach. O czwartey godzinie zrana, za powſtaniem małego wiatru, rozwinęliśmy żagle i przeſzedł naſz okręt pomiędzy dwa piaſki. Spoſtrzegłſzy zaś

iż do naſzego okrętu przymarzł potężny kawał lodu, ſkruſzyć go kazałem harmatnemi kulmi.

Podług rapportu Kwatermiſtrza, wſzyſcy zdrowi; ſzerokość 51. grad: 34. minut, długość 358. grad: 30. min: Bolshy.

W Piątek 13. Maia, żeglowaliśmy ku Południowi. O świcie ſpoſtrzeżono ku Zachodowi ſkałę Alaydę. O dziewiątey godzinie zrana złożona rada, w którą ſtronę udać ſię nam potrzeba. Wnioſłem aby zawinąć do którey z wyſp Kurylſkich, dla opatrzenia ſię w żywność i ſuchary. Zgodziło ſię na tę moią propozycyą całe zgromadzenie, oświadczaiąc, iż przyimie zawſze ochoczo wſzyſtkie me urządzenia.

W Sobotę dnia 14. Maia, znaydowaliśmy ſię między wyſpami Kurylſkiemi; czas był mgliſty i śnieg duży padał. Widok kilku wielorybów ściganych od ryby nazwaney Imperator,

niezmiernie mię zabawił. Zbliżenie ſię okrętu ku dwom wyſpom, wzniecilo dość ważną i niebeśpieczną pomiędzy ekwipażem ſprzeczkę. Chcieli koniecznie niektòrzy z pośrzòd zgromadzenia, iżbym koniecznie do nich zawinął, i gdy iedni uſilnie mię o to nalegali, drudzy zuchwałość ſwą poſunęli aż do grożenia mi, iżem ſię ſkłonić nie chciał do ich żądania. Dla zapobieżenia na dal takowey niesforności, a z niey mogącym wyniknąć bezprawiom, Sąd natychmiaſt złożyłem, i dwoch naywinnieyſzych na więzienie wſkazałem. Dla obawy zaś iakowego rozruchu, do żadney z wyſp Kurylſkich nie zawinięto.

Dnia 15. w Niedzielę, czas był mgliſty, wiatr ſilny, a morze wieczorem dość zburzone. Cały ekwipaż zatrudniał ſię kręceniem małych powrozów. Widzieliśmy kilka roślin morſkich, i kilku wielorybòw. — Podług rappor-

tu, wſzyſcy zdrowi; iedna baryła wody iuż prożna; ſzer: 51. grad: 20. min: dług: 3. grad: 54. min: wiatr zachodni; pęd wody od Południa zachodniego ku Połnocy wſchodniey; żegluga naſza ku Połnocy wſchodniey.

W Poniedziałek 16. Maia, śnieg ſpadł duży. Dnia tego oſkarzono Izmaiłowa, iż buntownicze czynił propozycye dwom Kamſzatczykom; przekonany o ten wyſtępek, wſadzony zoſtał do więzienia o chlebie i wodzie.

We Wtorek 17. nieco ſię wyiaśniło; wiatr częſto ſię zmieniał. Widzieliśmy kilkadzieſiąt wielorybow płynących od Południa ku Połnocy; mnoſtwo zaś ptakow leciało od Wſchodu ku Zachodowi; w nocy czas był chłodny i morze znacznie wzburzone.

We Srzodę dnia 18. padał śnieg z deſzczem zmieſzany. Spoſtrzegłſzy wiele roślin morſkich ktore ſię wiły około okrętu, uzbierano ich podoſta-

kiem, iżby ich użyć w potrzebie. Przeleciało także o podal od nas kilkudziesiąt orłów czarnych. Dzień ten cały ſtrawiono na reparacyi ſzalupy i małego bacika, tudzież na chędożeniu broni.

We Czwartek d. 19. znaydowaliśmy ſię pod wyſpą Bering. Podług moiey obſerwacyi, leży ona pod 55. grad: 15. min: ſzer: półn: i 8. grad: o. m. dług: Bolshy. Rozkazawſzy zarzucić kotwice o pòł mile od zachodniego brzegu, w głębinie 28. ſążni wody, wyſtałem małym bacikiem P. Panowa z dzieſięcią zbroynemi ludźmi, dla przeyrzenia tey wyſpy, z zaleceniem, ażeby ſkoro tylko znaydzie iakową odnogę lub port beśpieczny, oſtrzegł mię o tym trzema ogniami rozłożonemi nad lądem, i przyſłał po mnie natychmiaſt ſwòy bacik; ieżeliby zaś ſpoſtrzegł iakowy okręt u brzegu, powracał niezwłocznie nie wyſiadaiąc

na brzeg. Po iego odieździe, podniesiono kotwicę, i zbliżono ſię zwolna ku wyſpie. O ćwierć mile od niey wiatr ucichł zupełnie. W tym ſpoſtrzegłſzy umòwione znaki, weſzliśmy do odnogi, gdzie ſtanął okręt w ośmiu ſążniach głębokości wody.

W Piątek dnia 20. na kotwicy pod wyſpą Bering. Czas był piękny i wcale ſpokoyny. Lubo Panòw zapewnił mię, iż nikogo na wyſpie nie znalazł, dla większey iednak pewności, wyſłałem mały podiazd na wzwiady. Za nim on powròcił, zrobiono na brzegu ſzałas i piece na chleb, co gdy uſkuteczniono, wyſiadłem ſam na ląd.

Upatrzywſzy tam mieyſce dogodne, rozbić namiot kazałem. Około godziny piątey w wieczòr, ludzie wyſłani na wzwiady powròcili, donoſząc mi, iż o milę od naſzego ſtanowiſka ſpoſtrzegli chatkę, w ktòrey znaleźli pſa, a pod konewką liſt, ktòry mi od-

dali. Kuzneczów będący na czele tey wyprawy, uwiadomił mię także, iż znalazł w chacie cztery baryłek tłustości wielorybiey, i dziesięć lub dwanaście cetnarów suszoney ryby, dodaiąc, iż uważał świeże na śniegu ślady, i łaźnią nowo zbudowaną, zkąd wnosił, iż wyspa ta iest zamieszkała. Ciekawy wyrazów oddanego mi listu, natychmiast go otworzyłem. Następuiąca onego osnowa.

" Pozdrowienie tym wszystkim,
„ którzy zawinąć do tey wyspy po-
„ trafią. Uwiadomiam ich, iż okręt
„ Elżbieta, wyszedłszy z portu Ochot-
„ skiego w roku 1769. pod moią kom-
„ mendą, przebywał u tey wyspy rok
„ cały, znacznie nawałnością będąc
„ uszkodzony. Po upłynionym tym
„ czasie widząc, że wszystkie nasze
„ zamiary w celu naprawy onego by-
„ ły bezskuteczne, rozebraliśmy go
„ na sztuki, a z tych materyałów po-

„ robiwſzy łodzie, puściłem ſię niemi
„ do wyſpy leżącey na Wſchód tey,
„ w którey ninieyſzy liſt piſzę. Uczy-
„ niłem zaś to w myśli, iż znaydę tam
„ iakowy okręt, na który potrafię ſię
„ zabrać wraz z całym moim ekwi-
„ pażem. „ Dnia 24. Stycznia 1771.
Iwan Ochotyn, kapitan. Baltazar Ba-
lakirów , żeglarz.

W części południowey wyſpy, zna-
lazł także Kuzneczów pięć krzyżów
zatknionych; na iednym z nich był
napis naſtępuiący:

" Na cześć Boga i S. Mikołaia w
„ roku 1769. 28. Kwietnia, Krzyż ten
„ był wyſtawiony przez Piotra Kreni-
„ czyna, kommenderuiącego expedy-
„ cyą wyſłaną w celu odkrycia Kali-
„ fornii. „

Mniey nas obeſzło oſtatnie to do-
nieſienie. Dzień ten nie na próżno
ſtrawiony, odkryliśmy bowiem na
wyſpie rzecz bardzo dla nas użyte-

czną, to ieſt rzepę i wyborny czoſnek; podoſtatkiem oboyga uzbierano. Rozkazałem także zabrać z owey chatki ſoloną rybę, i tłuſtość wielorybią. Co ſię tycze liſtu, rozmyśliwſzy nad nim, przekonałem ſię, iż data iego zmyślona, i że on świeżo był piſany. W tym na myśl mi przyſzło, iż coś ſłyſzałem w Kamſzatce o iakimſiś Ochotynie, ktòry po morzu rozbóynictwem bawiąc ſię, naiechał kiedyś Ochotſk, i jak pirata z tym miaſtem obſzedł ſię. Bym ſię czego pewnego w tey mierze dowiedział, wypytywałem wſzyſtkich moich towarzyſzòw, czyliby ktòremu z nich nie był on znaiomy. Jakoż znalazłem kilku takich co znali Ochotyna, i naſtępuiące mi względem niego dali obiaśnienie; nayprzòd że on nie był Moſkalem; że opanowawſzy okręt ktòrym kommenderował, ſkłonił cały ſwòy ekwipaż do poprzyſiężenia mu

wia-

wiary; że potym oſiadłſzy na wyſpach Aleeutyeńſkich, tak daleko wzmocnił ſię, iż w ciągu lat trzech oſtatnich, zabrał kilka okrętów Moſkiewſkich, których ekwipaże na iego przeſzły ſtronę; że nareſzcie liczba Europeyczyków któremi przywodził do ſtu oſób wynoſiła, oprócz mnóſtwa wyſpiarzów, którzy go ſwoim uznali wodzem. Wnioſłem z tego doniesienia, iż Ochotyn, lub przynaymniey ktokolwiek z iego partyi znayduie ſię ieſzcze na wyſpie. Wybrałem zatym pięciu determinowanych ludzi z pośrzód naſzego towarzyſtwa, których dobrze uzbroiwſzy i w żywność opatrzywſzy, każdego w inną wyſłałem ſtronę, z liſtem do Ochotyna lub kogokolwiek z iego partyi, iżby ſię chciał ze mną rozmówić. Znaiąc zaś, iż mam z człowiekiem światłym i obrotnym do czynienia, dla uniknienia wſzelkiey zdrady, roz-

kazałem, iżby tak na lądzie iak na okręcie na iak naywiększey miano się baczności.

W Sobotę 21. u wyspy Bering w odnodze S. Maurycego, ktòrą tak nazwali przez przychylność do mnie moi towarzysze. Czas był tak piękny i ciepły, że śnieg topnieć począł. Dnia tego przywieziono na ląd mąkę, z ktòrey poczęto chleb robić w pięciu do tego zgotowanych piecach. Zważywszy, iż czas nieiaki zabawić mi na tey wyspie przyidzie, kazałem sobie wystawić wygodną chałupkę; po uskutecznieniu czego, wyprawiłem dwudziestu kilku ludzi na okręt z rybą suszoną i tłustością wielorybią, sześciu zaś z siekierami po drwa. Odkryli oni źrzòdła wody czystey, i rozmaite warzywo. Opatrzyliśmy się należycie w oboie i przed wieczorem ieszcze 24. barył wody, z znacznym zapasem czosnku i innego warzywa,

na okręt zawieziono. Spokoynie noc zeszła. Lecz o godzinie piątey zrana napełnił nas wszystkich trwogą Krustiew, ktory wpadłszy nagle do mnie gdy ieszcze spałem, doniosł mi, iż wyraźnie słyszał kilka wystrzałow z ręczney broni na południowym brzegu wyspy. Wybiegłem zatym śpiesznie z moiey chałupki, a sam usłyszawszy strzelenie, w bęben larum natychmiast uderzyć kazałem. Przybiegło natychmiast do mnie z okrętu blisko dwudziestu ludzi, ktorych zatrzymawszy przy sobie tak dla dowiedzenia się coby owe znaczyło strzelanie, iak dla dania w potrzebie pomocy owym, ktòrzy do Ochotyna byli wysłani, resztę sił na prędce tak urządziłem:

Wysłany nayprzòd Windladth szalupą z szesnastą ludźmi zbroynemi, aż ku ostatniemu od Południa wyspy cyplowi dla powzięcia wiadomości,

coby òw ogień znaczył i zkąd on pochodził; Kruſtiewowi oddana kommenda nad ekwipażem pozoſtałym na okręcie i na wyſpie. Sam zaś przybrawſzy ſobie ośmiu ludzi, puściłem ſię batem. Wprędce wyminęliśmy ſzalupę, i gdyśmy ſię iuż podbiiać zaczynali pod południową wyſpy ſzpicę, ſpoſtrzegam w tym ſzybko ku nam płynący Baydar, na ktòrym pięciu znaydowało ſię ludzi. Po ich ubiorze wnet poznaliśmy, że to byli Moſkale. Zbliżamy ſię więc ku nim, i natychmiaſt ieden z nich nas pozdrowiwſzy, oświadcza nam, iż przyſłany ieſt z liſtem do Kommendanta okrętu S. Pawła i Piotra. Kazałem mu zatym przybić do moiego batu, a liſt wſpomniony odebrawſzy, zaproſiłem ich do ſiebie na okręt. Z ochotą przyſtali Moſkale na ten wnioſek, wyrażaiąc, iż podobny też odebrali od wodza ſwoiego rozkaz. Poſpołu zatym

wſzyſcy około godziny dzieſiątey na okręt wróciliśmy.

Tylko co nań wſzedłem, aż oto znayduię całe moie towarzyſtwo w iak naywiękſzym pomięſzaniu. Pytam, co ta wrzawa znaczy, i Stefanów mi donioſł, iż za pomocą Andreowa odkrył niebeśpieczny przeciw mey oſobie ſpiſek. Rzecz ſię tak miała: Izmaiłów wraz z Zablikowem, umówili ſię wzaiemnie pod przyſięgą, iż korzyſtaiąc z naypierwſzey okazyi, kiedy więkſza część ekwipażu znaydować ſię będzie na lądzie, ia zaś na okręcie, aby mię ſchwycić, rozwinąć śpieſznie żagle i bez zwłoki wraz ze mną do Kamſzatki powracać; ſkoroby ſię zaś im nie udało żywcem mię doſtać, dali więc ſobie ſłowo iżby mię zabić, a podpaliwſzy okręt umknąć ſzalupą. Zeznanie takowe Stefanowa, gdy poparł Andreów i Popów z Rabalowem, kazałem natychmiaſt ſta-

nąć do broni tym wſzyſtkim, o ktòrych wierności byłem przekonany; i doniosłem zgromadzeniu o uknowanym ſpiſku, z wymienieniem onego dowodzcòw; zgodzono ſię powſzechnie, iżby winowaycòw zakutych w kaydany odesłać na ląd, gdzie Sąd wyznaczony na nich przezemnie zoſtał, pod przewodnictwem Kruſtiewa. Tym ſpoſobem załatwiwſzy tę ważną okoliczność, zatrudniłem ſię uprzeymym przyięciem i uczęſtowaniem posłańcòw Ochotyna. — Podług rapportu ięden ſłaby, a dziewiętnaſtu areſztantòw.

W Niedzielę dnia 22. Maia. O trzeciey godzinie, Adjutant mòy podał mi imieniem całego naſzego zgromadzenia piſmo, w ktòrym iak nayuſilniey nalegano, aby Izmaiłòw, z Kamſzatczykiem Pareneſynem i iego małżonką, zoſtali wypędzeni z naſzego zgromadzenia, i porzuceni na wyſpie,

ci zaś co ſię im uwieść dali, iżby z nich każdy zoſtał wſkazany na pięćdzieſiąt knutów, po czym za ponowieniem przez nich przyſięgi wierności, iżby ieżeli zechcą, mogli ſię wròcić do ſwoich obowiązkòw. Przychyliłem ſię tym chętniey do tego powſzechnego żądania, żem ſądził iak nayważnieyſzą dla mnie rzeczą, ſurowym przykładem, ugruntować mą władzę i moie zwierzchnictwo. Dawſzy zatym w tey mierze potrzebne zlecenie P. Kruſtiewowi, kommunikowałem całemu towarzyſtwu liſt odebrany od Ochotyna, ktòrego ſą naſtępuiące wyrazy:

„ Pozdrawiam walecznego i nieu„ ſtraſzonego Kommendanta okrętu „ S. Piotra, i całe iego towarzyſtwo.

„ Kochani przyiaciele i kolledzy, „ z nayżywſzą dowiaduiemy ſię rado„ ścią, o waſzym przybyciu na tę „ wyſpę. Ludzie ktòrycheście ku

„ nam przyſłali, donieśli nam o chwa-
„ lebnym waſzym dziele i waſzych
„ zamiarach; zatrzymaliśmy ich przy
„ ſobie, nie iako zakładników, lecz
„ iako przyiacioł, przyrzekaiąc pręd-
„ kie ich odeſłanie, z przyzwoitym
„ zapaſem żywności, ktòrych potrze-
„ bować muſicie. Dozwòlcie moim
„ towarzyſzom ktòrzy wam niniey-
„ ſzy liſt oddadzą, wſtępu na waſz
„ okręt; bydź może, iż w nim znaydą
„ naſzych znaiomych, coby niewy-
„ powiedziane przynioſło nam ukon-
„ tentowanie. Upraſzamy Kommen-
„ danta, iżby nas uwiadomił, czyli
„ zdaie mu ſię, iżby ſię mògł z nami
„ rozmòwić. Jeżeli na tę naſzą pro-
„ źbę zezwoli, zechce nam odeſłać
„ naſzych towarzyſzòw, z naznacze-
„ niem mieyſca w ktòrym ſię widzieć
„ mamy. Zycząc wam wſzelkich po-
„ myślności, polecamy ſię waſzey
„ przyiaźni. Bywaycie zdrowi. „—

Ywan Ochotyn.

Wezmałem potym rady przyiacioł, co mi czynić wypada. Zgodzono ſię powſzechnie, iżbym iednego z poſłańców odeſłał do Ochotyna z odpowiedzią moią, czterech zaś iżbym zatrzymał aż do powrotu naſzych. Liſt mòy był naſtępuiący.

" Trudno mi wyrazić ukontento-
„ wania ktòrego doświadczyłem, do-
„ wiaduiąc ſię o twoiey na tey wyſpie
„ bytności. Już to od lat kilku, iak
„ ſłyſząc o czynach i odwadze ſła-
„ wnego Ochotyna, powziąłem ku
„ niemu iak naymocnieyſzy ſzacunek,
„ i zaiſte miło mi będzie poznać go,
„ i uſtnie go zaręczyć o moiey przy-
„ iaźni.

" Nie chciey przypiſywać nieufne-
„ mu ſercu oſtrożności ktòrych wy-
„ magam przy naſzym widzeniu ſię.
„ Znam, iż ſam ieſteś przekonany, iż
„ zbytnia roſtropność od tych tylko
„ źle uważaną bydź może, ktòrym na

„ wrodzoney i prawdziwey brakuie
„ odwadze. Proſzę cię zatym, iżbyś
„ ſię znaydował iutro rano o godzi-
„ nie ſzòſtey u ſzpicy południowey
„ odnogi, z czterema ſwoiemi ludźmi.
„ O teyże godzinie tamże ia przybędę
„ z ròwną liczbą moich. Gdy ſię ku
„ ſobie zbliżem, broń złożywſzy do
„ rozmowy przyſtąpiem. „ — Mau-
rycy Auguſt.

Dzień ten ſtrawiono na pakowaniu i przewożeniu na okręt ſucharòw. Nad wieczòr proſiło mię kilku moich kollegòw, iżbym im pozwolił udać ſię na polowanie. Zezwoliłem na to, pod warunkiem, ażeby wracali nazaiutrz o godzinie ſzòſtey. Już ſię dobrze zmierzchło kiedy przybył na okręt P. Meder, ktòry przyniòſł z ſobą garść orzechòw i kilka ſztuk kamforowego drzewa, ktòre upatrzył na wyſpie.

Około iedenaſtey godziny dano mi znać, iż lina pękła u kotwicy; wzięliśmy ſię zatym do dobywania oney, czegośmy zaledwo dokazali z nayweiękſzą trudnością. — O piątey godzinie zrana rozkazałem dać trzy razy ognia z harmat, a oddawſzy kommendę okrętu Panowowi, puściłem ſię z czterema dobranemi przyiacioły ſzalupą na naznaczone mieyſce. Jeſzcze nie wybiła ſzoſta kiedym ſtanął u ſzpicy, gdzie iuż czekał na mnie Ochotyn, od ktòrego iak nayuprzeymiey zoſtałem przyięty. Był to męſzczyzna urodziwy i w kwiecie ſwoiego wieku, bo zaledwo lat trzydzieści ſześć maiący. Pięknie po francuzku i niemiecku mòwił. Po pierwſzych iak zwykle oświadczeniach, opowiedział mi ſwoie przypadki, ktòrych tu treść tylko położę.

JP. Ochotyn rodem był z Saxonii, ſłużył pod panowaniem Imperatoro-

wy Elżbiety w regimencie Smoleń-ſkim, w którym był Kapitanem, z którego ſtopnia wziął go do boku ſwego za Adiutanta X. Apraxym. Gdy ten Generał zoſtał areſztowany za rozkazem Imperatorowey, wtrącono także do więzienia i Ochotyna wraz z Baronem Kłuſzewſkim, zkąd obu do Jakutſk na Syberyą poſłano. Przybywſzy do tego miaſta, Ochotyn znalazł w nim tyle względów, że mu pozwolono iechać do Ochotſka, gdzie zaciągnął ſię na okręt przeznaczony do połowu bobrów. Odprawił on na nim dwie podróże, a za trzecią, uiąwſzy ſobie bliſko pięćdzieſiąt ludzi ekwipażu, opanował okręt na wyſpach Aleeutyeńſkich; po czym wpadły mu w ręce dwa inne Moſkiewſkie ſtatki, których ekwipaże także do niego przyłączyły ſię. Tym ſpoſobem widząc ſię na czele ſtu trzydzieſtu czterech ludzi ochoczych i na wſzyſtko deter-

minowanych, otwartym boiem poſzedł przeciwko całey potędze morſkiey Ochotſkiey. W ośmnaście mieſięcy potym, dokazał tego i siłą i ſpoſobami, że ſwoie założył ſiedliſko na wyſpach Aleeutyeńſkich, gdzie z wyſpiarzami przez ślubne związki ściśle połączył ſię. Tak zaufany w przywiązaniu wyſp tych mieſzkańców, przedſięwziął założyć na nich oſadę, a że mu brakło na broni i potrzebnych narzędziach, oſobliwie żelaztwie, przeto wziął przed ſię determinacyą napaść na Kamſzatkę, alboli też na Ochotſk, w celu zniſzczenia zupełnie którey kolwiek z tych dwoch Kolonii, i zdobycia w niey tego wſzyſtkiego, co tylko potrzebnym do iego byłoby zamiarów.

Opowiedziawſzy mi ſwoie zdarzenia i ſwoie widoki, proponował mi, iżbyśmy połączywſzy naſze ſiły, zatrudnili ſię wykonaniem tey pomſty,

maiąc do niey oba równe pobudki. Odpowiedziałem mu na to wezwanie, iż na nieſzczęście przychylić ſię nie mogę do iego żądania, gdyż ſtan móy i intereſſa wymagaią iak nayprędſzego mego do Europy powrotu; przekładałem mu nadto, iż ſiły któremi przywodzi, ſą aż nadto wyſtarczaiące do uſkutecznienia iego układu; gdy zaś przedſięwziął zakładać na wyſpach oſady, radziłem mu, iżby do iakiego udał ſię Europeyſkiego Mocarſtwa, z wezwaniem onego w tey mierze pomocy; w czym przyrzekłem mu ieżeli zechce iak nayuſilniey uſłużyć. Uwagi te przekonały go, i iak ſię później okaże, przyiął me oświadczenie. Z moiey ſtrony ſzczerze mu doniosłem o moich przypadkach, a poprzyſiągłſzy ſobie przyiaźń, i w potrzebie wzaiemną pomoc, rozſtaliśmy ſię. On do ſwoich powrócił ſię kollegów, ia zaś z moiemi proſto uda-

łem się na okręt, gdzie wszystko w porządku znalazłem. (1)

W Poniedziałek dnia 23. cały czas spędzony na reparacyi okrętu. O trzeciey godzinie po południu przyiechał do mnie posłaniec od P. Ochotyna, offiaruiąc mi imieniem iego w podarunku 150. skór bobrowych. Na wzaiem mu z moiey strony posłałem dwieście funtów prochu, sto funtów ołowiu, i znaczną liczbę rozmaitego do potrzeb żelaztwa. Lecz ze wszystkich podarunków naymiley były od P. Ochotyna przyięte dwieście czterdzieści łokci sukna, i dwadzieścia pięć worków mąki.

---

(1) *Familia Ochotyna znaioma iest w Saxonii pod imieniem Leychtenfeld, na dowod czego, wymienił mi Barona Lafferta Officyera Pruskiego, który zostawszy wygnanym do Kolimy, powrócił do Europy w roku 1760. na wyraźną reklamacyą Króla Pruskiego.*

Wieczorem, przywieziono na okręt dwadzieścia dwa wory ſucharów i dwie beczki ryb ſolonych. W nocy, udałem ſię wraz z Panowem odwiedzić Ochotyna. Oſada iego ſkładała ſię z ſiedmiu domów porządnie zbudowanych, które do koła były otoczone paliſſadą; tę zaś wzmacniały cztery po rogach rozſtawione harmatki. Zaſtałem go ſiedzącego przy ogniu w pośrzodku ſwoich przyiaciół, których przeſzło trzydzieſtu naliczyłem. Ochoczo od niego przyięci, częſtowani byliśmy herbatą. Cała noc zeſzła na powierzaniu ſobie wzaiemnym naſzych myśli, tudzież na piſaniu liſtów, które mi Ochotyn powierzył, w celu ieżeliby można ſkłonienia iakiego Mocarſtwa Europeyſkiego do poparcia iego zamiarów. O świcie dopiero pożegnałem go, a o oſmey powróciłem na okręt. O dzieſiątey godzinie zwoławſzy wſzyſtkich moich towarzy-

ſzów,

ſzów, oświadczyłem, iż myślą ieſt moią ruſzyć pod żagle i puścić ſię w dalſzą naſzę podróż do Chin, zkąd łatwo będzie ſię nam można doſtać do Europy. Lecz iakże zdumiałem, kiedy na podobny móy wnioſek odpowiedziano mi, iż w tak ważney okoliczności, trzeba dać zgromadzeniu czas do namyſłu, i że nazaiutrz uwiadomiony zoſtanę o iego przedſięwzięciu.

We Wtorek 24. Maia, o drugiey godzinie po południu, wprowadził do mnie móy Adjutant trzech deputowanych od całego zgromadzenia, którzy mi donieśli, iż rezolucyą onego było, iżbyśmy żeglugę naſzą na Północ Kamſzatki obrócili, i tamtędy ſzukali do Europy przeyścia. Ządanie to ich było poparte uwagą, iż nadchodząca wioſna zaręcza pomyślny tego przedſięwzięcia ſkutek, w przypadku zaś gdyby ſię znalazły nieprzebyte zawady, łatwo będzie można przylą-

dować do bliſkiego Ameryki lądu. Zdziwiła mię tak ſzalona determinacya, i chciałem iey ſię oprzeć, lecz uwiadomiony od zaufałych moich przyiaciół, iż całe niemal towarzyſtwo dało ſobie ſłowo nie odſtępować od niey, chociażbym nayprzeciwnieyſzym iey ſię okazał, rad nie rad muſiałem na nią zezwolić. W tym przyſzło mi na myśl, iż bydź może, że większa część towarzyſtwa z zimną krwią zaſtanowiwſzy ſię nad tym co ſię ſtało w Kamſzatce, pożałuie ſwoiego kroku, a gdy to raz do głowy mu przyidzie, kto wie czyli nie zechce mię zdradzić, co łatwo uſkutecznić potrafi, będąc w tak bliſkim Kamſzatki ſąſiedztwie. Uwaga ta naybardziey mię ſkłoniła do oddalenia ſię co prędzey od niebeśpiecznych tey półwyſpy brzegów. Zaczym oſądziłem rzeczą roſtropną, przychylić ſię przynay-

mniey na czas nieiaki do towarzyſzów mych żądania.

Wieczorem donioſł mi P. Ochotyn, iż piſał do niego Stefanów, oświadczaiąc mu, iż pragnie do niego przyłączyć ſię z kilkunaſtą towarzyſzami naſzemi. Radził mi zatym P. Ochotyn, iżbym iak nayprędzey odbił od wyſpy, przyrzekaiąc mi w przypadku buntu, że oſobą ſwoią mi dopomoże do poſkromienia zuchwałych. Na takie uwiadomienie, zgromadziłem natychmiaſt cały ekwipaż, któremu przełożyłem, iż z żalem naywiękſzym muſzę ſię ſtoſować do iego życzenia, będąc przeświadczony, iż to nas nabawi na liczne nieſzczęścia, których moglibyśmy uniknąć. Otworzyłem potym me zdanie, iż ſądzę za rzecz niepodobną przebydź przylądek Tſukſi, a bardziey ieſzcze doſtać ſię do brzegów Amerykańſkich, gdy nam nie poſłuży wiatr wſchodni. To powiedziawſzy,

dodałem, iż iakokolwiek przeciwnego ieſtem zdania, determinowany iednak ieſtem poświęcić partykularną moią opinią życzeniu całego zgromadzenia, które w każdey okoliczności będzie dla mnie prawem. Tak wynurzywſzy myśl moią względem dalſzey żeglugi, rzekłem, że mam ſilne pobudki do ſądzenia, że znayduią ſię niektórzy z pośrzód związkowych, co porobili układy wzręcz ſzkodliwe powſzechnemu dobru, i że ieżeli nie wymieniam imion wyſtępnych, czynię to ſzczególnie w nadziei że ſię ſpoſtrzegą, a wierni ſwym obowiązkom, ſzlachetniey odtąd myśleć zaczną. Powolność ta moia na nic ſię nie przydała, a przynaglony nieiako w przeciwną moim widokom puſzczać ſię żeglugą przed opuſzczeniem wyſpy, rozkazałem nad brzegiem wyſtawić krzyż z naſtępuiącym napiſem:

" 24. Maia 1771. Maurycy August
„ Aladar Beniowski, wybiwszy się
„ szczęśliwie z Moskiewskiego na
„ Kamszatce iarzma, wdzięczny Bogu
„ iedynemu uciśnionych zastępcy,
„ rozkazał Krzyż ten wystawić w
„ czasie swoiey na tey wyspie by-
„ tności. „

O dziesiątey godzinie, przysłał do mnie Stefanów z prozbą, iż pragnie sam na sam ze mną się rozmówić. Wpuścić go zatym do moiey izdebki kazałem. Wszedłszy chytry ten człowiek, donosi mi, iż odkrył pewny spisek przeciwko moiey uknowany osobie, i że iest w przedsięwzięciu dla obrony moiey na krok mnie nie odstępować. Wiadomy iego postępków, oświadczyłem mu moie podziwienie, że tak iest troskliwym o moią całość, a surowie przeciwko niemu powstawszy, wręcz mu zapowiedziałem, iż gdybym się miał obawiać iakowey

zdrady, zapewnebym iego ſamego naypierwey przytrzymać rozkazał; że gdy do tego ſtopnia bezczelność iego przychodzi, oſtrzegam go, iż mam doſtateczne i iawne przeciwko niemu dowody, lecz że na iego ſzczęście nie będąc trwożliwym, gardzę nim i iego nikczemnemi podſtępami: " i tey „ to ſzczegulnie pogardzie, rzekłem „ w końcu, przypiſz zuchwalcze ſwą „ całość „ Tak odpowiedziawſzy, dałem mu do przeczytania liſt Pana Ochotyna. Gdy go Stefanów przeczytał: " Widziſz, rzeknę, że mi „ nie tayne twoie przeſtępſtwo, z „ tym wſzyſtkim odpuſzczę ci winę, „ puſzczę w niepamięć twą winę, „ nawet nie chcę cię badać o imiona „ twoich wſpółwinowayców, ieżeli „ mi zaręczyſz, iż nie daſz mi odtąd „ przyczyny przypominania im zbro- „ dniczych waſzych zamachów. W „ dowod zaś moiey ſzczerości, daię

„ ci słowo, iż nie wspomnę nigdy o
„ tym nowym twoim występku przed
„ twoiemi kollegami, który gdyby im
„ był wiadomy, okryłby cię hańbą:
„ i wstydem w oczach całego zgroma-
„ dzenia. „ Wyrazy podobne, a
bardziey ton surowy z którym ie wy-
rzekłem zmięszały go; padł mi do
nóg, a przyznawszy się do zbrodni,
prosił mię o przebaczenie, które ła-
two otrzymał.

We Srzodę 25. Maia, dzień był po-
nury, mgła okrywała wyspę, wiatr
zaś ustawnie się wykręcał między Po-
łudniem a Zachodem. O trzeciey
godzinie rozwinąwszy żagle ku Pół-
nocy naszą obróciliśmy żeglugę.
Wieczorem wiatr z południowego rap-
tem w wschodni zamienił się.

We Czwartek 26. czas był piękny,
i śnieg suchy polatywał. Nad wieczor
spostrzegliśmy kilkadziesiąt sztuk
drzewa lodem obmarzłego, a gdy

zmierzchło, leciały nad głowami naszemi ſtada ptaków od Północy ku Południowi. Noc była iaſna, świeciły pięknie gwiazdy, lecz mróz co raz tężał, tak dalece, iż liny i żagle marznąć począwſzy, kierowanie okrętu trudnym czyniły. Nad świtem uyrzeliśmy okręt otoczony pływaiącym drzewem i wielkiemi lodu bryłami. Około dzieſiątey godziny, ogromny wieloryb tak bliſko do nas zbliżył ſię, iż muſiałem kazać do niego dać ognia. Dopiero za drugim ſtrzeleniem odpłynął. Podług rapportu ſzer: 57. grad: 4. min: dług: 7. grad: 54. min: Wiatr południowo-zachodni, pęd wody od Południa ku Północy, ſter na Północ.

W Piątek 27. Maia, czas piękny, lecz mróz iak naytężſzy. Dnia tego okręt naſz kilka razy trącił o wielkie bryły lodu, których powierzchnia drzewami była okryta. Wieczorem

wpadliśmy między dwa takie lody płynące wraz z dyrekcyą okrętu. Znacznie przez to nadwerężony zewnątrz zoſtał okręt, i zdarta z niego ſmolna polewa. W nocy powſtał ſzturm, który o mało nas nie zgubił; a tarcie lodu o okręt tak ſilne było, że aż deſki trzeſzczeć poczęły. Trudno wyrazić ile to nas nabawiło trwogi, która nie była próżna, gdyż znaczna ſzpara zrobiła ſię w okręcie, tak dalece, iż przez całą noc wodę pompować muſiano. Gdy ſię rozwidniało, znaleźliśmy dla tęgiego mrozu żagle naſze znacznie uſzkodzone. Dałem zatym rozkaz, aby na pomoście który także był okryty na dwa cale lodem, porozpalano ognie pod każdym maſztem. Tym ſpoſobem zaledwo odwilgły żagle. Około godziny dzieſiątey, ſztuka lodu u lewey okrętu połaci uczepiona ſama ſię oderwała, drugą zaś u przeciwney burty przymarzłą, zaledwo ſiekierami odrąbano.

W Sobotę 28. Maia, czas był iaſny bez śniegu, lecz mróz nie do wytrzymania. Opuściliśmy dnia tego nadwerężone wierzchnie maſzty, a inne natomiaſt założono. O trzeciey godzinie dał ſię nam widzieć okręt ku Północy o trzy mile od nas odległy. O świcie uyrzano ziemię, którą wziąłem za przylądek Apachazana. Podług rapportu ſzer: 59. grad: o. m. dług: 13. grad: 26. min:

W Niedzielę 29. Maia, wiatr gwałtowny, czas mgliſty. Dnia tego po kilkakrotnie ſrogie nam niebeśpieczeńſtwo groziło. Szturm bowiem wielokrotnie o mało nas z naywiękſzym impetem nie wpędził na kręę ogromną, o którą prawie byłby ſię okręt naſz ſtrzaſkał w drobne kawałki, gdyby był o nią uderzył. Szczegulnieyſza opatrzności łaſka, w tym okropnym razie nas ratowała. Niezmierne te bowiem ſztuki, nakſztałt

gór do koła nas otaczały. Zaledwo okręt przecisnąć się niemi zdołał, co szelest przeraźliwy sprawiało; zwięksiał się ten przez raptowne odrywania się kawałów, które uczepiwszy się statku, za podniesieniem iego, od wody odlatywały. Dodaymy ieszcze do tego huk bałwanów rozigranego morza, które się z trzaskiem o nasz okręt rozpadały. Ucho iednak pomalu przyuczyło się do tego przeraźliwego łoskotu; lecz nowe trwogi wkrótce nas opanowały z powodu kilku rozpadlin, któremi woda strumieniem waliła się. Nie tu był koniec naszego nieszczęścia, a iakby wszystko na zgubę naszą spiknęło się; o godzinie czwartey zrana, tak silnie szturm wzmógł się, że zerwał nam przedni żagiel; a o godzinie piątey stracilismy pryncypalny maszt przy sterze, który pękł na dwoie. W tym o godzinie szóstey okręt nasz tak się prze-

chylił, iż ruszyć nie można było sterem. Szczęściem, iż nie zadługo świtać poczęło, i wnet spostrzegliśmy przyczynę tego nadzwyczaynego zdarzenia. Był to kawał ogromny lodu, który uczepiwszy się, przymarzł między rudlem a tyłem okrętu. Zaledwośmy go odwalić zdołali. Lecz gdyby ten przypadek zdarzył się nam w nocy, zguba nasza była niezawodna. Około godziny dziewiątey wiatr ustał, i spostrzegliśmy o pół trzeciey mili odległości ziemię. O w pół do osmey, blisko łokcia było wody na dnie okrętowym.

W Poniedziałek dnia 30. Maia, czas był mglisty, a morze lodem okryte. O dziewiątey godzinie zrana prosił mię P. Krustiew imieniem całego zgromadzenia, iżbym złożył Radę w celu odmiany dyrekcyi naszey podróży, i zaniechania żeglugi ku Północy. Była to piękna dla mnie okazya, wyrzuce-

nia na oczy moim towarzyſzom, iak daleko przez ſwoią nieufność ſami ſię krzywdzą, gwałtem mnie przymuſzaiąc do tak niebeśpieczney żeglugi. Wyſtawiłem im potym ſkutki okropne, które dla nas wſzyſtkich wyniknąćby mogły z zbytniey mey na dal powolności. Dobre te wſzyſtkie były uwagi, lecz naywięcey dodała wagi moim słowom, pamięć niebeśpieczeńſtw i trwogi dnia zeſzłego, która świeżo ieſzcze tkwiła w onych pamięci. Otrzymałem zatym bez naymnieyſzey przeſzkody od całego zgromadzenia, zeżwolenie, działania na przyſzłość tak iak mi ſię zdawać będzie z naylepſzym dobrem całego zgromadzenia. Ukontentowany tak pomyślną decyzyą, na znak moiey wdzięczności, podwóyną porcyą gorzałki dnia tego wſzyſtkim rozdać kazałem. O dzieſiątey godzinie donioſł mi Panów, o knowanym iakimſiś nowym ſpiſku,

którego było celem opuścić okręt, za naypierwſzą do tego wydarzoną porą, tudzież, że nieochybnie Stefanów do niego wpływał.

We Wtorek dnia 31. Maia, ukarano ſurowie takowe przeſtępſtwo; a Panów roziuſzony przeciwko ſwemu krewnemu, iż go zawſze widzi wplątanego do wſzyſtkich niegodziwych intryg, wręcz mu zapowiedział, iż za naypierwſzym ponowieniem podobnego wyſtępku, poprzyſięga, że własną ręką życie mu odbierze. Oświadczenie podobne uczynione w przytomności całego zgromadzenia, iak naypożądańſzy uczyniło ſkutek. O iedenaſtey zaś godzinie w wieczór Sacharynów przekonany, że pryncypalnym był ſpiſku dowodzcą, osądzony zoſtał na pięćdzieſiąt knutów.

Podług rapportu, 11. chorych, 3. baryłek wody wypróżnionych. Szer:

61. grad: 37. min: dług: 19. grad: 3. min: wiatr południowo-wſchodni.

We Srzodę 1. Czerwca, czas był zimny i mgliſty, znikać kry poczęły, lecz moc drzewa otaczała do koła naſz okręt. Przelatywały nad nami liczne ſtada ptaków nazwanych Urylle. Są one ze wſzyſtkim białe, wyiąwſzy końców ſkrzydeł i ogona, które ſą czarne; a dziob i nogi ciemno-żółte. Tak bliſko nas ciągnęły, żem dwa z nich ubił. Były wielkości kaczki, i wybornego ſmaku. W nocy wiatr ſię wzmocnił i wykręcił na Południe. Późniey tak ſtężał, iż muſieliśmy górne opuścić żagle. O świcie mierzyliśmy głębiznę, która w owym mieyſcu 48. ſążni miała. O ſzóſtey godzinie, widzieliśmy od Wſchodu ziemię, która wkrótce okazała ſię bydź wyſpą, a daley nieco ku Północy wſchodniey odkryliśmy przylądek. Przedſięwzią-

łem śrzodkiem tey cieśniny udać się, i zmierzyć iey głębiznę.

We Czwartek 2. Czerwca, odmiana wielka czasu; rzęsisty śnieg padał; wiatr od Południa. Spostrzegliśmy kilka wielorybów i mnóstwo wilków morskich. Nad świtem, otaczały nas do koła lody, na których mnóstwo ptaków ziemnych znaydowało się. Kry te tak szparko i tak gęsto płynęły, że kilka razy sznurek u ołowiu do zgłębienia morza bywał przecięty.

W Piątek 3. Czerwca, o trzeciey godzinie po południu spostrzegliśmy niezmierney długości krę bardzo grubą, do którey przyczepiona była potężna zmarzłey ziemi bryła, obrosła mnóstwem krzaków i drobnych drzewek. Rozkazałem zmierzyć głębiznę, i znalazlo się 74. sążni wody. Nad wieczór powstał szturm od Południa zachodniego, który w nocy tak stężał,

żał, iżem rozumiał że iuż dnia nie doczekamy. Lody tak częſto uderzały o okręt, iż co moment mniemałem że go zgruchotaią. Nadedniem burza bardziey ſię ieſzcze wzmogła, lecz gdy rozwidniało, nieco uſtała; a wtedy ſpoſtrzegliśmy o milę od nas paſmo ſkał, o które z niewypowiedzianym łoſkotem rozbiiało ſię morze.

W Sobotę 4. Czerwca, ucichła nieco burza, z czego korzyſtaiąc, przedſięwziąłem płynąć w dyrekcyi ku półn: półn: wſchod: a to końcem naznaczenia odległości między dwoma przylądkami, które Moſkale twierdzą że nie ſą zbyt od ſiebie oddalone. O piątey godzinie zwieczora, ſpoſtrzegliśmy ziemię; były to wyſpy. Pęd wody tak nas unioſł i zbliżył do nich, iż w nocy nawet mogliśmy ie widzieć, a o świcie wyraźnie rozeznałem, że ich trzy było. Dla uniknienia dyrekcyi lodów, które nam nieuſtannie

niebeśpieczeństwem groziły, kazałem rozwinąć wſzyſtkie żagle, a o godzinie iedenaſtey zarzuciliśmy kotwicę w 22. ſążniach głębizny, o trzy mile od brzegu.

W Niedzielę 5. Czerwca, o trzeciey godzinie po południu, ſpoſtrzegliśmy płynące ku nam dwie łodzie napełnione ludźmi, którycheśmy zaraz poznali za mieſzkańców Tſukſi. Rozkazałem zaprośić ich na okręt mieſzkańcowi Korei, który był z nami i ięzyk ich poſiadał. Ochoczo prozba naſza od nich przyięta, i przybyli do nas bez trwogi. Od nich dokładnie dowiedziałem ſię, iż tylko o 14. mil przylądek Tſukotſkoi od nas oddalony; że wyſp które widziem przed ſobą, ieſt cztery; że z tych nayobſzernieyſza ta co ku Południowi położona; nareſzcie że przylądek od którego płyniemy, ieſt Kapem wielkiey *Alakſyny*, którym to nazwiſkiem Tſuck-

ſowie oznaczaią Amerykę. O czwartey godzinie, widząc że naſz okręt ieſzcze był otoczony lodami, przedſięwziąłem powrócić do brzegów Ameryki, ile że wiatr miałem ku temu pomyślny. W tym momencie kra urwała mi linę, i zaledwo zdążyli Tſukſowie dopaść ſwych łodzi. Udarowałem ich wódką i nożami. O piątey godzinie po południu ruſzyliśmy pod żagle; pompowano bez uſtanku wodę, która ze wſzech ſtron ſączyła ſię. O ſzóſtey godzinie, niebo zdało ſię nam bydź nieco zachmurzone od Południa, co oznaczało bliſkość wyſep, o których wyżey namieniłem. Tą razą lody mniey nam dokuczały, gdyż płynęliśmy z pędem wody. O ſzóſtey godzinie po południu, wyminęliśmy przylądek *Alakſyny*, a o iedenaſtey odkryliśmy wniyście do golfu. Ze w nim kap nas zaſtaniał od lodów, i że przeto mogliśmy manewrować okrę-

tem, umyśliłem więc w owym mieyſcu gdziekolwiek do lądu przybić.

Podług rapportu, 12. chorych. Szer: 64. grad: 50. min: dług: 26. grad: 4. min: Wiatr południowo-zachodni, pęd wody od Północy.

W Poniedziałek dnia 6. Czerwca, zbliżyliśmy ſię ku brzegom, a upatrzywſzy wygodne ſtanowiſko, zarzucono w nim kotwice. Wyſłałem potym na ląd dwudzieſtu ośmiu towarzyſzów, iżby z żaglów rozbili namioty. O w pół do trzeciey, ſam udałem ſię na ziemię z Panem Kruſtiewem, który znalazłſzy mieyſce wygodne do naprawy okrętu, przyzwał mię abym go obeyrzał. Uznawſzy go dobrym, rozkazałem, ażeby wyładowano okręt, a Panu Kſurynowi dałem zlecenie, aby dopilnował tey roboty, i potrzebne przygotowania do niey uczynił. Trzydzieſtu ſześciu naſzych towarzyſzów pod rządem Panowa przeznaczyłem

do tey pracy. Resztę zaś użyłem do polowania, połowu i przysposobienia drzewa na opał.

We Wtorek 7. Czerwca, gdy wszyscy robotą sobie naznaczoną zatrudnieni byli, prosiłem P. Kuzneczowa iako nayuwinnieyszego, aby dobrawszy sobie kilku towarzyszów, wypadł na wzwiady. Dnia tego doniost mi P. Ksuryn, iż lubo okręt znacznie był uszkodzony od lodów, iednak może ieszcze beśpiecznie podróż odprawić na południowe morza; że szpary porobiły się szczegulnie z odpadnienia smoły, i że nareszcie naprawa okrętu w iednym dniu ukończona bydź może. O osmey dopiero z wieczora powrócił Kuzneczów, który mi doniósł, iż wydrapawszy się na górę poblizką od Północy, odkrył drugą ziemię od Północy wschodniey; ku Wschodowi zaś dała mu się widzieć niezmierzona okiem przestrzenia gorami

i rzekami okryta. Zmierzch nie dozwolił mu rozpoznać dokładnie odlegleyszych obiektów; dla tego powrócił, proszące mię iednak iżbym mu dnia następuiącego pozwolił wybrać innych towarzyszów, z któremi spodziewa się nie równie daley posunąć swe ku Wschodowi postrzeżenia. Dodał mi ieszcze, iż po rozmaitych znakach które pilnie uważał, wnosi że ten kray iest zaludniony. Widząc go w tak pięknych chęciach, a żądaiąc dokładną o tey krainie powziąć wiadomość, z ochotą przyzwoliłem na iego żądanie. Przez całą noc nie zmrużyłem oka dla pilnowania robotników, w boiaźni iżby znowu iakowego nie uknowali spisku. Ostrożność ta moia utrzymała wszystkich w karności.

We Srzodę 8. Czerwca, gdy okręt zupełnie naprawiono, kazałem go ładować i beczki napełniać wodą. Połów dostarczył nam ryb solonych bli-

ſko półtory faſy. Nie tak ſzczęśliwe było polowanie, zaledwo bowiem 20. bobrów i kilkunaſtu wilków morſkich ubito, za to podoſtatkiem czoſnku i innego warzywa podobnego do rzepy, a wybornego w ſmaku uzbierano. Były z pomiędzy niego tak znaczne, co do pięciu funtów ważyły. O iedenaſtey godzinie zrana wſzyſcy iuż powrócili na okręt, i na iednego tylko Kuzneczowa czekaliśmy przybycie.

We Czwartek 9. Czerwca, o pierwſzey po południu powrócił Kuzneczów. Donioſł mi, iż o cztery mile od brzegu ſpoſtrzegłſzy wioſkę, do niey udał ſię. Składała ſię ona z ośmiu chałup. Na widok iego, mieſzkańcy iey śpieſznie pouciekali, a tak w iednym tylko domoſtwie znalazł ſtarą babę i kilkoro dzieci. Stara owa baba miała cerę śniadą, rozmaite odmalowane figury na czole, i nozdrza przekłóte. Nie umieiąc ani ſłowa po

Tſukſkiemu, nie mógł od niey niczego ſię dowiedzieć. Znalazłſzy w chałupach kilka łuków i ſtrzał, których oſtrza żelazne dobrze były wyrobione, zabrał ie z ſobą wraz z zupełnym ubiorem z piór ptaſzych, wiedząc, iż ta ciekawość przynieſie mi ukontentowanie. Nie znalazłſzy nic więcey coby godnym było uwagi, powrócił, zoſtawuiąc w nadgrodę tego co wziął z ſobą, kilka nożów i zwierciadełek. Podobało mi ſię to iego poſtępowanie, nadewſzyſtko krok iego oſtatni.

W Piątek 10. Czerwca, ſpoſtrzegłſzy iż nadbrzeża zniżały ſię ku Wſchodowi, a wiatr był pomyślny, kazałem po nad niemi żeglować, ile że i kry iuż nam dokuczać przeſtały. Dzień ten iak naymiley przepędziliśmy, nazwać ſię on może pierwſzym po naſzym z Kamſzatki wyieździe, który nam przynioſł ukontentowanie. Wiatr był powiewny, morze ſpokoyne, a

głębia wody od 26. do 45. ſążni. O piątey godzinie zrana widzieliśmy niezmierne mnóſtwo ptaków lecących od Południa wſchodniego ku Północy zachodniey; lecz ziemia nam z oczu zniknęła, którą dopiero około dzieſiątey znowu odkryliśmy w znaczney odległości ku Północy wſchodniey.

Podług rapportu, 9. chorych, pompa próżna. Szerokość 63. grad: o. m. długość 31. grad: 4. m. Ster ćwierć na Południe.

W Sobotę 11. Czerwca, czas piękny, wiatr mocny, ziemia o podal, a liczne ſtada ptaków koło nas przelatywały w tęż ſtronę co i na dniu wczorayſzym. Cały ekwipaż w nayświękſzey zoſtawał ſpokoyności.

W Niedzielę 12. Czerwca, o oſmey godzinie po południu, maiąc nie daleko od ſiebie ląd ciągnący ſię od Wſchodu ku Północy kazałem zarzucić kotwice w 14. ſążniach głębiny.

O świcie ſpoſtrzegliśmy, iż o pòłtory mile tylko znayduiemy ſię od lądu na Wſchòd, a o pięć mil na Pòłnoc od znacznego iakiegoś przylądku, bliſko odnogi morſkiey, na ktòrą wniyść wielką miałem ochotę. Lecz na przełożenie towarzyſzòw moich, iż powinniśmy iak naykròtſzą drogą zmierzać do iakiey Europeyſkiey oſady, i że nie ieſt ich celem włòczyć ſię po Oceanie aby czynić odkrycia, oſądziłem za rzecz przyzwoitą odſtąpić mey myśli, a ſkłaniaiąc ſię do ich żądania, kazałem w zdłuż nadbrzeżòw kontynuować dalſzą naſzą żeglugę.

W Poniedziałek 13. Czerwca, czas ſię odmienił, a morze burzyć ſię zaczęło. Stoſuiąc ſię do woli moich towarzyſzòw, za wiatrem płynąć kazałem. W nocy ciſza naſtąpiła zupełna, pluſkał ſię tylko okręt. O świcie ſpoſtrzegliśmy ieſzcze ziemię, a okręt naſz do koła otaczały pływa-

iące rośliny. Powietrze było iak nayprzyiemnieyſze. O 10. godzinie uyrzawſzy wyſokie ſkały, obròciliśmy naſzą podròż ku Południowi. Dnia tego odkryliśmy ziemię bardzo wyſoką na Wſchòd, o dziewięć lub dzieſięć mil odległości.

We Wtorek 14. Czerwca, czas był mgliſty i burzliwy, niebo okryte gęſtemi chmurami, podobnaż noc.

We Srzodę 15. Czerwca, raptem powſtał wiatr potężny, ktòry trwał aż do godziny trzeciey. O ſzòſtey godzinie znaydowaliśmy ſię między przylądkiem i wyſpą, ktòrą cieśninę przed nocą minęliśmy. Gwałtowność wiatru tak daleko obluzowała koſze, iż nazaiutrz maſzty chwiać ſię poczęły. Zaradziliśmy temu powrozami.

We Czwartek 16. Czerwca, o mało nie wpadliśmy na miałkie wyſpy brzegi, co że ſię nie ſtało, ſzczegulnie cudowi przypiſać należy. Dzień ten

bardzo był dla nas niebeśpieczny, raz, że fale morſkie bez uſtanku nam zaſtaniały płytkie nadbrzeża, potym, że tak ſilnie woda ſączyła ſię, iż zaledwo wſzyſtkie pompy uratowały nas od bliſkiego zatonienia. Na dobitkę naſzego nieſzczęścia, ſpoſtrzegłem, iż przyidzie nam ſię pożegnać z wſzyſtkiemi naſzemi bogatemi futrami, w ktòrych iedyna moia była nadzieia, a ktòre za przybyciem naſzym do Chin, mogłyby były nam przynieść do kilku milionòw piaſtrów.

W Piątek 17. Czerwca, wiatr znacznie zmnieyſzał, zatrudnialiśmy ſię więc wſzyſcy naprawą okrętu. O świcie gdy fale nieco uſtały, rzucono ſię do utwierdzenia maſztòw, i zaciągania żaglòw. O dziewiątey godzinie pokazało ſię ſłońce.

W Sobotę 18. Czerwca, pragnąc koniecznie zarzucić kotwice u wyſpy nadmienioney mi przez Ochotyna,

obròciłem ſter ku Wſchodowi w poprzek owey wyſpy, iżbym iey nie chybił. O drugiey po południu, dla przeyrzenia ładunku futrzanego, potwierano lufty, z których zgniłe i ſmrodliwe wyſzły wapory, z czego dorozumiałem ſię, iż niezawodnie ſkòry popſute. Dla pięknego nader czaſu, wyprowadzono na pokład kobiety i chorych w liczbie 19. oſób, które pod czas nawałności były zamknięte. O świcie, z maſztu poſtrzeżono ziemię. Wnet poznałem że to była wyſpa którey ſzukałem. Po kilkakrotnie dnia tego mierzono głębokość wody, lecz nigdzie zgruntować nie można było.

W Niedzielę 19. Czerwca, że czas po południu był piękny, a wiatr umiarkowany i ciągły, rozwinięto wſzyſtkie żagle, i gdy tak żeglowaliśmy po nad brzegami ku Południowi, wyſłałem tym czaſem na ląd PP. Win-

bladtha i Kuzneczowa z ſzeſnaſtą ludźmi, dla przeyrzenia wyſpy. Cały ten dzień ſtrawiono na reparacyi ſzkòd w oſtatnim ſzturmie ponieſionych. O ſiòdmey godzinie, powròcił P. Kuzneczòw z dwoma łodziami. Na czele wyſpiarzòw na nich będących, znaydowało ſię dwoch cudzoziemcòw, ktòrych wnet za Moſkalòw uznałem. Donioſł mi on, iż wyſpa ta nazywała ſię Wielki Kadyk, że na Południe wſchodnie znaydowała ſię druga wyſpa, którą mieſzkańcy zowią wyſpą Liſów czarnych; że gdy chciał na nią wylądować, obſkoczyli go nagle do koła wyſpiarze, w dzidy i ſtrzały uzbroieni, z ktòrych geſtòw poznać można było, że chcieli mu bronić wſtępu na wyſpę; lecz że ſkoro tylko ich ſię zapytał, czyli nie znaią Ochotyna, oświadczaiąc, iż żyie z nim także w dobrym zachowaniu, na taką odezwę przytomni Moſkale wnet uła-

godzili wyſpiarzów, ktòrzy broń złożywſzy, groźną ſwoią poſtawę natychmiaſt zamienili w radoſne okrzyki. Żądano zatym po Kuzneczowie, iżby chciał ſię udać do ich pomieſzkań, lecz ten pragnąc iak nayprędzey uczynić mi rapport o ſwey wyprawie, podziękował za tę ich grzeczność. W òw czas dway Moſkale oświadczyli iż chcą go odprowadzić, a rozkazawſzy naładować dwie łodzie rozmaitemi warzywami, i pewną liczbą ſkòr bobrowych i liſich, puścili ſię wraz z nim do okrętu.

Na taki rapport wſkazałem, iżby iak naylepiey wyſpiarzòw przyięto, ſam zaś z mey ſtrony umyśliłem iak nayhoyniey uczęſtować przyiaciół Ochotyna. Wſzedłſzy z niemi w rozmowę, dowiedziałem ſię, że 22. znayduie ſię ich na tey wyſpie; że zwierzchnicy oney poddali ſię pod kommendę Ochotyna, i że właśnie w

ten moment za iego rozkazem, trudnią ſię budowlą kilku okrętów; to powiedziawſzy, żądali po mnie iżbym ich przekonał iakim dowodem, czylim ſię widział z Ochotynem, i czylim ieſt iego przyiacielem. Zadość uczyniłem temu ich żądaniu, ukazuiąc liſt przez niego mi dany do Tajou *Urumuſiru.* Przeczytawſzy go uznali moią rzetelność, podeymuiąc ſię ochoczo ſłużyć nam za żeglarzów do Urumuſir. Przyiąłem z ukontentowaniem to ich oświadczenie, przekładaiąc, iż doſyć mi będzie na przewodnictwie iednego. Ciągnęli zatym loſy, który z nich ma odbydź tę poſługę; padł wybór na Hreorego Salaſiowa. Oddawſzy naſz okręt pod iego ſternictwo, innych odeſłaliśmy, wprzód ich udarowawſzy nożami i zwierciadełkami.

O dziewiątey godzinie zrana, uyrzeliśmy ſię przy wniyściu do odnogi, gdzie Salaſiów kazał ſię nam zatrzy-

mać,

mać, póki nie znaydzie Baydary do rotmanienia. Zezwoliłem na to, a przed południem ieſzcze powrócił z łodzią i kilkorgiem ludzi.

W Poniedziałek 20. Czerwca, czas był piękny, wiatr umiarkowany i ciągły. Ukazał nam Salaſiow liczne ſtada ptaków, powiadaiąc, iż w tey roku porze gęſi i kaczki zwykły odlatować do Alakſyny. Z iego informacyi potwierdziłem ſię w mniemaniu, iż Alakſyna nic innego nie ieſt, iak wielki ląd Amerykańſki. Zapewnił mię on ieſzcze, iż wielka ziemia naywięcey mil czterdzieści była od nas odległa; toż że wyſpiarze częſto do niey odprawuią podróże, dla odwiedzania ſwoich przyiaciół i krewnych; nareſzcie, że między wyſpą a lądem ſą wielkie związki, z powodu iż Tajou Kadyka ożenił ſię z córką Tajou Alakſyny-Homin. O trzeciey godzinie, ſpoſtrzegliśmy ziemię, a

zapytany o nią Salaſiow, donióſł mi, iż to były wyſpy Liſów, których liczą trzy ku Południowi. O piątey godzinie uyrzeliśmy inny brzeg po lewey ręce. Są to także wyſpy, rzecze do mnie Salaſiow, tych ieſt pięć. Ze położenie tych wyſp rozmaite dawało wiatry, umyśliłem ſtanąć na kotwicy w pośrzód kanału. Lecz Salaſiów odradził mi tego, a życząc iżbym kontynuował żeglugę wzdłuż kanału, popłynął ku wyſpie, oświadczaiąc iż mnie dogoni, zanim z cieśniny wyniydę.

Podług rapportu, ſzeſnaſtu chorych, a pompowanie nieuſtanne prawie. Szer: 53. grad: 49. min: dług: 30. grad: 41. min:

We Wtorek 21. Czerwca, tenże ſam był czas co i dnia zeſzłego. Cały niemal ekwipaż trudnił ſię przykrą około pompowania pracą. O piątey godzinie powrócił P. Salaſiów z trze-

ma barkami, które były napełnione soloną rybą i warzywem; offiarował mi także 160. skór bobrowych od Tajou wyspy, który mię prosił abym iego syna którego mi posyłał przez P. Salasiowa, przewiózł na wyspę Urumusir. Ochoczo na to zezwoliłem, a postawszy mu na wzaiem garnitur nożów i zwierciadeł, tudzież piękną fuzyą, udarowałem rozmaitemi podarunkami przybyłych wyspiarzy. Wyminąwszy kilka wysepek, uyrzeliśmy nareszcie o godzinie 11. Urumusir, do którey portu radził nam Salasiów zawinąć.

We Srzodę 22. Czerwca, skorośmy tylko zarzucili w nim kotwice, żądał Salasiów, iżbym go iak nayprędzey na ląd wyprawił, dla uwiadomienia mieszkańców i przyiaciół Ochotyna o naszym przybyciu, a tym samym dla zapobieżenia iakowey przez niewiadomość mogącey wydarzyć się nie.

przyzwoitości. Posłałem go za tym na brzeg bez zwłoki z Kuzneczowem. Obay powrócili o trzeciey po południu, z dwoma Moskalami, którzy mię zapraszali ażebym wysiadł na ląd, offiaruiąc dla mnie wygodne pomieszkanie, magazyn zaś obszerny dla całego naszego ekwipażu i na wszystek nasz ładunek. Doniosł mi P. Kuzneczów, iż Moskale przyrzekli mu wszelką pomoc z strony wyspiarzów, lecz że z Tajou nie będzie się można widzieć aż dnia następuiącego, a to z przyczyny, iż iego mieszkanie o podal nieco od brzegu oddalone. Opuściłem więc okręt oddaiąc go w kommendę Ksuryna, przy którym zostawiłem dwudziestu ośmiu towarzyszów. Reszta wraz z choremi i niewiastami na ląd ze mną udała się. Zaprowadzony do wygodnego pomieszkania, blisko którego obszerny znaydował się magazyn, naypierwszym

moim było ſtaraniem, ulokować kobiety i chorych; po czym rozkazawſzy rozbić namioty dla całego ekwipażu, zleciłem ażeby wyładowano okręt. Trudnił ſię tym ſtaraniem Panów z Winbladthem, którym w pomoc oddawſzy wſzyſtkich niemal naſzych związkowych, zatrzymałem przy ſobie Kuzneczowa z Sibaewem i dwunaſtą towarzyſzami.

Skoro mię odprowadzili do naznaczonego dla mnie mieſzkania, dway owi Moſkale oddalili ſię, oświadczaiąc mi, iż idą zwołać ſwoich kollegów i wyſpiarzów, iżby mi oddali ceremonialną wizytę.

O oſmey godzinie powrócił Salaſiów, a donioſłſzy, iż nazaiutrz widzieć będę rządzcę wyſpy, żonę Ochotyna i znaczną liczbę innych wyſpiarzy, radził mi, iżbym miał na pogotowiu prezenta dla przednieyſzych, których iedenaſtu wyliczył.

Po oddaleniu ſię iego, noc całą ſtrawiłem na wypakowywaniu naſzych ſprzętów i towarów, nie zapominaiąc także i o harmatach. Tak żywo i uſilnie zatrudniono ſię tą pracą, iż przy pomocy iedney tylko ſzalupy i małego bacika, okręt cały o godzinie piątey iuż był wyładowany.

O godzinie dziewiątey donieſiono mi, iż iakowyś ſtarzec mówiący po Moſkiewſku, pragnie mnie widzieć. Kazałem go wprowadzić. Miał z ſobą dziecko od lat dwunaſtu, które mi w podarunku offiarował. Przyiąłem go pod warunkiem, aby mi wolno było na wzaiem oddarować ſię. Z twarzy ſtarca tego natychmiaſt wyczytałem, że nie był Moſkalem; a że dobrze umiał po Moſkiewſku, ciekawy byłem ſłyſzeć o ſzczegulnościach iego życia. Zgadł zapewne tę myśl moią ſtarzec, gdyż śmiać ſię począł. Mości Panie Europeyczyku, rzecze do mnie, dzi-

wiſz ſię zapewne, że cię tak nazywam, lecz wkrótce dowieſz ſię, że więcey troche widziałem krain iak wyſpy Aleeutyeńſkie. W młodości moiey zabrany przez Kozaków, zaprowadzony do ich kraiu byłem, gdzie włócząc ſię z niemi od miaſta do miaſta, wpadłem nareſzcie w ręce pewnego Kupca, który mię wyſłał z ſwemi Kozakami, abym im moią ukazał oyczyznę. Zaledwo ią znaleźliśmy. Przylądowawſzy pod wyſpę, wyſłali mię Kozacy na ląd, iżbym zaproſił moich wſpółziomków do handlowania z niemi; lecz ia uyrzawſzy ſię na rodowitey mey ziemi, nie myślałem o powrocie do Kozaków, a oſiadłſzy tutay, pokochany zoſtałem od Tajou Aleeutyeńſkiego, który mi dał ſwą córkę za żonę. A iako do wſzyſtkiegom zdatny i wſzyſtko umiem, po śmierci mego teścia, Aleeutyeńczykowie ſwoim mię Tajou obrali. Wła-

dałem niemi długo, i nikt mi tu nie zaprzeczy, iżem był naymędrſzym, naypotężnieyſzym i naybogatſzym Tajou w tych ſtronach. Lecz nareſzcie dla zgrzybiałego mego wieku, oddałem rządy Pańſtwa mego ſynowi memu, którego dziś ieſtem przyiacielem i radą. Nie ma ſię on iuż dziſiay niczego obawiać od Kozaków, gdyż pewien Tajou Europeyſki córkę iego zaślubił, a ten Tajou ieſt Bogiem. Dla teyci to przyczyny widziałeś mię śmieiącego ſię, i mam nadzieię że długo ieſzcze śmiać ſię nie przeſtanę.

Po tych oſtatnich iego wyrazach dorozumiałem ſię, że chciał mówić o Ochotynie. Oświadczyłem mu zatym, że Tajou owego znam dobrze, żem iego przyiaciel, i że mam od niego liſt do iego teścia.

Uſłyſzawſzy to ſtarzec, ſerdecznie mię uściſnął, zowiąc mię ſwoim ſynem, ſwoim kochanym ſynem; po

czym pożegnał mię mówiąc, iż muſi co prędzey pośpieſzać do ſwoiey familii, iżby iey doniósł o tak pomyślney nowinie. Po odeyściu iego, rozkazałem ażeby przeyrzano paki z futrami. Do wſzyſtkich woda ſię doſtała. Zleciwſzy zatym iżby ie przewietrzono, i złe od dobrych pooddzielano, ſtaranie w tey mierze powierzyłem kobietom.

We Czwartek 23. Czerwca. Na lądzie w porcie Urumuzir. O pierwſzey po południu dano mi znać, iż Tajou eſkortowany od Moſkalów z partyi Ochotyna, przybywa na czele znaczney liczby ſwoich poddanych. Wybiegłem zatym naprzeciw niemu. Dobry ſtarzec poprzedzał wſzyſtkich. Naypierwſzy prezentował mi ſwą żonę, potym Tajou ſwe dzieci, żonę P. Ochotyna, i znacznieyſzych wyſpiarzy. Po pierwſzych pokłonach i pozdrowieniach, wſzyſcy goście zrobili

koło, w pośrzód którego ſiadł Tajou z całą ſwoią familią. W ów czas rozkazawſzy aby mi przynieſiono liſt Ochotyna, oddałem go w ręce Tajou. W naſtępuiących był on napiſany wyrazach.

" Pozdrawiam i życzę wſzelkich
„ pomyślności Oycu moiemu Tajou
„ Tuachta Zwierzchnikowi wyſp
„ Aleeutyeńſkich. W nadziei że Bóg
„ ſzczęśliwie do was zaprowadzi
„ przyiaciela moiego, dałem mu ten
„ liſt, którym ci donoſzę o naſzym z
„ Maurycym Auguſtem pobratym-
„ ſtwie, iak nayuſilniey cię proſząc,
„ iżbyś mu użyczył wſzelkiey pomo-
„ cy iakiey on tylko potrzebować
„ będzie. Czekam na przybycie okrę-
„ tu, dla uczynienia wyprawy do
„ Kamſzatki, zkąd ſpodziewam ſię
„ powrócić przed naſtępuiącym ſnie-
„ giem, abym uściſnął żonę; a ciebie
„ przekonał o mym przywiązaniu.

„ Cała zdobycz którą zyſkam na Ko-
„ zakach, będzie dla ciebie i twoich
„ poddanych. Zalecam także niniey-
„ ſzym liſtem towarzyſzom moim,
„ ażeby we wſzyſtkim poſłuſznemi
„ byli rozkazom przyiaciela moiego
„ oddawcy tego liſtu, i tak onych
„ ſłuchali, iak gdybym ſam one wy-
„ dawał. Zyczę wſzelkiego ſzczęścia
„ moiemu oycu, moim towarzyſzom
„ i moiey żonie. „ Ochotyn, na wy-
ſpie Beering dnia 24. Maia 1771.

Czytał liſt ten Tajou, a po cichu go tłomaczył oyciec Tajou. Płakała z radości żona Ochotyna; patrząc ia na tę iey czułość przekonany zoſtałem, iż pomiędzy owemi Narodami które my dzikiemi zowiem, znayduią ſię duſze, które możnaby ſtawić za wzory przyiaźni i przywiązania. Po przeczytaniu liſtu, ieden z Moſkalów przyſtąpiwſzy do mnie oświadczył, iż zaſtępuiąc pod niebytność Ocho-

tyna, mieyſce kommendanta na wyſpie, ſtoſownie do rozkazów świeżo ogłoſzonych, czeka wraz z ſwoiemi kollegami, których ieſt czterdzieſtu na moie zlecenia. Podziękowałem mu za tę grzeczność, odpowiadaiąc, iż ieżeli który z iego towarzyſzów zechce nam dopomódz w naſzych pracach, będzie moim obowiązkiem nadgrodzić tę iego uſługę. Z ſwey ſtrony Tajou przez oyca ſwego proponował mi, iżbyśmy ſobie na wzaiem przyſięgę wieczney przyiaźni wykonali. Ochoczo na to przyſtałem. Zaczym przynieſiono ſiedm naczyń ſkórzanych napełnionych wodą, dla obmycia naſzych twarzy. Tajou wziąwſzy z nich iedno, pięć rozdał między przednieyſzych wyſpiarzy którzy z nim przybyli, ſiodme zaś mnie offiarował. Po tey pierwſzey ceremonii przynieſiono rozpalone węgle. Każdy wziąwſzy z nich po iednemu, rzekł: " po-

„ dobnym ogniem temu, palić będzie-
„ my Kozaków. „ Zakończyła się
przyſięga rozdaniem ſiedmiu ſtrzał,
które każdy z nas łamał w ſwych rę-
kach, mówiąc: " między nami broń
„ ta nie potrzebna. „ Na ów czas
wſzyſcy przytomni znoſić poczęli ka-
mienie, z których udziałano potężną
mogiłę, na pamiątkę przyſięgi. Po
ſkończonym obrządku, rozkazałem
rozdać pomiędzy wyſpiarzy więcey
200. funtów tutuniu, obu zaś rządz-
ców uczęſtowałem wódką, i udarowa-
łem ich koſztownieyſzemi towarami,
w zamian których przyrzekł mi Tajou
przyſłać kilkadzieſiąt ſkór wielkiey
wartości.

Nad wieczór ſpoſtrzegłem mnóſtwo
wyſpiarzy, którzy na pobliſki śpieſząc
pagorek, obóz tam ſwoy założyli.
Widząc przyiaciele Ochotyna że mię
to zaſtanowiło, donieśli mi, iż zwy-
kle na owym mieyſcu wyſpiarze ſwoie

wyprawuią igrzyſka, i że dziſiay ia celem tey uroczyſtości ieſtem. Umyśliłem zatym bydź oney przytomny. Skoro tylko zoczył mię Tajou, wybiegł natychmiaſt na przeciw mnie, a wprowadziwſzy do koła, obok ſiebie poſadził. Spoſòb tamteyſzy tańcowania nader ieſt ciekawy. Na odgłos bębna porywaią ſię wſzyſcy, i iak gdyby w ſzaleńſtwie kręcą ſię i rzucaią na wſzyſtkie ſtrony. Przychodziło to z taką pracą i utrudnieniem, że wkròtce całe zgromadzenie padło na ziemię uśpione. Zwyczayny to ſkutek trunku robionego z muchomora, ktòrym zwykli ſię w podobnych okolicznościach upaiać wyſpiarze. Sam Tajou podobnież iak inni tarzał ſię, a nareſzcie uſnął. Jeden tylko ſtarzec zoſtał trzeźwy, i odprowadził mię do mego mieſzkania. Korzyſtaiąc z tey pory, zapytałem ſię go coby miał za przyczynę opuſzczać owego

młodzieńca którym mię udarował. Odpowiedział mi na to, iż bawiąc zeszłego roku w Kadyk, dostał to dziecko rodem z wielkiey Alaksyny, w upominku od tamteyszego zwierzchnika; zapewne, dodał, zdobyli go Aleeutyeńczykowie w woynie, i zabrali w niewolą. Odmòwić nie mògłem daru, a że się obawiałem iżby posiadanie tego chłopca, nie nabawiło nas kiedy iakowego nieszczęścia, umyśliłem więc za naypierwszą wydarzoną porą onego się pozbyć, co i uskuteczniłem.

Ubawiła mię ta szczerość, a przyrzekłszy wzaiemnością wypłacić się za ten upominek, darowałem starcowi piękną fuzyą, funt prochu, pięćdziesiąt kul, kilka funtòw tutuniu i flaszę gorzałki. Pożegnaliśmy się zatym, a za nim spać poszedłem, dałem zlecenie Kuzneczowowi, iżby w nocy na robotnikòw miał oko. Zrana gdym

ſię obudził donieſiono mi, iż dwudzieſtu dwoch towarzyſzów P. Ochotyna przyłączywſzy ſię do naſzych, pomagali im do naprawy okrętu. Dwoch z pomiędzy nich będąc bednarzami, zatrudniali ſię pobiianiem naſzych beczek, co mnie niezmiernie ucieſzyło, zabieraiąc ſię bowiem do żeglugi przez gorące klima, przewidywałem, iż zapas wody będzie dla nas zawſze potrzebny, dla braku rzek i zdroiów w południowych krainach.

O dziewiątey godzinie, przybyła gromada młodych kobiet, oſiaruiąc mi ſwoie poſługi. Lecz za póżno uczyniono mi to donieſienie; każdy bowiem z naſzych towarzyſzów przywłaſzczywſzy ſobie iednę przyiaciołkę, nie wiedziałem iak w tey mierze ſobie poradzić. Chcąc ſam zobaczyć iak daleko reparacyą okrętu poſunięto, udałem ſię nań, i z ukontentowaniem ſpoſtrzegłem, iż naydaley we

dwa-

dwadzieścia cztery godzin będzie dokończona zupełnie, a zatym że będę mógł we dwoch a naydaley we trzech dniach w dalszą puścić się żeglugę. Umyśliłem korzystać z tey krótkiey przewłoki dla przeyrzenia śrzodku kraiu, naybardziey zaś pobliskich Urumusiru wysep.

W Piątek zatym dnia 24. Czerwca, udałem się w towarzystwie P. Kuznečzowa ku wschodniey części wyspy. Ze wszech stron widzieć mi się dały prześliczne równiny, które pewnie byłyby bardzo sposobne do uprawy roli. Lecz że rolnictwo zgoła nieznaiome tamteyszym wyspiarzom, ani śladu więc onego nigdzie nie znalazłem. Pokarmem ich iedynym są warzywa, ryby, mięso bobrowe i krów morskich. Drzewo na tey wyspie iest bardzo dobrego gatunku i zdatne do budowli okrętów.

Mieſzkania wyſpiarzów ze wſzyſtkim ſą podobne do Balaganów Kamſzatſkich. Skończywſzy tę podróż, pewny iż więcey nic iuż ciekawego nie uyrzę w owych ſtronach, zatrudniłem ſię pilnie przygotowaniami do naſzego odiazdu.

Około drugiey godziny, oyciec Tajou przyniòſł mi w podarunku ſześćdzieſiąt futer, i łòdź potężną ſkòrzaną. Dziwiłem ſię oney letkości, i lubo na ośm wioſeł zrobiona, dwoch iednak ludzi nie miało co dźwigać. Srzodek iey tylko był z drzewa, reſzta zaś z kości wielorybich, wſzyſtko zaś pokrywały ſkòry z wilkòw morſkich, ktòre zſzyte były do kupy bobrowemi kiſzkami. O piątey godzinie przybył także ſam Tajou z ſwemi prezentami. Częſtowałem go wòdką, ktòrą także rozdano na cały dwòr iego. Uwiadomiony on o bli-

ſkim moim odieździe, proſił mię o liſt do Ochotyna, ktòry napiſałem w następuiących wyrazach.

" Szacowny mòy przyiacielu! Po
„ przykrey i niebeśpieczney żeglu-
„ dze, do ktòrey mię przymuſił upor
„ moich towarzyſzòw, po żegludze
„ mówię która mię zapędziła na Pòł-
„ noc aż do 66. graduſu, powròciłem
„ nareſzcie na Południe, a wiatr po-
„ myślny ſchwyciwſzy korzyſtałem
„ z niego, iżbym odwiedził twą wy-
„ ſpę. W podròży tey iak naywa-
„ żnieyſze odebrałem uſługi od przy-
„ iaciela twoiego JP. Salaſiowa, ktò-
„ rego przeto ſzczegulnieyſzym twym
„ polecam względom. Stanąwſzy w
„ tuteyſzym porcie, koledzy twoi
„ wſpaniale mi pomogli do naprawy
„ okrętu, ktòry za ich pomocą w ta-
„ kim dziś ſtanie, że naydłużſzą wy-
„ trzymać może drogę. Przykładem
„ ich prowadzeni wyſpiarze, liczne

„ swey przychylności dali mi dowo-
„ dy. Nadewszystkich zaś Tajou
„ Tuachta, niczego nie zaniedbał iżby
„ nas uiął sobie. Zyczyłbym ażeby
„ prezenta ktòrem między wyspiarzy
„ rozdał, większey nieco były war-
„ tości. Lecz niestety! wiesz do-
„ brze że Kamszatka nie iest to miey-
„ sce z ktòregoby wygnaniec mògł
„ uciec obładowany bogactwy. Ca-
„ łym moim skarbem są futra, w ktòre
„ wyspa twoia także obfituie. W
„ czasie moiego tu przebywania, nay-
„ więcey mię cieszył widok szczerego
„ mieszkańcòw oney do ciebie przy-
„ wiązania. Zyczę ci tedy ażebyś
„ ile możności umiał ztąd korzystać,
„ i dla tego przyiacielską moią iest
„ radą, ażebyś zawsze miał przy
„ sobie pewną liczbę poczciwych i
„ prawdziwie przychylnych ci ludzi;
„ z pośrzòd bowiem Moskali co cię
„ otaczaią, znaleść się może nie ieden

„ w ktòrym ſię odezwą wrodzone
„ ſkłonności. Z doświadczenia wła-
„ ſnego, radzę ci iak naymocniey
„ przeſzkadzać ſpiſkom, czemu nay-
„ ſkuteczniey zabieżyſz utrzymywa-
„ niem twoich towarzyſzòw w nieu-
„ ſtanney czynności i pracy. A w
„ tym mieyſcu powtòrzyć mi wypa-
„ da, iż gdybym na twoim był miey-
„ ſcu, tedy dwa lub trzy okręta na-
„ leżycie uzbroiwſzy popłynąłbym
„ ku Południowi, gdzie zapewne i
„ ziemię i klima znalazłbym ſtoſo-
„ wnieyſze do twego przedſięwzięcia
„ względem założenia kwitnącey
„ oſady. Znaiomość twoia i biegłość
„ w handlu Chińſkim, z iedney ſtro-
„ ny, a zaś zyſkowne twe związki z
„ wyſpami Aleeutyeńſkiemi, ktòre
„ ile zechceſz doſtarczą ci futer, z
„ drugiey, w kròtkim przeciągu cza-
„ ſu utworzyć mogłyby takową twoią
„ kolonią, iak nayważnieyſzą a śmia-

„ ło powiem że i naybogatſzą. Przyi„ miy te uwagi od ſzczerego przy„ iaciela który cię żegna, a życząc „ ci wſzech pomyślności, zaręcza ci, „ że wſzelkich użyie śrzodków by „ ſkłonił iakie Europeyſkie Mocar„ ſtwo do przyięcia twoich propozy„ cyi. „ *Podpiſano* Maurycy Auguſt.

Oddawſzy ten liſt Tajou, pożegnałem ſię z nim oświadczaiąc moim kollegom, iż dnia naſtępuiącego na okręt powrócę. Jakoż o godzinie oſmey zrana, rozkazałem wſzyſtkim udać ſię na ſtatek, a hoynie Salaſiowa i towarzyſzów iego udarowawſzy podarunkami, puściłem ſię ſzalupą na okręt.

W Niedzielę 26. Czerwca, czas był piękny; o trzeciey godzinie podnioſłſzy kotwice, wybiliśmy ſię na śrzodek kanału. Dnia tego cały naſz ekwipaż uroczyście obchodził chrzciny młodego moiego Amerykanina,

ktòremu Zacharyaſza dałem nazwiſko. Dowiedziawſzy ſię zrana, iż ieſzcze do pięćdzieſiąt kobiet znaydowało ſię na okręcie, rozkazałem ie odwieść na ląd, udarowawſzy z nich każdą iakim upominkiem. O iedenaſtey godzinie podnioſłſzy znowu kotwice, ruſzyliśmy pod żagle.

W Poniedziałek 27, na morzu. Szer: 51. grad: 30. min: dług: 25. grad: 25. min: Wiatr pòłnocno-wſchodni. Ster ku Południowi zachod:

We Wtorek 28, o ſiodmey godzinie z wieczora ſilny wiatr powſtał, morze poczęło ſię wzburzać, a okręt bardzo ſię kołyſał.

We Srzodę 29, wiatr mocny. O trzeciey godzinie wyminęliśmy przylądek wyſpy Kuźmy. Około ſzóſtey godziny dął wiatr pòłnocno-wſchodni z taką gwałtownością, iż nam kilka urwał żaglòw. Bałwany tak ſilnie miotały okrętem, iż aż ładunek z

mieyſca ſwoiego ruſzył ſię; tegoż dnia ſześć beczek wody nam pękło. Strata podobna tym bardziey mię zmartwiła, że przewidywałem że i reſzta barył nie wytrzyma takoż gorącości klimatu.

We Czwartek 30. Czerwca, czas był poſępny z deſzczem; a powiew od Północy wſchodniey. Zapobiegaiąc iżby przez nieporządny wody ſzafunek za czaſem iey nie zabrakło, ogłoſić kazałem urządzenie, iak wielką odtąd każdy mieć będzie napoiu miarę. Nie podobał ſię ten móy rozkaz, a Stefanów przybiegł do mnie wkrótce z przełożeniem w imieniu całego towarzyſtwa, iż wyznaczona odemnie porcya tak wody iak ſucharów ſą za ſzczupłe, i że mam ie podwoić równie iak i miarę wódki. Zuchwały ten krok Stefanowa, do tego ſtopnia gniewem mię zapalił, żem mu pogroził, iż go w morze wrzucić każę

ieżeli swoich nie poprzestanie intryg. Ochłodłszy iednak z pierwszego zapędu, starałem się go przekonać o niegodziwości iego postępku. Lecz ów głuchy na wszystkie moie perswazye, miasto upokorzenia się, lżyć mię i szkalować począł w naygrubszych wyrazach, po czym wyszedł z moiey izdebki zapewne nie w innym celu iak uskutecznienia przewrotnych swoich zamiarów. Chcąc im zapobiedz, znałem bowiem partyą Stefanowa gotową na wszystkie odważyć się bezprawia, radę natychmiast zwołałem. Tylko co zgromadziliśmy się gdy mi znać dano, iż Stefanów zachęca swoich wspólników do odbicia iedney beczki wody; do czego by ich tym snadniey skłonił, przekładał im, że ląd nie daleko od nas, że pewny iest tego z własnych moich obserwacyi, tudzież z mapp którem ułożył podług doniesień i relacyi P. Ochotyna; że

nareſzcie nie tayna mu przyczyna dla iakiey unikam owego lądu; że powolnieyſzego czaſu każdemu ią w ſekrecie obiawi, w tym zaś momencie za rzecz konieczną i nieodbitą ſądzi, przymuſić mię chociażby i gwałtem do ſtoſowania ſię do ich życzenia i woli.

Uſłyſzawſzy takie donieſienie, wybiegliśmy wſzyſcy na pokład okrętowy, w celu zreflektowania zapamiętałych i złudzonych towarzyſzòw naſzych. Lecz iuż było za pòźno, ſtali wſzyſcy pod bronią, a Stefanòw niemi przywodził. Chciałem mòwić, lecz zuchwały ten człowiek zahuczawſzy mię ſwym ſzkalowaniem, na końcu oświadczył, iż iedynie dla tego oſzczędza me życie, iżem od całego zgromadzenia wodzem iego obrany; lecz że to nie przeſzkodzi iżby nayprzykrzeyſzemi dni moich nie uczynił. To rzekłſzy, rozkazał ſwoiey

zhukaney czeredzie, iżby mię przytrzymała. Szczęściem dla mnie, iż przytomność Kuzneczowa doradziła mu pobudzić zaufałych naſzych przyiaciół, którzy ieſzcze w izdebkach ſwych ſpali, i w tym momencie kiedy mię już zamyślał pokrzywdzić Stefanów, przybiegło mi ich dziewięciu na pomoc, co mię ratowało od wściekłości zapalczywych mych nieprzyiaciół. Tak zreyterowawſzy ſię zbroyną ręką ku przodowi okrętu, świadkiem byliśmy naywiękſzey niesforności i bezprawiów, których ſam Stefanów zatamować nie zdołał. Dobiwſzy ſię bowiem ſzaleńcy owi do ſkładu, porwali z niego trzy baryłek wódki, którey część wypiwſzy, reſztę na pomoſt wylali. Trwała ta piiatyka aż do późney nocy, kiedy zalawſzy ſię trunkiem, uſnęli. Sam tylko Stefanów przy zmyſłach zoſtał. Pochwycili go więc Sibaew z Longino-

wem, a zakuwſzy w kaydany do ſrzedniego przykrępowali maſztu.

O pierwſzey godzinie z pòłnocy donioſł mi P. Winbladth, iż buntownicy chcąc ſnadź ugaſić pragnienie, i nie wiedząc co czynią, odbili czternaście beczek wody ktòrą wytoczyli, tak dalece, iż nie zoſtaie nam więcey nad trzy barył wody.

Na tak fatalne ſkutki niegodziwości Stefanowa, radzili mi przyiaciele moi, iżbym kazał pochwytać wſzyſtkich winowaycòw i zakuć ich w kaydany. Lecz nadto mię udręczał widok bliſkiey i nieuchronney nas wſzyſtkich zguby, abym chciał powiękſzać nieſzczęścia naſze ſurowym ukaraniem złudzonych towarzyſzòw, a przez to dać pochop do większego ieſzcze rozruchu. Nakazywała mi ſzczegulnie oſtrożność, iżby dezarmowano wſzyſtkich ſkładaiących partyą Stefanowa.

O piątey godzinie zwoławſzy cały ekwipaż na pokład okrętowy, wyſtawiłem mu w naytkliwſzych wyrazach przyſzłe a niebawne naſze klęſki, na ktòre bez nadziei żadnego ratunku wyſtawieni byliśmy. Przeraziło wſzyſtkich to moie donieſienie. Sami nieroſtropni opoie, co głupſtwem ſwoim pozbawili i ſiebie i całe zgromadzenie wody, wytrzyźwiawſzy iuż w òw czas i z zimną krwią uważaiąc całą obſzerność ſwey zbrodni rozpaczą unieſieni, wzręcz i iednomyślnie dopominali ſię Stefanowa głowy, iako iedyney podniety tych wſzyſtkich bezprawiòw. Zaledwom ich do litościwſzego ſkłonił wyroku. Sądząc iednak za rzecz koniecznie potrzebną okazać, że ieſt w moiey mocy ukarać przeſtępſtwo, wnioſłem więc ażeby Stefanòw iako niegodny naſzego związku, wymazany z niego zoſtał, i wſkazany na podłe uſługi kuchty

okrętowego. Tenże ſam los potkał i Szudeykina, Sekretarza Kancellaryi, który acz więźniem z Kamſzatki wyprowadzony, przywiązał ſię iednak do partyi Stefanowa.

W Piątek dnia 1. Lipca 1771, wiatr wykręciwſzy ſię od Zachodu ſprowadził nam deſzcz tak obfity, iżeśmy nim dwie beczki napełnili. Nadſpodziewany ten zaſiłek niewypowiedzianie nas ucieſzył. Woda ta iednak ſmak miała dziegciu. Chcąc nadgrodzić ſwą winę towarzyſze moi, oświadczyli iż na niey przeſtaią, zoſtawuiąc na mòy użytek tudzież dla chorych i kobiet, reſztę pozoſtałey zdroiowey wody. O ſzòſtey godzinie, P. Kſuryn pod ſekretem mi donioſł, że znalazł cztery barył wody ukrytych po za forſztowaniem izdebki ſwey żony. Ucieſzony tą nowiną, rozkazałem mu, ażeby iey nie rozgłaſzał przed nikim.

W Sobotę dnia 2. Lipca, czas był ponury i mglisty, a deszcz lał gdyby z wiadra. O pierwszey po południu powstał szturm, lecz o trzeciey uspokoiło się morze. Nad wieczòr znowu wicher się zerwał, wzniosły się bałwany, a kołysanie okrętu było nadzwyczayne. Nie bez trwogi patrzałem iak kilkakrotnie poprzeczne u masztòw drągi żaglowe aż wody dotykały. Bieg szparki okrętu przeciwko wodzie sprawował łoskot przeraźliwy; właśnie to iednak zdarzenie nas ratowało, gdyż pęd wody wstecz będąc dyrekcyi okrętu naszego, nie dopuszczał nas do brzegu, o ktòry niechybnie moglibyśmy się rozbić. Gdy rozwidniało, iawniey dało nam się widzieć niebespieczeństwo ktòre nam w nocy groziło; brzeg bowiem ledwo o trzy ćwierci mile był od nas oddalony. O dziewiątey godzinie zrana, popłynąwszy

ku brzegowi, zarzuciliśmy kotwicę w 28. ſążniach głębizny. Wyſłałem natychmiaſt na ląd Kuzneczowa w małym baciku, dla wyexaminowania brzegu i opatrzenia portu, w ktòrymbyśmy przed burzą ſchronić ſię mogli. Lecz wiatr mocuiąc naſz okręt, zerwał go z kotwicy i popędził na morze. Zoſtaiąc na òw czas bez nadziei przybicia do lądu, kazałem kilka razy dać z harmat ognia oſtrzegaiąc bacik o naſzym odieździe. Lecz pròżnośmy go wyglądali aż do pòźna w nocy.

W Niedzielę dnia 3. Lipca. Gdy iuż zmierzchało a ieſzcze nie widać było baciku, towarzyſze moi obawiaiąc ſię podobnychże niebeśpieczeńſtw, na ktòre dzień zeſzły nas wſzyſtkich naraził, uſilnie na mnie nalegali, ażebym nie czekaiąc na powrot Kuzneczowa albo ſię podał zupełnie wiatrowi, alboli też ſkierowawſzy okręt ku lądowi, ſtarał ſię wpaść

z nim

z nim na piaſki, ktòre o podal od nas widzieć ſię dawały. Dałem na to odpowiedź co do pierwſzego wnioſku, iżby naywiękſzym okrucieńſtwem było odſtępować podobnym ſpoſobem dziewięciu naywierniеyſzych naſzych towarzyſzów, zoſtawuiąc ich na obcey ziemi w pośrzodku dziczy; a zatym że wolę raczey zginąć a niżeli oddalać ſię od brzegów; co zaś do drugiego żądania dałem rezolucyą, że nie podobna iey uſkutecznić, gdyż wiatr dmiąc od Wſchodu, nie dopuści nam nigdy doſtać ſię do brzegu w mieyſcu naznaczonym; a tak że nie pozoſtaie nam inny śrzodek iak opuścić ſię z pędem wody, który nas nieuchronnie na miałſzczyznę znieſie. Jakkolwiek rozſądna była ta moia odpowiedź, nie uſpokoiła iednak bynaymniey umyſłów, i gdy widzę że ſprzeczka co raz bardziey wzmaga ſię, nie mogłem inaczey ukrócić zu-

chwalſtwa iak raniąc z piſtoletu dowodzcę, czym przerażeni uporni, wnet poddali ſię moiemu zdaniu.

W nocy kazałem ieſzcze kilka razy ognia dać z harmat. O oſmey godzinie ſzylwach nam donioſł, iż uſłyſzał ſtrzelenie z muſzkietu. Wybiegliśmy wſzyſcy na pokład okrętu dla przekonania ſię o prawdzie tego rapportu; i z naywiękſzą radością ſpoſtrzegliśmy o podal od nas łyſkanie kilku innych ſtrzeleń z muſzkietu. W kwadrans potym przybyli do nas Kuzneczów z ſwemi towarzyſzami, a powrot ich zawſtydził buntownikòw.

Wytchnąwſzy ſobie nieco P. Kuzneczòw, donioſł mi, iakich przeſzkòd i iakich trudòw doznał w żegludze ſwoiey do naſzego okrętu; iakoż w iſtocie w liczbie cudòw policzyć to należy, iż tak ſłaby bacik potrafił ſię oprzeć zhukanym morza bałwanom. Gdy ſię nieco poſilił Kuzneczòw, na-

ſtępuiącą mi względem ſwey wyprawy, uczynił relacyą. W godzinę iakem okręt opuścił, zbliżyłem ſię do lądu, ale z naywiękſzą trudnością mi przyſzło zawinąć do portu, gdzie kilkanaście łodzi na kotwicach ſtało, tudzież i duży okręt z maſztami. Zoſtawiwſzy ſześciu towarzyſzòw na bacie, wyſiadłem na ląd; gdzie ſpoſtrzegłſzy kilkunaſtu mieſzkańcòw w błękitne ſuknie po Chińſku ubranych z paraſolami w ręku, natychmiaſt proſto ku nim ſię udałem. Po wzaiemnych ukłonach proſili mię wyſpiarze abym za niemi poſzedł. Jużem chciał wykonać to ich żądanie, gdy w tym właśnie momencie dał mi ſię ſłyſzeć huk harmaty, ktòry mię wzywał do powrotu. Na ten znak, i migami i geſtami uſiłowałem dać do zrozumienia wyſpiarzom, że odieżdżać muſzę. Uważałem z ich twarzy, iż mi dozwalaią czynić iak mi ſię ſpodoba; z tym

wſzyſtkim przekładali mi znakami, iż niebeśpiecznie ieſt puſzczać ſię na morze w czas tak burzliwy, i że lepiey do iutra zaczekać. Lecz ſpoſtrzegłſzy iż pragnę koniecznie odiechać, ieden z wyſpiarzòw położywſzy ſwą rękę na pierſiach w dowòd przyiaźni, udarował mię paraſolem, lulką i małym kapſzuchem z tutuniem. Ja nie maiąc przy ſobie żadney bagateli ktòrąbym ſię mògł oddarować tak grzecznemu wyſpiarzowi, unieſiony wzaiemnością dałem mu w upominku ſzablę oprawną w ſrebro, ktòra mi wiſiała u boku. Zdumiały takową wſpaniałością wyſpiarz, nòż mi ſwòy ieſzcze offiarował. Do tey relacyi dodał i to Kuzneczòw, iż widział na wyſpie niezmierną moc świń, ale nic prawie bydła rogatego; nadto, że domoſtwa nad brzegiem regularnie były zabudowane, a ulice wyſadzane

drzewami, i że piękne laſy okrywały nadbrzeża.

Podobny rapport uczyniony w przytomności wſzyſtkich naſzych towarzyſzòw, wzniecił w nich chęć iak nayżywſzą, ażeby do tey wyſpy zawinąć. Podobneż i moie było życzenie. Lecz wiatr gdy ſię raptem wykręcił ku Zachodowi, muſieliśmy radzi nie radzi zaniechać naſzego zamiaru, a tak dalſzą kontynuowaliśmy żeglugę.

Podług rapportu, czterech chorych, ieden raniony. Szer: 45. grad: 20. min: dług: 13. grad: o. m. Wiatr zachodni; ſter połud: wſchod:

W Poniedziałek 4. Lipca, wiatr bardziey ieſzcze ſtężał, a tak wſzelką utraciłem nadzieię przybicia do lądu, ktòry nie dawno przed oczyma mieliśmy. Dnia tego examinowałem rzeczy od Kuzneczowa przywiezione. Paraſol był z papieru oliwą wyſma-

rowanego, znaydowały się na nim malowania w guście Chińskim i rozmaite charaktery. Fayka była z iakiegoś metalu białego czyli kompozycyi, a kapszuch z atłasu haftowanego. Nòż z rękoieścią z kości słoniowey, przedziwney był roboty. Wszystkie tę postrzeżenia przekonały mię, iż ci wyspiarze handlować muszą z Japończykami.

We Wtorek 5. Lipca. Dzień ten spędzony na spaianiu i wiązaniu drągòw żaglowych, ktòre popękały od gorąca. W poranku zwołałem Radę, dla udecydowania co nam czynić pozostaie. Wniosłem naypierwszy ażeby płynąć do Japonii, a to z powodu, iż nie wiedząc dokładnie o żadnych wyspach, ktòrebyśmy w naszey żegludze napotkać mogli, iedyny ten zdawał mi się śrzodek uniknienia klęsk i męczarni, ktòremi nam zagrażał niedostatek żywności i wody.

Podług rapportu bowiem, ſześć tylko fas było ryb ſuſzonych, a i te od gorąca pſuć ſię iuż poczynały. Na ſucharach iuż wcale zabrakło. Co ſię zaś tycze wody, dwie tylko deſzczowey, a cztery baryły zdroiowey pozoſtawało wody. Podług tego więc obrachunku zaledwo żywności na dni ośm, napoiu zaś na dni czternaście wyſtarczyć mogły. Uſłyſzawſzy to moie przełożenie, decydowała Rada podròż do Japonii, z wolnością przylądowania do ktòrey wyſpy, ieżeli ią w żegludze napotkamy. Rezolucyą tę kommunikowałem całemu ekwipażowi, ktòry lękaiąc ſię głodu, z ochotą na nią zezwolił.

W tym P. Meder obeyrzawſzy naſzą śpiżarnią, przybiegł mię uwiadomić, iż za trzy dni naydaley trzeba będzie wſzyſtkie faſy w wodę powrzucać, ryby iuż bowiem pſuć ſię zaczęły. Zmięſzała mię takowa no-

wina. Po wielu namyſłach co czynić w tym razie, doradził mi nareſzcie Pan Meder, aby tę rybę gotować w wodzie pòty, pòki nie zamieni ſię w ciaſto, ktòrego można ieſzcze będzie użyć w gwałtowney potrzebie. Nie widząc innego ratunku, muſiałem i na ten wnioſek przyſtać, zalecaiąc iemu ſamemu onego wykonanie. Noc była iaſna, a gwiazdy pięknie świeciły. O ſzòſtey godzinie zrana wiatr zmieniać ſię począł, a o dzieſiątey wykręcił ſię i uſtanowił od Pòłnocy zachodniey. Dnia tego ſpoſtrzegłſzy podoſtatek ryb około naſzego okrętu, przygotować wędy do łapania onych kazałem.

Koniec Tomu II.

TABLICA
TOMU DRUGIEGO.

ROZDZIAŁ XIX.

ROZDZIAŁ XX.

ROZDZIAŁ XXI.

ROZDZIAŁ XXII.

ROZDZIAŁ XXVI.

ROZDZIAŁ XXVII.